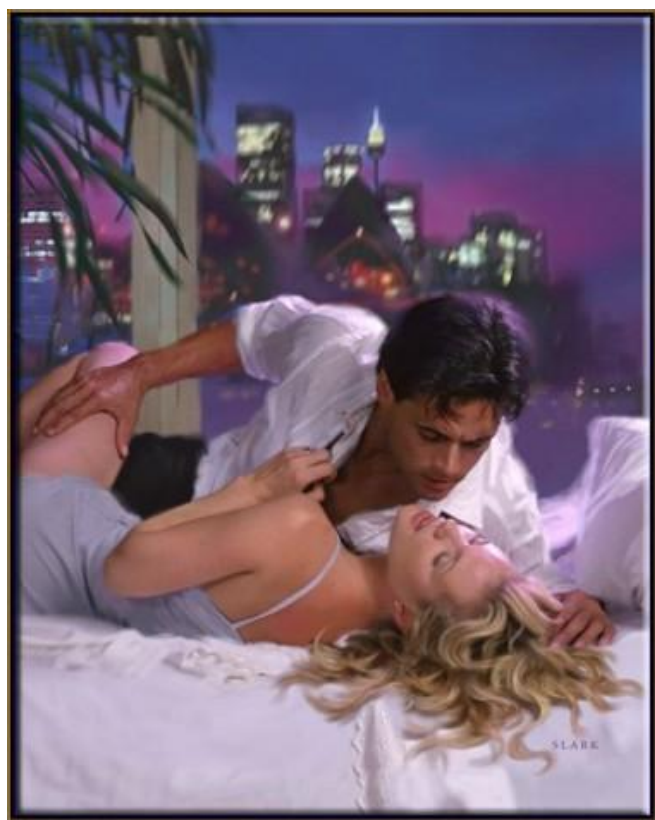




**Cait Logan**



*Hazardzistka*

## *Rozdział pierwszy*

„Właśnie takiej kobiety szukam” - pomyślał Nick, przyglądając się atrakcyjnej blondynce, która niespodziewanie pojawiła się w biurze jego kasyna w Las Vegas. Jej widok zdecydowanie poprawił Nickowi humor.

Kobieta stała obok Fletcha Medskiego, odpowiedzialnego za porządek w kasynie. Kontrast, jaki tworzyli: on - potężny brunet, ona - smukła i jasnowłosa, podkreślał jej zalety. Idealnie pasowała do potrzeb Nicka: kobieca, piękna, dojrzała i klasyczna.

Nie mogąc doczekać się rozmowy, Nick odprawił księgowego i nacisnął guzik interkomu.

- Jestem zajęty - mruknął do recepcjonisty po drugiej stronie linii. - Proszę nie łączyć żadnych rozmów. Laura... - Westchnął, zapadając się głębiej w fotelu i powrócił do kontemplowania wyglądu nieznanym. - Laura zawsze wymyśla różne historie, żeby się ze mną skontaktować. Nie daj się na to nabrać - dokończył. Odsunął fotel od biurka.

Kobieta, skrepowana jego natarciwym spojrzeniem, poprawiła elegancki kremowy kostium. Pod wpływem ruchu długi sznur pereł zamigotał na białej, jedwabnej bluzce.

- Fletch, czy ta pani przysłała w sprawie pracy? - zapytał cicho, patrząc, jak kobieta obserwuje czarną opaskę, zakrywającą jego prawe oko.

- Tak, szefie - odpowiedział Fletch głosem pasującym do postury boksera wagi ciężkiej. - Kim Reynolds. - Gestem ręki wskazał dziewczynę. - A to mój szef, Nick Santos, właściciel kasyna.

- Miło mi pana poznać, panie Santos - powiedziała Kim oficjalnym tonem.

- Kim. - Nick skinął głową. Słyszając jej szorstki głos, przypomniał sobie, jak on sam przed chwilą zwracał się do recepcjonisty. Rzadko usprawiedliwiał się ze swojego zachowania przed innymi, ale w tej smukłej blondynce było coś,

co powodowało, że teraz musiał to zrobić. - Moja była żona Laura grasuje gdzieś w pobliżu - wyjaśnił. - Jeśli się tu dostanie, będzie chciała udowodnić, że nie potrafię prowadzić domu i nie mam czasu dla Cherry, naszej czteroletniej córki. Chce uzyskać nad nią opiekę prawną, ale ja nigdy nie pozwolę, żeby Cherry dostała się w jej ręce.

Powolnym gestem przeczesał palcami czarne, lekko przyprószone siwizną włosy. Zsunął ręce niżej i poczuł twardy, jednodniowy zarost. Automatycznie spojrzał na policzki Kim. Gdyby zaczął ją teraz całować, jej piękna brzoskwiniowa cera na pewno zrobiłaby się czerwona pod wpływem dotyku jego porośniętej szczecina twarzy. Ta nieoczekiwana myśl rozdrażniła go. Dlaczego akurat teraz o tym pomyślał?

- To był cholernie długi dzień. - Chociaż powiedział to głośno, było to skierowane bardziej do niego samego niż do ładnej blondynki cicho stojącej naprzeciwko.

Kim zacisnęła usta. Prawdopodobnie była żona Santosa miała podstawy, aby żądać opieki prawnej nad ich dzieckiem. Wyprostowała się, zdecydowana nie przejmować się jego problemami. Drażnił ją arogancki ton, jakim Nick wydawał rozkazy. Chłodno spojrzała na niego. Pomimo że siedział, wydawał się bardzo wysokim mężczyzną. Wygląd miał raczej ponury. Był za to gustownie i schludnie ubrany.

„Taki nowoczesny pirat” - pomyślała, patrząc na ciężką, złotą bransoletę połyskującą na szerokim przegubie jego dłoni. Niewątpliwie w swoim typie był bardzo atrakcyjny. Mógł powodować przyspieszone bicie serc wielu kobiet, ale nie jej. Nigdy nie znajdowała niczego szczególnie interesującego w typie potężnych brutali. Czowała się dziwnie. Nick patrzył na nią tak, jakby coś przed nim ukrywała.

Oddałaby wszystko, aby móc cieszyć się kwietniowym słońcem, zamiast stać tutaj i czekać na odpowiedź w sprawie pracy. Zaczęła żałować, że tu przyszła. Zachęciło ją atrakcyjne ogłoszenie w gazecie: „Potrzebna pani do

utrzymania spokoju i porządku w Ivory Palace. Wysokie wynagrodzenie. Pokój i utrzymanie zapewnione".

Ivory Palace był jednym z najprzyjemniejszych klubów w tej części Las Vegas.

Aż do bólu zacisnęła palce na torebce. Od kilku lat oszczędzała, aby w końcu założyć prywatny salon gimnastyczny. Dorabiała jako instruktorka gimnastyki dla kobiet. Praca w ekskluzywnym klubie pozwoliłaby spłacić zaciągnięte kredyty.

Kim już wcześniej przygotowywała się na spotkanie z tym niezwykłym człowiekiem. Nicholas A. Santos miał przedziwną reputację. Podrywacz i hazardzista, znany był równie dobrze jako sponsor charytatywnych imprez. Kiedyś uratował nawet dziecko z płonącego budynku.

Prawe oko Santosa zakrywała przepaska, za to lewe było czarne, błyszczące i pełne życia. Zarost o granatowym odcieniu pokrywał opaloną twarz. Biała koszula i czarna marynarka podkreślały południową urodę. Głos Santosa był głęboki i stanowczy. Mężczyzna uosabiał zdecydowanie, a nawet upór.

Kim dumnie podniosła głowę. Santos grał jej na nerwach. Wyglądał na mężczyznę, który lubi dominować nad innymi. Nieznacznie opuściła powieki, obserwując jego surową twarz. Była pewna, że podzielał poglądy jej byłego męża, który głosił, że kobieta sprawdza się tylko w łóżku, w kuchni i przy dzieciach.

Kiedyś bardzo kochała Richarda. Dla niego przede wszystkim miała dobrze wypełniać obowiązki gospodyni domowej. Z czasem miłość zaczęła wygasać. Ich małżeństwo zmierzało do katastrofy. Richard dbał jedynie o swoją karierę zawodową, a jej stawiał coraz to nowe warunki; gdyby była bardziej odpowiedzialna... gdyby miała dzieci... gdyby wykazywała zainteresowanie jego sprawami zawodowymi... gdyby... gdyby... gdyby...

Fletch Medski położył olbrzymią dłoń na ramieniu Kim, pochylił się ku niej i wyszeptał:

- Nick ma dzisiaj zły dzień. Rzucił palenie. Ma go odwiedzić była żona i na dodatek jakiś facet z Timbaktu wygrał w kasynie masę „zielonych”.

- Usiądź, Fletch. Nie drażnij mnie - mruknął Santos. „Kolejny rozkaz” - pomyślała Kim, gdy Fletch zagłębił się w miękkiej, skórzanej kanapie.

Poprawiła kołnierzyk i przesunęła palcami po perłach, jakby były talizmanem mającym przynieść jej szczęście.

Nick spoglądał na nią spod szerokich brwi. Czują, jak jej dłonie wilgotnieją. Trudno było wytrzymać to natarczywe spojrzenie.

- Fletch, ona wygląda jak królowa. Jesteś pewien, że zna karate?

Nick rozłożył się wygodnie na fotelu, na biurku oparł nogi w bardzo drogich, idealnie czystych butach.

„Wygląda jak szejek wybierający nową dziewczynę do haremu” - pomyślała Kim. Taka rola absolutnie jej nie odpowiadała.

- Tak, szefie - odezwał się Fletch. - Widziałem, jak ćwiczy.

Santos uchwycił spojrzenie błękitnych oczu Kim.

- Przejdź tam, kochanie. - Wyciągniętą dłonią wskazał miejsce, w którym ma stanąć. - Chcę zobaczyć całą twoją postać.

Kim nie podobał się ton jego głosu ani sposób, w jaki ją traktował. Chciała jednak za wszelką cenę uzyskać podpis na czeku, dla którego tu przyszła.

- W porządku - powiedziała chłodno, obchodząc biurko i stając obok Nicka, który wciąż uważnie ją obserwował. Bawił się żółtym ołówkiem, przesuając go między palcami. Wędrował wzrokiem po jej opalonej twarzy, pełnych wargach, długiej szyi. W końcu przesunął spojrzenie na delikatne ramiona, modny kostium, długie nogi.

Kim zaczęła odczuwać złość. Oglądał ją, jakby była kandydatką do konkursu piękności. Nie brał pod uwagę predyspozycji do wykonywania pracy.

- Zameżna? - zapytał. Zmrużył oczy, ciekawy odpowiedzi.

- Była - odpowiedziała czując, że patrzy na jej piersi, uwypuklające kostium.

- Masz faceta? - zniżył głos. Pytanie było niestosowne.

- Co to za różnica, czy mam faceta czy nie? - zapytała.

- Jeżeli dostaniesz tę robotę, będziesz pracowała ze mną. Nie chcę, żeby jakiś zazdrosny kochanek urządził mi sceny. Nie wpłynęłoby to korzystnie na interesy. A teraz odwróć się.

Przez chwilę Kim zastanawiała się, czy czasami ten człowiek nie pomylił się. W końcu nie była jego własnością. Obdarowała go wyniosłym spojrzeniem i zaraz przypomniała sobie, jak bardzo potrzebowała jego czeku.

- To proste, piękna damo - powiedział trochę łagodniej. Ogarnął wzrokiem elegancki kostium, potem opalone nogi i kształtne łydki. Powoli wrócił do lnianych włosów.

- Po tej stronie ślicznie... ale teraz odwróć się.

Kim była coraz bardziej rozdrażniona, ale milcząc spełniła polecenie. Kiedy odwróciła się z powrotem, zapytała:

- Czy z tamtej strony też wszystko w porządku?

- Wiesz, że tak. - Santos wstał.

W butach na wysokich obcasach Kim ledwie sięgnęła do satynowego kołnierza jego marynarki.

- Czy Fletch wyjaśnił ci warunki pracy?

Jego spojrzenie było niemal pieszczotą. Zaskoczona jego zachowaniem, ledwie zdołała wykrztusić:

- Tak. Powiedział, że będę zajmowała się klientkami, które sprawiają jakieś problemy.

- Zgadza się. Faceci rozmiarów Fletcha i Rossa nie mogą wyprowadzać na zewnątrz awanturujących się kobiet. Nie wygląda to dobrze. Chcę, żebyś załatwiała to cicho i gładko. Jeżeli będziesz w stanie, daj im wszystko, czego

będą chciały. Załatw to tak, aby wróciły tu, gdy się uspokoją lub wytrzeźwieją. Rozumiesz?

- Rozumiem. Kiedyś studiowałam psychologię, panie Santos.

- No, no. - Pokiwał głową. - Tak też mi się wydawało, że jesteś wykształcona.

- Poradzę sobie z tą pracą - dodała sztucznie.

Studia psychologiczne były pomysłem jej rodziców, którzy zainteresowanie gimnastyką uważali za nonsensowne.

„Nick Santos pewnie też studiował - pomyślała Kim - ale arogancję”.

Wzrok Nicka spoczął na jej klatce piersiowej.

- Nie wyglądasz na zbyt silną. Niektóre z tych kobiet mogą dać ci popalić. Sam już tego nieraz doświadczyłem.

Kim drażniła jego pewność siebie.

- Zajmuję się gimnastyką, panie Santos. Uczę też samoobrony.

- Tak? - zdawał się wątpić. - Myślisz, że pogodzisz obydwie prace?

Zabrzmiało to jak wyzwanie. Kim była wściekła. Rzadko ktoś doprowadzał ją do takiego stanu. Nienawidziła tego uczucia. Do tej pory nie miała do czynienia z takimi typami jak Nick Santos. Teraz wydawało się to nieuniknione.

- Myślę, że tak - odpowiedziała, starając się przybrać obojętną minę. - Przecież w kasynie będę, o ile dobrze zrozumiałam, wieczorem i w nocy, a zajęcia z gimnastyki mam przed południem.

Santos roześmiał się.

- Nasi klienci nie odróżniają nocy od dnia. Największy ruch mamy tu od północy do drugiej, trzeciej nad ranem. Możesz pracować dłużej, niż ci się to wydaje.

- Poradzę sobie, panie Santos. - Kim wbiła paznokcie w dłoń. Ciężko pracowała, by w końcu uzyskać finansową niezależność zaledwie w ciągu pięciu

lat od rozwodu. Wiedziała, że pogodzi obydwaj zajęcia. Miała doświadczenie w organizacji czasu i motywację. Założenie salonu gimnastycznego.

Spojrzała na czarną przepaskę zakrywającą prawe oko Santosa.

- Wiem - rzucił, zauważywszy jej spojrzenie. Przestał bawić się ołówkiem i położył go na biurku. Palcami prawej ręki poprawił przepaskę, jakby w obawie, że może się zsunąć i ukazać nieprzyjemny dla Kim widok. Uśmiechnął się chłodno. - To jedna z wielu blizn na moim ciele. Wiem, że niektóre kobiety nie mogą znieść myśli o takim oszpeceniu. Będziesz pracowała bezpośrednio ze mną. Czy ta przepaska nie będzie ci przeszkadzała?

Kim wydawało się, że przepaska wygląda naturalnie. Dopelniała po prostu wyglądu pirata.

- Nie, nie będzie. Kiedy rozpoczynam pracę?

Nick Santos podszedł do niej zupełnie blisko. Kim podniosła wysoko głowę, by spojrzeć mu w oczy. Poczula zapach drogiej wody kolońskiej.

- Na razie jeszcze nikt nie powiedział, że dostałaś tę pracę - przypomniał jej i uśmiechnął się ironicznie.

Pomyślała, że nawet jeżeli dostanie tę pracę, to nie będzie miała łatwego życia z takim szefem.

- Ile masz lat? - zapytał.

Spojrzała na niego zdumiona. Nienawidziła tego ironicznego tonu i natrętnego wzroku.

- Czyżby dyskryminacja wiekowa? Jestem w odpowiednim wieku i jak na niego dobrze wyglądam. Mam trzydzieści pięć lat.

Uśmiechnął się, widząc jej zdenerwowanie.

- Jako twój szef, mam prawo wiedzieć. Masz dzieci?

Kim spojrzała na niego. Miała niejasne przeczucie, że interesuje się nią nie tylko jako przyszłą pracownicą, ale i jako kobietą. Przez tych kilka chwil zdążyła go poznać. Był gruboskórny i z minuty na minutę coraz bardziej arogancki. Lubiła miłych mężczyzn, taktownych i delikatnych. Santos nie byłby



zdolny do uprzejmego zachowania. Jednak jako jej pracodawca, powinien otrzymać odpowiedź.

- Nie mam dzieci - powiedziała cicho. Richard chciał, aby mieli dzieci. Nie dlatego, żeby je kochał. Uważał jednak, że człowiek na jego stanowisku powinien mieć unormowane życie rodzinne.

- Najbliższa osoba z rodziny? - pytał dalej Nick.

- Ojciec. Mieszka w stanie Iowa.

Przeszedł ją dreszcz. Działo się tak zawsze, gdy myślała o swoim samotnym ojcu. Nigdy nie przyszedł do siebie po śmierci matki.

- Mała dziewczynka, zdana sama na siebie - powiedział Santos troskliwie.

- Gdzie mieszkasz?

„Co wspólnego z pracą ma miejsce zamieszkania?” Kim była coraz bardziej rozdrażniona. Czowała się osaczona.

- Sprawdziłem. Ma mieszkanie. - Głos Fletcha przypominał obojgu o jego istnieniu.

Kim zdumiona spojrzała na Fletcha. Tak, miała mieszkanie, co prawda, niezbyt drogie i ekskluzywne, ale za to przytulne i całkowicie zaspokajające jej potrzeby.

- Jeżeli cię zatrudnię, chciałbym, żebyś mieszkała tutaj, na górze. To będzie mieszkanie służbowe, więc nie będziesz za nie płaciła. Jednocześnie dam ci wysoką pensję, tak że będziesz mogła zrezygnować z tamtej pracy. Nie chcę, abyś przychodziła tu zmęczona. Jakieś wątpliwości?

- Nie, zrozumiałam. - Przez chwilę wahała się. W końcu zapytała: - Kiedy zaczynam, proszę pana?

Z zadowoleniem obserwowała minę Santosa, gdy usłyszał: „proszę pana”. Nadawało to dystans ich kontaktom. Głos Kim był oficjalny i chłodny, co Nickowi niezbyt się podobało. W jego arogancji była odrobina czułości, przez co zasługiwał na trochę lepsze traktowanie. Nie miała jednak zamiaru odnosić się do niego w tak bezpośredni i protekcyjny sposób, jak on do niej. Santos

położył dłoń na jej prawym ramieniu. Zaciśnął palce. Wyczuwała ogromną siłę i napięcie. Wiedziała, że sprawdza jej reakcję na nieprzewidziane sytuacje.

- Co byś zrobiła, gdyby pijany...

- Pan pozwoli, że zademonstruję - przerwała mu. Normalnie starałaby się uniknąć konfrontacji z przeciwnikiem, Santos jednak insynuował, że nie poradzi sobie w podobnej sytuacji. Wkładając tylko połowę energii w swoje ruchy, opuściła obcas na jego stopę. Wykręciła mu kciuk, przyciągając go do nadgarstka. Trwało to sekundy. Santos odskoczył, rozcierając dłoń.

- Szybka jesteś. I wystarczająco sprytna, żeby nie użyć całej siły na potencjalnym szefie.

- Mam nadzieję, że nie zrobiłam panu krzywdy - powiedziała słodko.

Pokiwał głową z uznaniem.

„Ciekawe, ile kobiet doczekało się takiej aprobaty” - pomyślała.

- Tak - powiedział. - To mi się podoba. Dostajesz tę pracę. Zaczynasz dzisiaj wieczorem o ósmej. Aha! Przeprowadź się wcześniej do mieszkania na górze.

Bez cienia wątpliwości zaimponowała mu.

- I nie zapominaj - ostrzegł - że pracujesz tylko ze mną. Fletch, pomożesz jej w przeprowadzce.

O ósmej wieczorem Kim stała przed drzwiami mieszkania Santosa. Ubrana była w obcisłą sukienkę metalicznego koloru. Pokoje Nicka znajdowały się na drugim piętrze kasyna, w sąsiedztwie jej własnych. Przeszedł ją dreszcz na myśl o kolejnym spotkaniu z szefem. Powiedział, że chce osobiście oprowadzić ją po kasynie.

Wzięła głęboki oddech i nacisnęła dzwonek.

Ciężkie drzwi powoli otworzyły się. Przed Kim stała malutka dziewczynka o olbrzymich, niebieskich oczach. Jej loki przypominały Kim własne włosy. Spojrzenie dziewczynki było ciekawe i wydawało się być bardzo mądrym. Patrząc na Kim, włożyła kciuk do buzi i zaczęła go ssać.

- Cześć, czy tu mieszka Nick Santos? - zapytała Kim i momentalnie odprężyła się. Spodziewała się spotkać wysoką, piękną i skąpo odzianą dziewczynę, uwieszoną u szyi Nicka.

Mała wyjęła palec z buzi i powiedziała:

- Tatuś lubi blondynki. Mówi, że są najlepsze. Dlatego lubi mnie najbardziej. - Jej głos dawał do zrozumienia, że to ona jest jedyną kobietą, która się tu liczy.

Kim zdziwiła się usłyszawszy, że dziewczynka nazywa Santosa tatusiem. Tatusiami byli mężczyźni, których uśmiech był przyjazny, a wzrok nie zatrzymywał się na pewnych częściach ciała kobiet. Kim nie spodziewała się, że zostanie tu córkę Santosa. Jakoś nie przystawał do obrazu kochającego, troskliwego ojca.

Dziewczynka wsunęła głowę do mieszkania.

- Tatuś jest w łazience - poinformowała.

Na górnej wardze miała „wąsy” od mleka, a włosy potargane. Kim poczuła bicie serca, gdy pomyślała o własnym dzieciństwie. W towarzystwie rodziców, poświęcających czas tylko sobie, czuła się obco. Całe dni spędzała, wspinając się na drzewa, zajmując się wymyślonym gospodarstwem, bawiąc się z kotką i kociętami. Życie tej dziewczynki wydawało się puste; złożone z kilku zabawek, widoku neonów na ulicy i aroganckiego ojca. Kim współczuła jej.

- Czy mogłabyś powiedzieć tacie, że przyszła Kim?

Dziewczynka nabrała powietrza w płuca i z całych sił krzyknęła:

- Tato! - Odwróciła się do Kim i wzruszyła ramionami. - Gdy się goli, to czasami mnie nie słyszy - wyjaśniła z manierą dorosłej osoby.

- Mogę wejść? - zapytała Kim. Czuła nieodpartą ochotę uczesania potarganych włosów dziewczynki. Chciała się nią zająć, mocno przytulić. Zaszło jej w gardle. Ogarnęła ją pustka. Taka sama, jaką czuła po poronieniu własnej małej dziewczynki. Jej córka miałaby teraz osiemnaście lat i

prawdopodobnie takie same kręcone włosy, jak córeczka Santosa. Do oczu Kim napłynęły łzy.

- Pewnie, wejdź - powiedziała dziewczynka. - Tatuś powiedział, że jasnowłosy kociak przyjdzie dziś wieczorem. To chyba ty.

- Kociak? - oburzyła się Kim. - Wolałabym, aby nazywano mnie panią - dodała delikatnie. W końcu to nie była wina dziecka, że maniery Santosa pozostawiały wiele do życzenia.

- Jestem Cherry. Mam cztery lata. - Mała wyciągnęła dłoń.

Kim zastanawiała się nad zaskakująco dorosłym zachowaniem dziewczynki. Doszła do wniosku, że przy kontakcie z Nickiem każdy szybko by dorósł.

Weszła do środka. W mieszkaniu dominował miodowy i brązowy kolor. Tuż przy drzwiach stał rower na trzech kółkach. Wszędzie leżały piłki. Na olbrzymim fotelu siedziała piękna lalka. Obok stała nowoczesna kanapa, a przed nią niski stolik. Na stoliku stał dziecięcy serwis do herbaty. Pomiędzy filiżankami i spodeczkami było pełno porzrzuconych kart.

Kim uśmiechnęła się.

- Kiedy byłam mała, też ssałam palec. Na dodatek w drugiej dłoni ciągle trzymałam pieluszkę.

- Naprawdę?

- Tak. Bardzo długo.

Dziewczynka podniosła głowę i obserwowała Kim.

- A grałaś w karty? Tatuś nie chce grać ze mną w karty. Mówi, że jestem za mała.

Na myśl o hazardziście grającym z małą dziewczynką w karty Kim roześmiała się.

- Kiedy byłam mała, zawsze wygrywałam. Jeżeli chcesz, możemy zagrać.

Usiadły na podłodze i zaczęły grać w karty. Cherry wciąż śmiała się i figlowała. W pewnym momencie dotknęła włosów Kim i powiedziała:

- Ładnie pachniesz, kocia... pani - poprawiła się. - Zawsze tak się perfumują, że mnie boli nos. Ty nie?

Kim uśmiechnęła się i otoczyła Cherry ramionami.

- Ja się nie perfumuję. Dziewczynka spoważniała.

- To ja też nie będę, gdy dorosnę. A już się bałam, że mogłabym pachnieć tak brzydko, że pies Debbie nie będzie mnie lubił. Też chciałabym mieć pieska, ale tatuś powiedział, że nie mogę.

- A nie chcesz mieć rybek? - zasugerowała Kim. - Rybki są takie ładne i nie sprawiają kłopotu. Na rybki tatuś pewnie by się zgodził.

Cherry pokręciła głową.

- W żadnym wypadku. Rybki nie można przytulić ani wziąć do łóżka. Ja chcę pieska. Tatuś mówi, że pieski siusiają, ale ja założyłabym mu pieluszkę.

Kim nie mogła się oprzeć, aby nie pocałować Cherry w policzek.

- Cóż, kochanie, będziemy musiały pomyśleć o tym piesku poważnie. - Uśmiechnęła się.

Cherry otworzyła szeroko oczy.

- Pomożesz mi przekonać tatusia? Fletch boi się mi pomóc.

- Niczego nie obiecuję, ale spróbować nie zaszkodzi, prawda?

- Chcę pieska już od dawna, ale tatuś jest taki uparty. - Cherry westchnęła i udając bezradność, wzniosła ku górze ręce.

Kim uśmiechnęła się, patrząc na nią. Cherry rozbudziła w niej instynkt macierzyński. Obcowanie z małą dawało jej wiele radości.

- Dobrze, że jesteś na czas. Cenię punktualność u kobiet - rozległ się głos Nicka.

Kim stała przy oknie, patrząc na światła Las Vegas. Po rozmowie o piesku mała nie była w stanie skupić się na grze.

Kim odwróciła się i zobaczyła Nicka stojącego w drzwiach.

- Dobry wieczór - zdołała wykrztusić, myśląc o tym, że nigdy jeszcze nie spotkała tak zmysłowego mężczyzny. Wyglądał tak, jakby chciał objąć ją

swoimi wielkimi ramionami i mocno przytulić. Przełknęła ślinę i powiedziała: - Mogę już iść do pracy.

- Nie wykapię się, jeżeli nie pójdziesz ze mną - wykrzyknęła Cherry.

Energicznie podeszła do ojca i chwyciła go mocno za nogę. - Tatuś zawsze mnie kapie - poinformowała zdezorientowaną Kim. - Chyba, że chcesz z nim o czymś porozmawiać. - Ściszyła głos i wyszeptała: - Piesek.

Nick pogładził Cherry po jasnych lokach.

- No, mały kociaku. Napuść wody do wanny, a ja zaraz przyjdę. Zawołaj mnie, gdy będziesz gotowa do skoku. - Odprowadził wzrokiem dziewczynkę do drzwi łazienki. - Tylko nie wlej całej butelki płynu do kąpieli - krzyknął za nią i zwrócił się do Kim: - Usiądź, proszę.

Kim przypomniała sobie obietnicę daną Cherry.

- Ja... - Przerwała widząc, jak Nick dotyka wzrokiem jej ust. - Pańska córka chciałaby mieć psa. Myślę, że to dobry pomysł.

- Już omówiłem tę sprawę z Cherry. Ona rozumie, dlaczego nie może mieć psa - uciał krótko.

Kim nie dała się zastraszyć.

- Taki mały piesek może dać dużo szczęścia. Dzieci potrzebują towarzystwa zwierząt. Nadal myślę, że to dobry pomysł.

- Nie mam ochoty o tym rozmawiać - syknął Nick. Kim spojrzała na jego zacięte usta i pomyślała, że piesek Cherry musi poczekać na inny dzień.

- Może powinnam zejść na dół i poczekać na pana w kasynie? - zapytała spokojnie. Z jakiegoś powodu nie łączyła ze sobą problemów związanych z Santosem - ojcem i Santosem - szefem.

- Powiedziałem, że zaprowadzę cię do kasyna. Tak zrobię. Zostań tu.

Kim podeszła do kanapy i usiadła. Nick obserwował każdy jej ruch.

- Ładna sukienka. Klasyczna. Podoba mi się twój styl.

- Dziękuję - odpowiedziała, chociaż zamiast tej sukienki wolałaby mieć na sobie coś, co bardziej zakrywałoby ciało.

Siedziała sztywno, nieznacznymi ruchami obciążając brzegi sukienki. Natarczywy wzrok wędrował po jej udach, nagich ramionach i szyi.

Nick nalał whisky, zakręcił butelkę i wyciągnął dłoń ze szklanką w kierunku Kim.

- Nie, dziękuję. Nie piję. - Nawet gdyby piła, nie chciałaby dzielić niczego z Nickiem. Pomyślała, że jest typem człowieka, który bierze całą rękę, gdy oferuje mu się palec. Chciała, by ich stosunki pozostały ściśle oficjalne.

Wieczne światło sprawiło, że włosy Nicka przybrały odcień granatu. W tak krótkim czasie zdołała go już poznać. Intuicja mówiła jej, że Santos jest bardziej niż trochę zainteresowany jej osobą. W tej chwili wodził wzrokiem po ramiączkach podtrzymujących sukienkę, jakby chciał je rozwiązać.

- Podobają mi się twoje włosy - powiedział. - Noś je tak uczesane, gdy przychodzisz do pracy. Jesteś mniej dostojna, bardziej w typie kobiet, które przychodzą do kasyna. W typie, który mi się podoba.

Kim zaś nie podobał się ten zaborczy ton. Sukienka, którą na sobie miała, była wspomnieniem małżeństwa i jedną z niewielu rzeczy, które ze sobą wzięła, gdy odeszła z dumą i niewielką ilością pieniędzy, pozostawiając Richardowi wszystko.

- W porządku, panie Santos. Będę nosiła tak uczesane włosy. - Wcześniej umyła je i zostawiła, by wyschły. Z natury kręciły się, więc wymagały tylko dobrego szczotkowania.

- Nie mów do mnie „panie Santos”. Jestem Nick. Ludzie pewnie pomyślą, że jesteś moją nową przyjaciółką. Nie będzie ci to przeszkadzało?

„Przyjaciółka Nicka Santosa.” Dreszcz przeszedł po nagich ramionach Kim. Potrzebowała pieniędzy, a nie ogromnych butów Nicka pod swoim łóżkiem.

- Pozory nie mają dla mnie znaczenia, panie... Nick. Łączą nas tylko i wyłącznie oficjalne stosunki.

- Bez męża, bez chłopaka, przekonana, że życie kończy się po trzydziestce. Kochanie, jestem od ciebie o dziesięć lat starszy, a wydaje mi się, że dopiero zaczynam żyć.

„Świetnie, zaczynaj, ale beze mnie” - pomyślała, patrząc na migocące światła ulicy rozświetlające nocne niebo.

Po rozwodzie spotkała wielu zalotników. Stwierdziła, że Nick pozostaje wierny wizerunkowi pirata. „Jego zalotom całkowicie brakuje subtelności.”

Santos był przyzwyczajony panować nad sytuacją, ale Kim była inna.

- Podoba ci się nowe mieszkanie?

- Tak, jest bardzo ładne.

- Jeżeli będziesz czegoś potrzebowała, po prostu powiedz.

Podszedł i usiadł na kanapie tuż obok Kim. Wielki i silny, wzbudzał strach. Gdy odsunęła się nieznacznie od niego, zachichotał.

- Rozluźnij się. Nic ci nie zrobię. Czekam po prostu, aż mnie Cherry zawoła. Pewnie narobi tam niezłego bałaganu. Naprawdę nie wypijesz choć kropli alkoholu?

Ten mężczyzna powodował, że przechodziły ją ciarki, czuła skurcz żołądka, suchość w gardle. Oczywiście, że miała ochotę się czegoś napić.

- Poproszę gorącą herbatę - powiedziała.

- W porcelanowej filiżance? - Ponownie zachichotał, wskazując miniaturowy serwis swojej córki. Jakimś sposobem jego ramię spoczęło na oparciu kanapy tuż za nią. Zauważyła zawstydzony, chłopięcy wzrok Nicka. Gorącymi palcami przesunął po jej ramieniu w kierunku karku.

- To się nazywa sukienka - kontynuował.

Rzuciła spojrzenie, które innego mężczyznę odrzuciłoby na dwa metry.

- Nie ma wątpliwości, że została kupiona przez kobietę o dobrym guście.

Palce wsunął pod długie, złociste włosy i zbliżył do węzła na szyi. Zanim zdążyła się odsunąć, pociągnął za jedno z ramiączek.



- Panie Santos, co pan robi?! - krzyknęła, ściskając rozwiązane ramiączka w dłoniach.

Wpatrywał się w jej biust, jakby chciał ocenić, jaki nosi rozmiar stanika. Kim poczuła szybsze bicie serca i krew napływającą do głowy. Wzrokiem wolno przesunął po biodrach i długich nogach. Nigdy przez żadnego mężczyznę nie była tak dokładnie oglądana. Krew pulsowała jej w żyłach jak po serii ćwiczeń. Pod spojrzeniem Santosa piersi zrobiły się nagle cięższe. Zadrżała.

- Moja droga, co będzie, jeżeli jakiś pijak rozwiąże te ramiączka? Na przyszłość zwiążuj je mocniej. Poruszasz się jak tygrysica. Niektóre typy mogą mieć ochotę obejrzeć twoje ciało. Zrozumiałaś?

- Tak, ale ty też trzymaj ręce z daleka, bo je stracisz.

- Chyba nie myślisz, że zdołasz powstrzymać mężczyznę takiego jak ja swoimi metodami samoobrony?

Ten sceptycyzm rozdrażnił ją.

- Przynajmniej będę się starała - oświadczyła chłodno.

- To mi się podoba. Nie chcę, żeby ktokolwiek pomyślał, że kobieta Nicka Santosa nie może sobie dać rady. Czy teraz pozwolisz, że zawiążę ci te ramiączka? Może masz zamiar zejść na dół, trzymając je w garści?

Santos siedział oparty o poduszki, nie przejmując się rozpiętą koszulą, odsłaniającą szeroką pierś. Uśmiechał się ironicznie.

Patrząc na niego, Kim doszła do wniosku, że bada ją. Chciał po prostu, aby dobrze wykonywała wyznaczone jej zadania. Uczył ją więc tego, czego mogła potrzebować w nowej pracy.

Nagle poczuła pragnienie przejechania palcami po owłosionym torsie Santosa. Zaskoczona tym, tłumaczyła sobie, że jest w końcu dorosłą kobietą, doświadczoną seksualnie, a z Nicka emanuje męskość. Reagowała zatem normalnie.

„Nie ma się czym przejmować” - pomyślała.

- Więc mam ci zawiązać ramiączka czy nie? - zapytał, obserwując jej twarz.
- Podoba mi się twój delikatny makijaż.
- Tatusiu! - rozległ się niecierpliwy głos Cherry. Nick spojrzał na Kim.
- Więc?
- Poradzę sobie, dziękuję.
- Jesteś pewna? - zapytał.

## *Rozdział drugi*

Pół godziny później Fletch usiadł wygodnie przed telewizorem. Cherry pachnąca pudrem dla dzieci i ubrana w białą, bawełnianą piżamkę, wdrapała mu się na kolana. Nick wiedział, że jego córka potrafi owinać sobie wokół małego palca nawet takiego olbrzymiego faceta jak Fletch.

Nick spojrzał na swój elegancki złoty zegarek i powiedział:

- Ósma. W kasynie pewnie tłum ludzi. Fletch, nie pozwól Cherry zakładać się ze sobą. I tak przegrasz.

Mała poprawiła się na kolanach Fletcha i spojrzała na ojca.

- Ale ja lubię zakładać się z Fletchem.

- Nic z tego. - Nick wiedział, że jego córka jest zdolna do psot, których Fletch prawdopodobnie by nie zniósł.

- Możecie oglądać Wrestling. Potem Cherry pójdzie prosto do łóżka.

Zrozumiałeś, Fletch?

- Tak, szefie.

- Tatusiu, rozmawiałeś z Kim o piesku? - zapytała słodko Cherry. -

Będziemy mieć pieska?

- Kim może jest przekonywająca, jednak w mieszkaniu nie ma miejsca dla psa.

Mała zachmurzyła się.

- Wiedziałam, że ona cię nie przekona. Tatusiu, nie wracaj późno. -  
Spojrzała na Kim z ukosa. - Jeżeli nie będzie go zbyt długo, pójdę po niego. Ja  
jestem jedynym kociakiem, którego tatuś kocha.

Gdy wyszli z pokoju, Nick zapytał:

- Co myślisz o tym małym kociaku?

Chciał usłyszeć niski, zmysłowy głos Kim. Kiedy rozwiązał ramiączka  
sukni, jej oczy zapłonęły. Dostrzegł wtedy pod warstwą chłodu i obojętności  
prawdziwą kobietę. Chciał objąć ją i... napotkał zimny wzrok i uniesione brwi.  
„W ten sposób chciała zmanifestować dzielący nas dystans” - pomyślał. Ich  
stosunki stawały się coraz bardziej interesujące.

- Pańska... twoja córka jest bardzo bystra i inteligentna.

Nick schodził wolno po schodach prowadzących do kasyna. Kim szła za  
nim. Żałował, że nie może zobaczyć jej tygrysiich ruchów. Wydawało mu się, że  
niezależność, którą wciąż starała się podkreślać, świadczyła o samotności. Za  
nienagannymi manierami wyczuwał doznany dawno temu, a teraz starannie  
ukrywany ból. Co było jego przyczyną?

- Jeżeli będziesz miała jakieś kłopoty, to krzycz. Fletch lub Ross pomogą  
ci.

Zimne, niebieskie oczy spojrzały chłodno.

- Nie martw się, Nick, poradzę sobie.

- Na dole są ludzie, z którymi czasami ani Fletch, ani Ross nie dają sobie  
rady. Nie wymagaj od siebie rzeczy niemożliwych. Po prostu pilnuj kobiet,  
które sprawiają kłopoty. Niech oni zajmują się mężczyznami. Jeżeli zauważysz  
jakąś awanturnicę, spróbuj ją uspokoić. Daj jej to, czego chce i wyprowadź  
zadowoloną za drzwi. Jeżeli nie będziesz mogła jej uspokoić, przyprowadź ją do  
mojego biura, a ja zobaczę, co da się zrobić. Rozumiesz?

- Oczywiście - odpowiedziała. Próbowwała sugerować mu, kim jest. Kimś,  
kogo musi ścierpieć przez kilka godzin, choć wcale nie ma na to ochoty.

- Wszystkie moje kobiety robią to, czego chcę - powiedział, obserwując jej reakcję.

Niebieskie oczy zabłyśły gniewem. Nie były już tak zimne, jak poprzednio. Właśnie o to mu chodziło. Kim Reynolds miała temperament i podrażniona reagowała natychmiast.

- Nie jestem jedną z twoich kobiet - powiedziała wolno i wyraźnie, podkreślając każde słowo.

Nick, jako hazardzista doświadczony w studiowaniu ludzkich charakterów, zauważył miękki i czysty ton jej głosu. Kiedy była zła, mówiła wolno, dobierając uważnie słowa. Zastanawiał się, jak brzmi jej śmiech.

- Pracuję u ciebie i mam zamiar wypełniać swoje obowiązki, ale nic poza tym - kontynuowała. Wzięła głęboki oddech, jakby chciała się uspokoić.

Nick spojrzał na smukły zarys szyi. Była pięknie zbudowana. Obiecał sobie, że kiedyś zobaczy całe jej ciało: wąskie biodra, długie nogi, gładką skórę. Kiedy poruszała się, wyglądała jak tygrysica. Wyobrażał sobie nagie ciało Kim leżące na łóżku i po raz pierwszy od wielu lat poczuł się jak sfrustrowany chłopiec, chcący zaimponować dziewczynie. Nie potrzebował kobiety wprowadzającej zamieszanie w jego uczucia.

- Tylko pamiętaj. Zawsze upewnij się, czy te kobiety dalej nie rozrabiają - powiedział bardziej oschle, niż zamierzał. - Od czasu do czasu sam będę kontrolował sytuację. Możesz grać przy stołach i automatach.

Sięgnął ręką do kieszeni i wyciągnął portfel wypełniony studolarowymi banknotami. Wręczył jej trzy.

- Pieniądze służbowe - wyjaśnił. - Potem rozliczysz się z kasjerem.

Podobał mu się sposób, w jaki z dumą uniosła podbródek, gdy przyjmowała pieniądze. Większość kobiet byłaby w siódmym niebie, gdyby mogła coś od niego wziąć.

Obserwował smukłe dłonie wsuwające pieniądze do torebki.

- Jeżeli będziesz chciała się czegoś napić, daj znać którejs z kelnerek - powiedział.

Nagle zapragnął, aby te smukłe dłonie dotknęły to, a pełne usta pocałowały. Czuł się jak uczeń, oblany rumieńcem na widok kobiety.

- Zwrócę ci pieniądze, nie martw się - oświadczyła. Nick wyglądał na zdenerwowanego. Zauważyła, jak przeszył go dreszcz. - Cherry jest śliczną dziewczynką - powiedziała, chcąc zmienić temat. Nie podobało jej się branie od Nicka pieniędzy, ale teraz nie miała wyjścia.

Przybrał obojętny wyraz twarzy.

- Wygląda jak moja była żona - powiedział chłodno. - Ale Laura nie ma nic wspólnego z Cherry. Nigdy nie chciała mieć córki przy sobie, aż do niedawna. Facet, za którego wyszła, myśli, że Cherry mogłaby zostać jego domową maskotką.

Kim obserwowała twarz Nicka. Nie znalazła na niej żadnej goryczy. Może dlatego, że ta twarz po prostu nic nie wyrażała. Idealna twarz do gry w pokera. Zastanawiała się, czy nadal kochał żonę.

- Cherry marzyła o Laurze jako o kochającej matce. Bardzo ciężko jest obserwować, jak dziecko próbuje kochać matkę, która nie odwzajemnia tego uczucia - powiedział i spojrzał na Kim. - Pewnie się zastanawiasz, jak taka mała dziewczynka może mieszkać w kasynie? - Usta ułożyły mu się w czuły, ojcowski uśmiech. - Były tu z nią kłopoty nawet wtedy, gdy opiekowała się nią niania. „Palace” zawdzięcza Cherry kilka komicznych sytuacji. Kiedyś zginął jej wąż z akwarium. Jedna z tancerek znalazła go u siebie w staniku. - Zachichotał.

Przez ułamek sekundy Kim poczuła się jak jego mała córeczka.

- Cholera. - Wsunął jedną rękę do kieszeni, a drugą przejechał po twarzy. - Jestem zdenerwowany, a czeka mnie dzisiaj ważna gra. Laura przyjeżdża ze swoim mężem, żeby uzyskać opiekę prawną nad Cherry. - Posłał jej uśmiech, który oczarowałby każdą inną kobietę. - Denerwujesz się swoim pierwszym wieczorem? - zapytał.

Kim spojrzała na ludzi tłoczących się w sali. Czowała się raczej podniecona niż zdenerwowana. Zawsze lubiła wyzwania, co nigdy nie podobało się ani jej rodzicom, ani Richardowi. Prawdę mówiąc, po raz pierwszy od pięciu lat, to znaczy od rozwodu, poczuła, że robi coś, co jej odpowiada. Otworzyła się przed nią nowa perspektywa - interesująca i dobrze płatna praca. Podniosła głowę i spojrzała na Nicka.

- Oczywiście, że się denerwuję. A co będzie, jeżeli wyprowadzę z równowagi któregoś z twoich klientów?

- Jeżeli to zrobisz, dowiem się o tym, a wtedy sobie porozmawiamy. - Nicka zdawała się cieszyć rozmowa, którą prowadzili. Wziął Kim pod rękę i wprowadził w wypełniający kasyno tłum. - Nasze stosunki stają się coraz bardziej interesujące - powiedział.

Kim pracowała niecałą godzinę, gdy przy stoliku do Black-Jacka zauważyła starszą kobietę. Kłóciła się z krupierem. Kobieta podniosła torebkę i miała zamiar uderzyć mężczyznę. Kim podeszła do niej.

- Czy mogę pani w czymś pomóc?

- Oczywiście, kochanie. Ten ignorant nie zna reguł Black-Jacka. Powinien zostać zwolniony. - Podniosła głowę i zaczęła się rozglądać. - Chcę się widzieć z szefem. Natychmiast.

Kim spojrzała na gromadzących się wokół nich ludzi.

- Wydaje mi się, że gdzieś go tu widziałam... - W tej chwili zauważyła czarną czuprynę Nicka. - O, tam! Pozwoli pani, że ją do niego zaprowadzę.

- O, tak! Całe życie gram w Black-Jacka, a ten tutaj wmawia mi, że as ma jeden punkt. W Sweetwater w Idaho, w naszym klubie kobiecym, jak świat światem, as zawsze miał jedenaście punktów - oświadczyła, pewna, że ma całkowitą rację.

- Rozumiem.

„Z pewnością reguły gry w Sweetwater powinny ulec poprawie” - pomyślała Kim i uśmiechnęła się.

- Chodźmy przekonać się, co na ten temat sądzi szef. On jest doświadczonym graczem.

Nick, starając się udobruchać starszą kobietę, najpierw zapytał ją, czy miałyby ochotę napić się czegoś, gdy będą omawiać reguły gry. Potem zwrócił się do Kim:

- Dziękuję, Kim, że przyszedłaś do mnie z tą sprawą. Chciałbym porozmawiać z panią... - Zawiesił głos i wyczekująco uśmiechnął się do starszej damy. - Pani godność?

- Mabel, Mabel Schwartz. - Dama kokieteryjnie zatrzepotała rękami.

- Cóż, droga Mabel, znajdziemy jakieś ciche miejsce. - Tam dam pani kilka zawodowych wskazówek. - Uśmiechnął się, ukazując rząd olśniewająco białych zębów.

- Ja już państwa opuszczę. Przepraszam - powiedziała Kim i odeszła.

Jakiś czas później Nick przestał być tak miły. Jakiś olbrzymich rozmiarów facet przyparł Kim do jednego z automatów, a jego wielkie ręce znalazły się niebezpiecznie blisko jej piersi. Nick zobaczył to. Szybko doskoczył do niego i zdecydowanym ruchem położył mu dłoń na ramieniu.

- Witaj, Roberts. Jakież kłopoty, Kim?

Prawdę mówiąc, Kim stwierdziła właśnie, że gładko może pozbyć się intruza. Był pijany i potrzebował towarzystwa. Wystarczyłoby więc tylko dać mu do zrozumienia, że ona nie jest odpowiednią dla niego towarzyszką. Gdyby to nie pomogło, miała dać mu niezbyt mocnego kuksańca w żołądek. Mogła sama poradzić sobie z tym facetem. Nie potrzebowała pomocy Nicka.

- Nie mam żadnych kłopotów - powiedziała. Czowała wzrastający gniew. Nick dał jej pracę, lecz przy najmniejszej trudności wyręcza ją, zachowując się jak szejk, roztaczający wszechwładną opiekę nad haremem.

- Żadnych kłopotów - powtórzył, patrząc na nią z minorową miną. Oderwał zdezorientowanego Roberta od Kim. - Odsuń się, koleś. Ona dla mnie pracuje.

- O Jezusie, Nick. Naprawdę nie wiedziałem, że to jeden z twoich kociaków. Tego już było za wiele dla Kim.

- Nie jestem niczym kociakiem - oświadczyła drżącym głosem, dumnie podnosząc głowę.

Nick spojrzał na nią.

- Idź do biura i zaczekaj tam na mnie.

Zaborcze zachowanie Nicka było nie do zniesienia. Kim ze złości wbiła paznokcie w dłoń. Przed rozwodem Richard chciał przejąć nad nią kontrolę. Nie udało mu się. Teraz Nick próbował rozkazywać jej jak nieposłusznemu dziecku.

- Mógłby pan powiedzieć chociaż „proszę”, panie Santos - powiedziała.

Nick odwrócił głowę od Roberta i skierował wzrok w jej stronę.

- Co?

Kim trzęsącymi się dłońmi odgarnęła włosy ze skroni. Prawdopodobnie pan Nicholas A. Santos nie był nigdy przez nikogo poprawiany.

- Jeżeli chce pan ze mną rozmawiać prywatnie, powinien pan powiedzieć „Proszę poczekać na mnie w biurze, panno Reynolds”.

- Akurat. Jestem twoim szefem, droga damo, i będziesz skakała, jeśli tego zechcę.

Roberts zaczął się wycofywać. Kim czuła wszechogarniającą wściekłość.

- W takim razie rezygnuję z pracy. Nie pozwolę, aby ktokolwiek odnosił się do mnie w ten sposób, panie Santos.

- Droga damo - powiedział ostrzegawczo. Żyłki nabrzmiały mu na skroniach, twarz pobraźniała. - Nikt nie mówi do Nicka Santosa w ten sposób.

- Jestem więc pierwsza. Rezygnuję z pracy. - Kim odwróciła się i zdołała zrobić jeden krok, zanim olbrzymia dłoń spadła na jej ramię.

- Omówimy to w moim biurze - mruknął.



Spojrzała na ciemne palce spoczywające na jej jasnej skórze. Nie znosiła, gdy ktoś próbował ją zastraszyć. Tym bardziej nie da się temu mężczyźnie. Wyobraziła sobie, jak leży powalony przez nią na stole do ruletki.

- Proszę zabrać tę rękę, panie Santos - powiedziała wolno i wyraźnie - albo ja to zrobię za pana.

Nick spojrzał na nią i rozluźnił uścisk. Przesunął dłonią po gładkim ramieniu. Towarzyszył temu porozumiewawczy uśmiech, co jeszcze bardziej rozdrażniło Kim.

- Twoja skóra jest jak jedwab - szepnął.

- Nawet gdybym miała skórę słonia, nie pozwoliłabym jej tak dotykać! - wybuchła Kim.

- Naprawdę? - zapytał, zbyt pewny siebie. - To jest prawdziwe wyzwanie.

Czuła, jak trzęsą jej się ręce, krew pulsuje w żyłach, a na policzkach pojawia się rumieniec.

- Dalsza rozmowa do niczego dobrego nie doprowadzi. Zrezygnowałam z pracy, a pan robi mi trudności. Niestety, ale nie możemy razem pracować.

Patrzył na nią jak wygłodniały wilk. Pod wpływem jego gorącego spojrzenia poczuła, jak drży coś głęboko ukrytego w jej wnętrzu. Pomyślała, że nie powinien prowadzić z nią tej gry. Może z inną kobietą, ale nie z nią.

- Nie mogę przyjąć twojej rezygnacji, Kim. Czy zechciałabyś napić się u mnie w biurze herbaty i omówić tę sprawę?

Jego głos przypominał pomruk wydawany przez dzikiego kota gotowego do ataku... A może był to głos mężczyzny pieszczącego kochankę?

- Wejdiesz? - zapytał, otwierając przed nią ciężkie drzwi prowadzące do biura.

Miotaly ją sprzeczne uczucia. Zainteresowanie Nicka schlebiało jej. Był w końcu zabójczo przystojnym mężczyzną, zdolnym zawładnąć sercami całego legionu kobiet. Ale dla dobra żeńskiej połowy ludzkości zasługiwał, aby choć jeden raz usłyszeć „nie”.

Ogromne drzwi zamknęły się za Kim. Żałowała, że natychmiast nie opuściła kasyna. Nie wiedziała, dlaczego igra z ogniem. Czowała, jak uginają się pod nią kolana.

Nick rozluźnił krawat i rozpiął górne guziki koszuli. Wyglądał teraz tak, jak wcześniej u siebie w mieszkaniu. Był bardzo męski, gotowy do ataku. Kim wzięła głęboki oddech.

Nick skierował wzrok na jej biust.

- Usiądź - wydał rozkaz i zaraz poprawił się: - Proszę, usiądź.

Kim poczuła satysfakcję.

„Może można go nauczyć dobrych manier” - pomyślała.

Usiadła na jednym z czerwonych krzeseł i obciągnęła spódnice.

Nick spojrzał na smukłe palce dziewczyny spoczywające na udach. Miała niewiarygodnie długie nogi. Lata minęły od czasu, kiedy naprawdę pragnął kobiety. Nie mógł przepuścić takiej okazji. Wiedział, że to jego jedyna szansa. W przeciwnym razie straci z nią kontakt na zawsze.

- Posłuchaj - powiedział. Usiadł za masywnym biurkiem. - Przepraszam. Miałem długi i męczący dzień. Miałaś rację. Powinienem pozwolić ci rozwiązać ten problem samodzielnie.

Kim, trochę skrepowana, uniosła się na krzesło, poprawiając sukienkę. Nick obserwował jej płynne ruchy. Kimkolwiek była, musiał dowiedzieć się o niej czegoś więcej.

- Tak, to był długi dzień, dlatego też mam ochotę iść do domu - powiedziała. - Przyjmuję twoje przeprosiny. - Przez chwilę zawahała się. W końcu dodała: - Twoja córka chce pieska. Na twoim miejscu zrobiłabym jej niespodziankę.

Nick spojrzał na Kim. Kiedy kilka godzin temu wyszedł z łazienki, stała z Cherry przy oknie, trzymając ją za rękę. Cherry miała raczej zaborczy charakter, ale w stosunku do Kim zachowywała się inaczej. Te dwie błękitnookie blondynki mogłyby zrobić z nim wszystko.

- Pomyślę o tym piesku - powiedział i pod wpływem spojrzenia Kim dodał: - Czy jestem dla ciebie odpychający? Nie przeszkadza ci, że patrzysz tylko w jedno oko?

„Dlaczego przejmuję się jej reakcją?” - pomyślał. Laura zareagowała obrzydzeniem na utratę oka.

- Przecież mówiłam, że to mi nie przeszkadza. Dlaczego pytasz?

Przypomniawszy sobie reakcję byłej żony. Odpowiedział bardzo oględnie:

- Moja żona nie mogła znieść tego widoku, chociaż nasze małżeństwo praktycznie nie istniało już na długo przed wypadkiem. Byliśmy ze sobą dwanaście lat - powiedział, cofając się myślami w przeszłość. - Pierwsze dwa czy trzy lata były szczęśliwe. Tak mi się teraz przynajmniej wydaje. Ożeniłem się z nią na krótko przed wyjazdem na wojnę. Po prostu chciałem mieć kogoś, kto czekałby na mnie w domu, martwiłby się o mnie. Rozumiesz? - Spojrzał na Kim i pomyślał, że pragnie otworzyć się przed nią. - W czasie wojny kilka razy przyjeżdżałem do domu na urlop. Potem, gdy było już po wszystkim, zająłem się zakładaniem interesu. Laurze podobało się to. Miała dużo czasu na wszystkie swoje ekstrawagancje. Jakies siedem lat temu mój szef z wojska skontaktował się ze mną. Powierzył mi akcję w Nam. Mój przyjaciel zgubił się podczas jednej z wypraw. Uciekł z obozu dla jeńców wojennych i czekał na ratunek w małej wiosce. Znałem tę część kraju lepiej niż ktokolwiek inny, więc byłem jego jedyną szansą. Zanim przybyłem na miejsce, wioska została zniszczona. Znalazłem leżącego na ziemi Johna i odwróciłem go twarzą ku sobie. Chciałem sprawdzić, czy żyje. Powinienem być ostrożniejszy. To była pułapka. Pod jego ciałem był ładunek wybuchowy. W ten sposób straciłem oko. - Dotknął czarnej przepaski. - Od tamtej pory Laura nie mogła znieść naszych spotkań. Jednak w tym czasie zmarli jej rodzice, a ja byłem jedyną osobą, która mogła zapewnić jej utrzymanie. Właśnie wtedy nabyłem pewne nieruchomości. Nie miałem ochoty na zamieszanie towarzyszące rozwodowi. Zabawne, jak wiele lat można przeżyć w małżeństwie bez miłości. Cherry to jedyny owoc naszego związku.

Nick obserwował reakcje Kim. Ta kobieta reprezentowała coś, czego szukał, a czego nie mógł znaleźć w Laurze. Roztaczała wokół siebie ciepło, a tego właśnie pragnął.

- Przepraszam, to była długa i smutna historia - podsumował. - Napijesz się czegoś?

- Myślę, że lepiej będzie, jeżeli już pójdę. Może nie zatrudnili żadnego nauczyciela gimnastyki na moje miejsce. Czy mamy jeszcze coś do omówienia?

- Mam dla ciebie pewną propozycję. To będzie interes. Chcę, żebyś dobrze zastanowiła się, zanim odpowiesz.

Kim uśmiechnęła się chłodno myśląc, że każdy interes z Nickiem wiąże się z niebezpieczeństwem.

- Myślałam, że nasze interesy zostały już zakończone, panie Santos.

- Cherry potrzebuje takiej kobiety, jak ty. Opiekunka nie może sobie z nią poradzić. Nie miałabyś ochoty jej pomóc?

- Tam gdzie pracowałam, są lekcje tańca dla dzieci. Mogę ją polecić nauczycielce. - Pomyślała, że im mniej kontaktów z Nickiem, tym lepiej, ale jednocześnie chciała coś zrobić dla jego małej córeczki.

- Świetnie. Możesz wybrać wszystkie lekcje, jakie uznasz za odpowiednie dla niej. Ona cię lubi - dodał. - Przeważnie jest o mnie bardzo zazdrosna, gdy w pobliżu pojawią się kobiety, ale z tobą było inaczej.

Kim spojrzała na Nicka. Zarówno ojciec, jak i córka byli urodzonymi hazardzistami. Ktokolwiek dostał się między nich, skazany był na katastrofę.

Nick nacisnął guzik interkomu.

- Proszę przynieść filiżankę kawy i... - Spojrzał pytająco na Kim. Nie odpowiedziała. - I gorącą herbatę z cytryną dla pani.

- Nick... - powiedziała ostrzegawczo. Chciała jak najszybciej wydostać się z tego biura i wrócić na swoją salę gimnastyczną. Tam czuła się bezpiecznie.

- Hej, przecież i tak pracujesz całą noc. Nie możesz przeprowadzić się przed świtem. Wejść! - krzyknął, gdy usłyszał delikatne pukanie do drzwi.

Kiedy kelner wyszedł, Nick nalał herbatę do filiżanki i podał ją Kim. Sam wziął kawę.

- Potrzebuję ciebie - powiedział cicho.

Kim zadrżała. Postawiła filiżankę na spodku.

- Co powiedziałeś?

Nick ostrożnie odstawił swoją kawę na stertę papierów.

- Jestem w trudnej sytuacji, Kim, a ty możesz mi pomóc. Ale pij herbatę.

Drżącymi dłońmi podniosła filiżankę do ust. Nick oparł łokcie na kolanach i pochylił się. Ich twarze były teraz na tym samym poziomie.

- Im więcej o tym myślę, tym bardziej mi się ten pomysł podoba. Chcę się z tobą założyć. Nie denerwuj się, tylko posłuchaj.

Kim nalała sobie kolejną filiżankę herbaty. Patrzyła na zadowoloną minę Nicka. Nie lubiła być obiektem niczyich planów. Chciała, by ta rozmowa dobiegła już końca, lecz nie miała zamiaru tylko słuchać.

- Co będzie stawką?

- Małżeństwo ze mną.

Zdumiona, otworzyła szeroko oczy. Małżeństwo z Richardem oparte było na miłości, a zakończyło się katastrofą. Małżeństwo z Nickiem zaczęłoby się od katastrofy. Wzięła głęboki oddech, ostrożnie postawiła filiżankę na biurku i powiedziała stanowczo:

- Nie, dziękuję... panu.

- Każda kobieta ma swoją cenę, jaka jest twoja?

- Małżeństwo nie wchodzi w rachubę.

- Dlaczego? Ty jesteś samotna, ja jestem samotny. Nie widzę żadnego problemu. Jeżeli będziemy wyglądać jak szczęśliwa rodzina, żaden sąd nie przyzna Laurze opieki prawnej nad Cherry. Myślę, że ostatnie wizyty Laury niekorzystnie wpłynęły na zachowanie małej. Zaczęła dokuczać mniejszym od siebie dzieciom. Jeżeli sytuacja się nie zmieni, niedługo stanie się prawdziwą

terrorystką. Wydaje mi się, że jest to rodzaj dziecięcego buntu przeciwko rzeczom, nad którymi nie może zapanować.

Kim pokiwała głową ze zrozumieniem.

- Przecież wiesz, jak łatwo jest w Las Vegas zarówno o ślub, jak i o rozwód - kontynuował. - Niektórzy ludzie zmieniają małżonków jak rękawiczki.

- Może jestem staroświecka, ale nie uważam małżeństwa tylko za formalność. Przykro mi, musisz dogadać się z Laurą.

- Dogadać?! Laura ma tyle rozumu, co ciepła i miłości. Chce wykorzystać Cherry. - Przesunął dłoń po włosach i zatrzymał ją na szyi, przez chwilę masując kark. - Posłuchaj, jakiś czas poudajemy zgraną rodzinę. Wyślemy Laurę z powrotem do Nowego Jorku, bez Cherry. Później anuluję małżeństwo. Dostaniesz za to okrągłą sumkę. Co ty na to?

„Poudajemy zgraną rodzinę?” - Wyobraziła sobie wielkie ręce Nicka na swoim ciele.

- Tak. Myślałem, żeby kupić willę z ogrodem. Znalazłem kogoś, kto wraz z domem sprzeda całe wyposażenie. Zanim Laura przyjedzie, będziemy tworzyć idealną rodzinę w ciepłym, miutkim domku.

Życie przy Nicku byłoby złudzeniem. Aranżował wszystko tak, by pasowało do jego planów. Czują się przy nim podniecona i... zaciekawiona.

- Nick, dlaczego to małżeństwo jest konieczne?

Spojrzał na nią tak, jakby wątpił, czy pojęła cokolwiek z tego, co przedtem mówił.

- Laura nie jest idiotką. Jest na tyle sprytna, aby napuścić na mnie prawników. Nie chcę, żeby znaleźli cokolwiek, do czego mogliby się przyczepić.

- Rozumiem, ale dlaczego ja? Jestem pewna, że wiele kobiet zgodziłoby się zagrać kochającą żonę.

- To prawda, jeżeli chcę, potrafię radzić sobie z kobietami - odpowiedział szczerze. - Myślę jednak, że ty pasujesz idealnie. A i Cherry może się od ciebie wiele nauczyć.

- Możesz się mylić, Nick - ostrzegła.

- Jestem hazardzistą. Żyję z zakładów z ludźmi i z ich reakcji na różne sytuacje. Na przykład takie jak ta.

Pochylił się, chwycił Kim za ramię i zaczął przyciągać ku sobie.

Zareagowała natychmiast. Postawiła stopę tuż przy jego nodze. Wykonała półobrót. Odwrócona plecami trzymała go mocno za nadgarstek. Już miała przerzucić go przez ramię, gdy złapał wolną rękę podtrzymującą jego dłoń. Nagle znalazła się w jego objęciach. Jej piersi przylegały do stalowego torsu Nicka. Przyciągnął ją bliżej, tak że stykała się z nim każdą częścią ciała.

- Zielone berety - wyjaśnił poufnie. - Ćwiczyliśmy to cały czas, aż do znudzenia. Ale teraz, to co innego, z takim przeciwnikiem. No i co powiesz, piękna damo?

Spojrzał na falujące przy każdym ruchu piersi.

- Zastanawiam się, jak się teraz czujesz - wyszeptał, zastępując szorstkość niepokojącą zmysłowością.

Serce waliło jej w piersi. Zamknięta w jego uścisku, była bezbronna. Bała się go.

- Ja... - Chciała z bezładu myśli wyciągnąć jakieś logiczne zdanie. Nick był inny niż wszyscy mężczyźni. Był bardziej niebezpieczny, niż myślała. Jego ciepły oddech owiewał jej twarz. Czowała, że Nick chce czegoś. Wykrztusiła: - Osiągnąłeś, co chciałeś. Pokazałeś, że jesteś większy i silniejszy ode mnie.

- Tak. - Uśmiechnął się. - I bardziej głodny.

Nick był stuprocentowym mężczyzną, a nacisk jego mocnego ciała na jej delikatną i kruchą postać wywołał typowo kobiecą reakcję. Zbladła i zaczęła drżeć. Arogancki wyraz twarzy Nicka ustąpił.

- Jesteś piękną kobietą, Kim - powiedział cicho. Pochylił się i złożył gorący pocałunek na jej ustach. „Nareszcie w domu...” - Opuścił ją cały dotychczasowy chłód. - „Nareszcie w domu...”

Nick delikatnie pieścił jej pełne wargi. Zdawał się spijać z nich całą słodycz. Kim ogarnięta pożądaniem niezdolna była do jakiegokolwiek ruchu. Tak wiele czasu minęło, odkąd ostatni raz się kochała.

- Wiedziałem - wyszeptał, oddechem pieszcząc jej policzek. - Piękna, zmysłowa kobieta...

Językiem zwilżył jej górną wargę i delikatnie wsunął go do środka. Kim poczuła, że jej ciało robi się ciężkie, gorące i miękkie. Pragnęła, aby był jeszcze bliżej. Dłonie położyła mu na plecach. Wysunęła do przodu biodra. Nogami otoczyła masywne uda.

Czuła się tak wspaniale, gdy pieścił jej policzki i gorącymi pocałunkami ogrzewał szyję. Zębami delikatnie chwycił ucho. Prawą dłonią trzymał jej rękę, masując kciukiem gładką skórę nadgarstka. Lewą dłoń przesuwał wzdłuż jej ciała, jakby chciał utrwalić w pamięci jego kształt.

- Och - westchnęła Kim, namiętnie gładząc silny kark Nicka.

Niecierpliwie przesunęła dłonie po umięśnionych ramionach. Wczepiła palce w czarne włosy. Uniosła się ku jego ustom. Czuła guziki rozpiętej koszuli uciskającej jej piersi. Widząc to, Nick zdjął koszulę i nagim ciałem przylgnął do niej.

- Jesteś taka miękka - szepnął.

Nagle rozsądek wziął górę nad pożądaniem. „Co ja robię? - pomyślała. - Ciałem odpowiadam na jego wezwanie, tak jakbyśmy się znali od wieków”.

- Nick, nie. - Z trudem wyrwała z siebie te słowa. Bała się własnych reakcji. Powiedziała bardziej stanowczo: - Nie!

Nick spojrział zdumiony.



- Ale z ciebie kobieta. Ogień i lód. Potrafisz trzymać mężczyzn na wodzy. Myślę, że Laura kupi naszą historyjkę o mężu i żonie. Co o tym sądzisz? Wyjdiesz za mnie?

- Małżeństwo to związek na całe życie, a nie przelotna przygoda - zdołała odpowiedzieć.

- Ty miałaś męża, ja miałem żonę. W większości przypadków to i tak zwykły interes.

Kim, nauczona doświadczeniem poprzedniego małżeństwa, nie mogła nie zgodzić się z Nickiem.

- Trudno rozmawiać w takiej pozycji. Czy mógłbyś mnie puścić?

- W porządku - powiedział, choć patrząc na jej drżące usta, zawahał się. - Więc jak, umowa stoi?

- Dlaczego mnie pocałowałeś? - zapytała niepewnie.

- Chciałem sprawdzić, czy ta blizna działa na ciebie tak odpychająco, jak na Laurę. - Uśmiechnął się. - Ale zdałaś egzamin.

Oparła dłonie na jego piersi i zaczęła go odpychać.

- Puść mnie, Nick.

- Mogłabyś przynajmniej powiedzieć „proszę” - przypomniał jej niedawny zarzut. - No , dobrze, wszystko, czego sobie życzysz.

Rozluźnił uścisk i Kim cofnęła się. Nick zachichotał.

- Wyglądasz, jakbyś chciała mnie pobić. Jest tylko jeden sposób, w jaki możesz to zrobić. - Uśmiechnął się znacząco.

Kim spojrzała na niego ponuro i zacisnęła pięści. Była wystarczająco wściekła, aby rzucić się na niego.

- Obawiam się, że nie mam szans - powiedziała, powstrzymując gniew.

- Hej, kochanie, o czym ty mówisz? - Roześmiał się. - Mam na myśli grę w karty, a nie walkę na pięści.

Ta propozycja oszołomiła ją.

„Ten facet jest szalony - pomyślała. - Najpierw chciał się ze mną żenić, a teraz grać w karty?"

Nick z pewnością nie należał do ludzi, którzy w życiu kierują się rozsądkiem. Opierał się na typowo męskich instynktach. Ktoś w końcu powinien dać mu nauczkę.

Zarumieniła się i spuściła wzrok. Pomyślała o swojej przyjaciółce, krupierce, która w zamian za lekcje karate nauczyła ją grać w karty. Kiedy posiadała podstawowe umiejętności i ograła zawodowego hazardzistę, przyjaciółka stwierdziła, że z twarzą anioła i takimi zdolnościami mogłaby zbić fortunę, grając na pieniądze.

„Ktoś w końcu powinien utrzyć Nickowi nosa. Może uda mi się wygrać. A wtedy zdobędę nie tylko satysfakcję, ale i pieniądze."

Pomyślała, że jeżeli teraz wyjdzie nie próbując, na pewno będzie tego żałowała. Po raz pierwszy w życiu postanowiła przejmować się konsekwencjami, dopiero gdy powstaną.

- No i co, grasz czy nie? - zapytał, uśmiechając się ironicznie. - Oczywiście zrozumiem, jeżeli odmówisz.

Kim obdarowała go pogardliwym spojrzeniem. Dość miała uszczypliwych uwag z jego strony. Chciała sprawić, aby z jego twarzy zniknęła pewność siebie, pokazać mu, że nie może o wszystkim decydować. Musiała z nim zagrać. W obronie swojej dumy i honoru.

- Gram - powiedziała stanowczo.

## *Rozdział trzeci*

- Nie przypuszczam, abyś lubiła grać w coś konkretnego. A może się mylę? - zapytał chwilę później sugerując, że jej umiejętności gry w karty kończą się na Piotrusiu. - Wybór należy do ciebie. Proponuję, byśmy zagrali trzy razy. Ten, kto wygra przynajmniej dwie gry, jest zwycięzcą. Dobrze?

Wyzwanie było oczywiste. Za dużo sobie pozwalał ten jednooki pirat. Ktoś w końcu powinien dać mu nauczkę.

- Ojej - westchnęła, udając naiwność. - Chciałabym lepiej znać się na grze w karty.

Zachichotał.

Kim wyobraziła sobie jego minę, gdy będzie dawał jej przegrane pieniądze. Nick zapytał:

- No, to jaką grę wybieramy? Czy umiesz grać w pokera? Tego prawdopodobnie nie uczą u was w Iowa.

Kim zacisnęła usta. Zwykle potrafiła kontrolować swoje emocje, ale teraz czuła, że zbliża się do granic wytrzymałości. Nie znosiła ludzi tak pewnych siebie.

- Poker? - Kim zrobiła niewinną minę. Pomyślała o znajomej krupierce, która właśnie w pokera nauczyła ją tak dobrze grać. - Czy to długa gra?

Nick roześmiał się, patrząc na Kim jak na dziecko.

- Są różne rodzaje pokera - wyjaśnił. - Będziemy rozdawać po pięć kart. Wiesz, jak grać?

Zamyśliła się, nie chcąc się zdradzać.

- Chyba tak. - Chciała, aby widział jej niepewność i wahanie.

Na razie cieszyła się, widząc satysfakcję malującą się na jego twarzy. Na jej satysfakcję czas przyjdzie później, gdy wyjdzie z kasyna z dostateczną ilością pieniędzy, by spłacić kredyty.

- Oczywiście, jeżeli myślisz, że nie dasz sobie rady, to... - Zawiesił głos.

- Dam sobie radę, grajmy.

- Dobrze, kochanie. Pamiętaj, że grywam tylko o duże stawki - powiedział arogancko. - Więc gramy na całego albo o wszystkim zapominamy.

- Jaką stawkę proponujesz? - zapytała. Czuła, że zaraz pozbawi go pewności siebie.

- Taką, jak przedtem - oświadczył stanowczo. - Chcę ożenić się z tobą... dla dobra Cherry. Ty potrzebujesz pieniędzy. Jeżeli wygrasz, będziesz je miała. Po prostu dostaniesz czek. Jeżeli ja wygram, weźmiemy ślub jeszcze dzisiaj.

- Zaraz, żeby nie było żadnych nieporozumień. - Podeszła do jednego z krzeseł i kurczowo chwyciła oparcie. Była zdenerwowana. - Jeżeli ja wygram, podpisujesz dla mnie czek - i tu wymieniła sumę pozwalającą na spłacenie pożyczki bankowej. - Jeżeli ty wygrasz, wychodzę za ciebie jeszcze dziś.

Z kamiennej twarzy Nicka nie można było odczytać żadnych emocji.

- Jak już powiedziałem, jeżeli uważasz, że stawka jest zbyt wysoka, możemy o wszystkim zapomnieć.

- Nie. Wydaje mi się, że zakład jest uczciwy. Podejmuję ryzyko - odpowiedziała. Chciała wygrać i czuła, że ma spore szanse. Nigdy nie opierała się tylko na szczęśliwym trafie, ale teraz jakieś nieokreślone przeczucie mówiło jej, że może się udać.

Nick wyciągnął wielką dłoń. Kim podała mu swoją. Zakład został przypieczętowany.

- No, to gramy - powiedział, zbyt długo zaciskając palce wokół drobnej dłoni.

Czując na sobie natarczywe spojrzenie, Kim pomyślała, że gra, jaka się toczy między nimi, jest o wiele bardziej skomplikowana niż poker.

Nick podszedł do biurka, zdjął marynarkę i przewiesił przez oparcie krzesła. To samo zrobił z krawatem.

- To będzie naprawdę interesujące. Nie pamiętam, kiedy bardziej chciałem wygrać. Usiądź tu. - Wskazał mały, zielony stolik w rogu pokoju. Z

szuflady biurka wyciągnął małe pudełko. - Gdy gramy o taką stawkę, musimy mieć nowe karty.

Siadając Kim zauważyła ogromną energię tryskającą z Nicka. Był stuprocentowym mężczyzną. A jego pocałunki zapewniły ją, że ma więcej doświadczenia niż jakikolwiek inny mężczyzna, którego знаła. Był czuły i stanowczy, i... zbyt pewny siebie. Poruszał się jak wielki kot, sprężyste i miękkie. Eleganckie ubranie podkreślało wspaniałą budowę ciała. Ze zdumieniem odkryła, że zastanawia się, jak to ciało wygląda bez ubrania.

- Obserwujesz mnie - powiedział. - Czy myślisz, jakby to było, gdybyśmy się kochali?

Kim nie dała się złapać w pułapkę.

- Nie, nie jesteś w moim typie. Wydawał się rozbawiony.

- Nie? Bo ja jestem bardzo ciekaw, jak wyglądałabyś naga w moim łóżku.

Kim uśmiechnęła się chłodno, czując przechodzący po plecach dreszcz.

- Tego nigdy się nie dowiesz.

- Nie byłbym tego taki pewny. - Otworzył pudełko i wysypał karty na stół.

- Chcesz rozdać?

- Tak. - Zebrała karty i potasowała je. - Przełożysz?

- Daj. - Wyciągnął rękę. - A teraz rozdaj. Czyżbym denerwował się swoim ślubem? Dziwne uczucie, jak na człowieka w moim wieku.

Kim spojrzała na czarne, kręcone włosy, wśród których na skroniach widać było delikatną siwiznę. Był naprawdę interesującym mężczyzną, o zmiennym, a przez to ekscytującym charakterze. Działał zgodnie z impulsami, czego dowodem był plan małżeństwa.

- Jeżeli wygrasz, jak wyjaśnisz Cherry moją obecność w waszym domu? Ona jest bardzo zaborcza, jeżeli chodzi o ciebie - przypomniała Kim, kładąc pierwszą kartę na stole. Rozdała po pięć kart. - Dobierasz?

Nick obserwował ją uważnie, nie zwracając uwagi na karty.

- Moja córeczka już cię polubiła. Masz na nią dobry wpływ. Przy tobie jest spokojna. Nie myślę, abyś dała sobą rządzić, bo ona to lubi. - Przerwał i uśmiechnął się. - Pewnie zastanawiasz się, jak facet w moim wieku może mieć tak małą córeczkę?

- Zgadłeś, myślałam o tym.

Kim podniosła swoje karty. Miała pokera - pięć kolejnych trefli.

Nick ostrożnie podniósł swoje karty i rozsunał je kciukiem. Patrzył na nie przez chwilę uważnie.

- Nie dobieram - powiedział.

Ich oczy spotkały się, gdy próbowali wyczytać coś ze swoich twarzy.

- Poczęcie Cherry nie było zbyt romantyczne - powrócił do przerwane go tematu. - Obydwoje za dużo wypiliśmy. Kiedy Laura odkryła, że jest w ciąży, wściekła się i chciała usunąć dziecko. To ja pragnałem tego malucha. Laura zgodziła się na pieniądze w zamian za rozwód. Gdy urodziła Cherry, pozbyła się praw do niej. Nigdy nie żałowałem, że wziąłem Cherry. Prawda, na początku było mi ciężko, ale szybko przyzwyczałem się do tego typu obowiązków.

Swoim opowiadaniem dotknął najgłębszych uczuć Kim. Spowodował, że zaczęła o nim myśleć jako o towarzyszu życia lubiącym dzieci, jako o ojcu martwiącym się pierwszymi kąpielami.

„A niech to licho! - pomyślała. - Przecież to zwykły hazardzista”.

- Pokaż karty, Nick - powiedziała.

Położył karty na stole. Kim zobaczyła królewski poker - pięć najstarszych kart karo. Pobił jej zwykłego pokera. Rozłożyła swoje trefle na zielonym suknie. Poczula skurcz żołądka. Zagryzła dolną wargę. Spotkała przenikliwe spojrzenie Nicka.

- Masz jeszcze dwie szanse - przypomniał, zbierając karty. Zaczął je tasować. - Wyglądasz na przygnębioną - zauważył zgryźliwie.

Jeszcze dwie szanse. Czy naprawdę miała w ogóle jakąkolwiek szansę? Spojrzała na ciemne dłonie Nicka. Odetchnęła głęboko, usiłując opanować drżenie rąk. Chciała odzyskać wcześniejszą pewność siebie.

- Rozdajesz? - zapytała.

- Jesteś bardzo blada. - Ujął wielką ręką jej podbródek. - Czy naprawdę nie możesz znieść myśli o życiu ze mną? Dlaczego?

Usiadła prosto, próbując się opanować. Dlaczego traciła kontrolę nad swym ciałem za każdym razem, gdy Nick zbliżał się?

Santos roześmiał się i rozdał karty.

- Głowa do góry. Może tym razem wygrasz. - Spojrzał na Kim badawczo. - Zdenerwowana?

- Nigdy przedtem nie byłam w takiej sytuacji. Naprawdę nie wiem, dlaczego się zakładam - powiedziała raczej do siebie niż do Nicka. Rzuciła wyzwanie zawodowemu hazardziście, chociaż wiedziała, że nie posiada jego umiejętności.

- Dlaczego myślałaś, że mogłabyś ze mną wygrać? - zapytał naprawdę ciekawy. - Większość zawodowców bałaby się mnie wyzwąć.

- Jesteś cholernie pewny siebie. Potrzebujesz nauczki - powiedziała. - Możemy zaczynać?

- Myślisz, że jesteś kobietą, która zdołałaby dać mi nauczkę?

- Nawet bym nie chciała - ucięła krótko i podniosła karty. Trzy żalosse czwórki, piątka pik i szóstka karo. - Biorę dwie. Nie zamierzasz zobaczyć swoich?

Palcami gładził zielone sukno stołu. Kim obserwowała silne, zadbane dłonie, które niedawno pieściły jej ciało.

- O, do diabła! Myślałem, że będzie lepiej. Byłem zbyt zajęty obserwowaniem twojej twarzy. Wyglądasz tak świeżo i dziewiczo. Pewnie jeszcze nigdy z żadnym mężczyzną nie prowadziłaś takiej gry. Jesteś...

- Nie chcę, abys oceniał moje stosunki z innymi - przerwała gwałtownie. Czula narastający gniew. - Dobieram dwie.

Opanował ją przeszywający strach. Miała jednak nadzieję, że może akurat... Wzięła nowe karty. Dwie ósemki. Teraz miała fula. Nieźle.

Straciła jednak resztę nadziei, gdy Nick rozparł się wygodnie na krześle i rozłożył karty na stole. Znowu miał pokera - pięć kolejnych kart kier. Nie było potrzeby grać po raz trzeci. Wygrał zakład.

Skrzyżował ręce na piersiach i spojrzał na nią.

- Zmartwiona? - zapytał. - Ta sytuacja przypomina mi bajkę, którą kiedyś czytałem Cherry. Miała tytuł: „Piękna i Bestia”. Nigdy nie lubiłem snobów.

- Nie jestem snobką - powiedziała i po chwili dodała: - ani żadnym kociakiem.

Zachmurzył się i ściągnął brwi. Kim czula drżenie mięśni pod wpływem jego natarczywego wzroku.

- Niedawno doprowadziłem cię prawie do utraty zmysłów. Niemal mi się poddałaś. Byłaś taka miękka i cudownie pachniałaś.

- Jesteś wstrętny - wyszeptała. Uśmiechnął się w zimny, wyrachowany sposób.

- Już mi to kiedyś ktoś powiedział.

Zdała sobie sprawę, że odebrał tę uwagę niezgodnie z jej intencjami. Nie chciała, żeby myślał, że brzydzi się nim, jak kiedyś Laura.

- Nie to miałam na myśli. Po prostu nie podobasz mi się - dodała ostrożnie.

- No cóż, nie popełnię samobójstwa z tego powodu - odpowiedział, nachylając się nad Kim. - Twoja twarz wiele zdradza. Widzę, że drżysz.

Zanim zdążyła się odsunąć, delikatnie przejechał dłońmi po jej szyi. Palce miał chłodne, gładkie, lekko drżące. Czula wzrastające podniecenie. Pożądał jej. Wyczytała to w wyrazie twarzy i rozchylnych ustach. Dużo czasu minęło, odkąd ktoś pragnął jej z taką pasją. Instynktownie wyczuwała, że Santos nie



próbowałyby zawładnąć nią tak, jak kiedyś zrobił to Richard. Dzięki Nickowi mogłaby wznieść się na szczyty, odkryć drzemiacą w niej namiętność. Był niesamowity. Wywoływał gniew i pożądanie.

Spojrzał na drżące palce Kim, zaciskające się wokół jego nadgarstków.

- Ostrożnie, moja pani.

- Jesteś po prostu...

- Bestią? - dokończył chłodno i sięgnął po karty leżące na stole. Zaczął się nimi bawić, jakby był prestidigitatorem, a nie hazardzistą. W jego dłoniach karty ożyły. Przerzucane z ręki do ręki, układały się same w powietrzu. Kim nie mogła oderwać wzroku.

- Robiłem to na ulicach Detroit, zanim skończyłem dziesięć lat. Przez lata utrzymywałem rodzinę, mamę i czwórkę dzieciaków, tylko dzięki zakładom. Nie miałaś ze mną żadnych szans. Tak czy inaczej wygrałbym. - Poprzez cichy głos Nicka przebijały krzywdy, jakich doznał w dzieciństwie. Teraz był duży i silny, ale Kim współczuła małemu chłopcu, przynoszącemu do domu swoje wygrane.

Santos otrząsnął się ze wspomnień i spojrzał na pełną litości twarz Kim.

- Nikt nie prosi o twoją łaskę. Nie rób takiej miny. - Nie chciał, by ktokolwiek mu współczuł. Tamte czasy minęły i nie miał zamiaru więcej do nich powracać. - Na razie to ty masz problem. Wydaje mi się, że sama siebie zaskoczyłaś swoją namiętnością.

- Idź do diabła! - wybuchła.

Była zła. Mógł z nią robić, co mu się podobało. Mógł wywoływać emocje, których nie mogła opanować.

Odkąd go spotkała, straciła tak ciężko wypracowany dystans, kontrolę nad nerwami i całym swoim życiem.

Próbując zachować spokój, uśmiechnęła się chłodno. Nick patrzył na nią jak szejek oceniający nową zdobycz do haremu. Dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego, co się stało. Straciła wielką szansę i drogo za to zapłaci.

Nick wciąż bawił się kartami. Uśmiechnął się nieznacznie.

- Wiele w życiu przeszedłem, ale ostatnie godziny to najbardziej ekscytujące chwile w moim życiu. - Spojrzał na jej piersi. - Ładny widok.

Kim spuściła wzrok na swój biust i zaraz podniosła go na Nicka.

- Jesteś najbardziej nieokrzesanym facetem, jakiego...

- Wiem, wiem. Po prostu bestia. - Wzruszył ramionami. - Nigdy nie byłem dżentelmenem. A ty wprost wywołujesz we mnie diabła. Jesteś piękną kobietą, ale gdy się gniewasz, jesteś jeszcze piękniejsza.

- Nick - przerwała mu - nie jestem w nastroju do flirtów. Posłuchaj, zrobiłam błąd, dając się wciągnąć w tę grę. Źle oceniłam sytuację. Czy zwolnisz mnie z danego słowa?

- Nie ma mowy! Sam jestem w pułapce i potrzebuję twojej pomocy, by zwyciężyć Laureę.

Sytuacja, w jakiej Kim się znalazła, była nieprawdopodobna. Może dziś rano nie obudziła się i to wszystko jest tylko snem, a właściwie koszmarem? Przeciągnęła dłonią po czole, jakby chciała uspokoić kłębiące się w głowie myśli.

Nick sięgnął po jej rękę i podniósł do ust. W jego wzroku Kim zauważyła współczucie. Zadrżała, gdy ustami chwycił jej kciuk.

- Jesteś samotna, prawda? - zapytał cicho, przytulając jej dłoń do policzka. - Nie masz tego, co ja miałem w dzieciństwie, kochającej rodziny. Tata zmarł, ale byliśmy wciąż razem, nawet gdy wszystko dookoła waliło nam się na głowę.

Miał rację, w dzieciństwie brakowało jej miłości. Co prawda, od rodziców słyszała zapewnienia o ich uczuciu, ale na tym się kończyło. Gdy trochę podrosła, chłopięce pożądanie wzięła za tak upragnioną miłość i zaszła w ciążę. Straciła dziecko. Rodzice przeżyli wtedy szok. Teraz zastanawiała się, czy to nie oni nakłonili ją do małżeństwa z Richardem. Pochodził z porządnego domu. Tak, to ojciec stwierdził, że będzie dla niej dobry.

- Kim? - Nick przerwał jej. - O czym myślisz?

Oderwała dłoń od jego gorącego policzka. Najchętniej rzuciłaby się w jego ramiona i wyplakała się.

- Straciłam swój honor. Czuję się jak sprzedana na aukcji. Cenię sobie wolność i swój styl życia. Ciężko na to pracowałam, a teraz wszystko nagle straciłam. Mam żyć z człowiekiem, który całkowicie lekceważy moje wartości. Z człowiekiem, który w dodatku jest lubieżny. Więc jak myślisz, o co mi chodzi?

Nick spojrzał na Kim.

- Lubieżny? - powtórzył niedowierzająco. - Gdzie ty spędziłaś całe swoje życie?

- W miejscach, w których ty nigdy nie byłeś! - powiedziała roztrzęsiona.

- Zastanawiam się, co zdarzyło się w przeszłości, że teraz w ten sposób do wszystkiego podchodzisz. - Pieszczotliwie dotknął jej warg. - Zbyt wiele w tobie goryczy. Mam zamiar dowiedzieć się, co ją spowodowało - dokończył.

- Nie masz prawa - oburzyła się.

Podszedł i wziął ją na ręce. Przycisnął do piersi jak małe dziecko.

Zamierzyła się na niego ręką.

- Nie rób tego - ostrzegł.

- Będę walczyła.

- Nie bój się, nie mam żadnych lubieżnych myśli - powiedział uspokajająco, siadając na kanapie. Sięgnął po marynarkę i otulił nią Kim, głaszcząc jej drżące ramiona. - To szok, kochanie. Wrócisz do siebie za kilka minut. Wtedy będziesz mogła walczyć i rzucać błyskawice z tych niebieskich oczu. A teraz wyglądasz zupełnie jak dziecko. Mała zapłakana sierotka.

Odsunął kosmyk włosów z jej twarzy.

- Nick - zdołała wyszeptać.

Jego ciało było takie ciepłe. Kołysał ją w ramionach i gładził po włosach. Miał smutną twarz. Wiedziała, że z jej powodu.

- Dziękuję, Nick. Czuję się już dobrze. - Spróbowała uśmiechnąć się.

- Akurat. Powiedz, dlaczego myślałaś, że możesz ze mną wygrać?

Tak bezpiecznie czuła się w jego ramionach. Był miękki i ciepły.

- Ćwiczyłam z krupierką w zamian za lekcje karate. Zachichotał. Ciepłe powietrze owiało jej policzki.

- Od tej pory będziesz ćwiczyła ze mną. W grze wymagającej prawdziwych umiejętności nawet Cherry pobiliaby cię bez problemu. Z twojej twarzy można czytać jak z książki. Nie graj więcej.

Kim poczuła się bardzo śpiąca, gdy Nick zaczął gładzić jej włosy. Przyjemnie było tak leżeć, czuć bicie jego serca tuż przy swoim policzku, słyszeć miarowy oddech. Czuła się tak, jak wtedy, gdy ją całował. Objęła go za szyję i przytuliła mocno.

Pochylił się i pocałował jasną skroń.

- Mam nadzieję, że jest ci wygodnie.

„To był długi dzień” - pomyślała Kim, walcząc z zamykającymi się powiekami.

- Wygrałeś zakład. Co teraz?

- Szybko przyszedł do siebie. - Roześmiał się i ułożył jej głowę na swoim ramieniu. - Myślę, że możemy porozmawiać o ślubie. Masz jakieś życzenia co do kaplicy?

Na chwilę zapomniała o tym przeklętym małżeństwie. Może to był tylko sen, z którego rano się obudzi.

Oderwała głowę od jego szyi i ciaśniej owinęła się marynarką. Z całych sił zamknęła oczy.

- Nick...

- Wiem, o co ci chodzi, ale nie masz odwrotu. Gdzie chcesz wziąć ślub?

- Jest mi to obojętne.

- Dobrze. Więc w Flowers of Love Chapel - powiedział. - Ta kaplica pomieści wszystkich pracowników kasyna. Pewnie będziesz chciała zaprosić kilku znajomych. Nie martw się. Wszystko zorganizujemy w biurze.

Kim zamknęła oczy. Nick był tak podniecony, że nie zauważył nawet jej przygnębienia.

- Nie mogę się doczekać - powiedziała ironicznie.

- Ja też, kochanie! - wykrzyknął z entuzjazmem. Złożył na jej ustach gorący pocałunek.

Kim otworzyła oczy i zeskoczyła z jego kolan.

- Nie przepuścisz żadnej okazji, co? - Nagle poczuła się silna, gotowa do obrony.

- Masz rację. - Oparł się o kanapę.

- Jeżeli myślałeś, że wygrałeś dziewczynę do zabaw w łóżku, to się mylisz - oświadczyła dumnie. - Będziemy mieć oddzielne sypialnie, a jeżeli cokolwiek sobie obiecywałeś, lepiej zapomnij o tym już teraz! Zgodziłam się, żeby pomóc ci w sprawie Cherry, ale na tym koniec!

- Ho, ho, kochanie. A cóż innego mógłbym sobie obiecywać? - zapytał z miną niewiniątka.

- Jeżeli wejdiesz do mojej sypialni z jakimiś nadziejami czy dewiacyjnymi planami, zerwę umowę!

- Już mówisz jak żona. - Nick był rozbawiony. - Cóż więc innego mam powiedzieć, jak tylko „tak, moja droga”.

Skrzyżowała ręce na piersiach.

- Opowiedz mi o swoich planach małżeńskich. Chcę wiedzieć, czego ode mnie oczekujesz.

Przeciągnął się. Drgające mięśnie ramion przypominały Kim o ciepłym uścisku Nicka.

- To proste. Gdy jesteśmy wśród ludzi, grasz moją kochaną żonkę, tak żeby Laura nie miała żadnych wątpliwości.

- A co z moją pracą w kasynie?

Nick wstał. Spojrzał na Kim, obciągnął marynarkę i oświadczył:

- Nie chcę, żeby moja żona pracowała. Będziesz miała wystarczająco dużo pieniędzy.

- Nick, jesteś antyfeministą! - wybuchła Kim. - Chcę pracować!

Zacisnął zęby. Mięśnie twarzy zaczęły mu drżeć.

- Wszystko się zmieniło, gdy przegrałaś. Moja żona nie musi pracować i nie będziesz pracować.

Wiedziała, że przemawia przez niego męska duma.

- I ty mnie nazywasz snobką? Masz tam kelnerki, krupierki, tancerki. - Wskazała drzwi biura. - Mnie też wynająłeś...

- I mogę cię zwolnić - przerwał.

Kim była rozdrażniona. Ten człowiek mógł naprawdę doprowadzić ją do rozpacz. Podniosła ku niemu głowę. Przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu.

- Świetnie, więc zwolnij mnie. - Nie miała zamiaru tak łatwo się poddać. - Wychodzę za ciebie, prawda? Podpisałam także umowę o pracę w kasynie.

Mam zamiar wypełnić obydwa zobowiązania. A ty?

Kim wydawało się, że słyszy zgrzytanie zębów.

- Zawsze wypełniam wszystkie zobowiązania - odpowiedział.

- No właśnie, ja też. Poradzę sobie z obydwiema pracami, twardzielu. - Wskazujący palec przyłożyła do piersi Nicka. - Pojąłeś w końcu?

- Nie lubię władczych kobiet - powiedział po chwili.

W zamyśleniu patrzył na coś poza nią, jakby nie mógł się zdecydować, co ma zrobić. Kim wyciągnęła dłoń i lekko klepnęła go w policzek.

- Wszystko będzie dobrze, Nick. Zaufaj mi.

Okolo dwóch godzin później Nick wyciągnął z łóżka pracownika Urzędu Stanu Cywilnego. Wzięli ślub.

Na palcu Kim pojawiła się złota obrączka, prawie tak wielka, jak jej olbrzymi mąż. Kolejny raz tego dnia czuła się jak we śnie.

„Pewnie tak musiała się czuć Alicja w Krainie Czarów” - pomyślała.

Gdy uroczystość skończyła się, małżonkowie zostali otoczeni roześmianym tłumem gości. Jakiś wesoły osiłek próbował objąć Kim. Od razu ręka Nicka znalazła się na jego karku.

- Zostaw moją żonę w spokoju!

Osiłek, nie zwracając uwagi na ten protest, pochylił się do pocałunku.

- Żadnego całowania, Freddie - rozkazał Nick.

Tamten odwrócił się zdumiony, nie bardzo rozumiejąc, o co chodzi.

- Nick, chciałem po prostu pogratulować pannie młodej - tłumaczył Freddie. - Wygląda, jakby potrzebowała kogoś, żeby...

- Jeżeli będzie potrzebowała czegokolwiek, ja jej to dam. To moja żona - przypomniał Nick. - Ręce z daleka.

Kim zacisnęła dłonie na wielkim bukietcie czerwonych róż.

Dopóki nie spotkała Nicka, jej życie było proste i bardzo schematyczne. Rano trochę biegała, potem prowadziła zajęcia z aerobiku. Od ponad czterech lat, odkąd przeprowadziła się do Las Vegas, każdy dzień wyglądał tak samo. Kiedy wszystko wróci do normy w życiu Kim Rey... Santos?

Nick lekko przyciągnął ją do siebie.

- Zmęczona? - zapytał.

Pokiwała głową. Pewnie, że była zmęczona. Była już północ, a ona wciąż miała na sobie ten sam elegancki stalowoszary kostium.

Nick, w przeciwieństwie do niej, był we wspaniałej formie. Zdawał się być podniecony rolą pana młodego. Biały garnitur podkreślał jego południową urodę.

„To wszystko jest takie okropne” - pomyślała Kim, szukając jakiegoś cichego miejsca. Była tym wszystkim bardzo zmęczona.

Nick przyparł ją do ściany. Ujął jej głowę w dłonie. Powąchał kwiaty wpięte we włosy.

- Jesteś piękną panną młodą, choć naburmuszoną.

Wcisnęła wielki bukiet róż pomiędzy ich ciała.

- Nie posuwaj się zbyt daleko. Pamiętaj, że to tylko gra - przypomniała.

- To prawda, ale mam zamiar cieszyć się każdą chwilą tej gry. - Podniósł głowę i rozejrzał się dookoła. - Czy mogłaby pani uszczęśliwić wszystkich tutaj, całując mnie, pani Santos?

Poczula ciepło jego twarzy.

- Jeżeli muszę - odpowiedziała.

Jeszcze przez chwilę trzymał swój policzek tuż przy niej. Potem gwałtownie chwycił ją w pól i przechylił do tyłu.

- Czas zacząć przedstawienie.



## *Rozdział czwarty*

- Jeżeli jeszcze raz uszczypniesz mnie w pośladek, pożałujesz tego. Będziesz musiał rozdawać karty jedną ręką - wyszeptała Kim.

Przyciągnęła jego głowę bardzo blisko, tak żeby nikt nie usłyszał, co mówi. Znajdowali się w biurze, wciąż otoczeni tłumem świętujących gości. Nick trzymał ją na kolanach. Prawą dłoń położył na biodrze Kim.

Świeżo upieczona pani Santos czuła zmęczenie. Dosyć miała gratulacji i uścisków. Już dawno chciała iść spać, a Nick wyglądał tak, jakby był w stanie bawić się jeszcze na trzech takich przyjęciach.

- Coś nie tak, kochanie? - zapytał z miną niewiniątka i mocniej przytulił Kim.

Podniosła głowę i powiedziała przez zaciśnięte zęby:

- Wykorzystujesz każdą okazję. Czy musisz mnie obmacywać na oczach wszystkich?

Nick zachichotał. Kim nienawidziła tego śmiechu.

- Jesteśmy w końcu nowożeńcami. Czy nie możemy się trochę popieścić?

- Masz trzymać ręce przy sobie - oświadczyła zdenerwowana. Miała już dosyć całej tej sytuacji. Jego chichot doprowadzał ją do szału. - Jestem zmęczona i chcę iść spać.

Ogarnęła wzrokiem puste butelki po szampanie, wystrojone tancerki i wciąż przepływający tłum krupierów, kucharzy i klientów.

Nick obserwował uważnie jej zachmurzoną twarz.

„Jest piękną kobietą” - pomyślał, mocniej ją przytulając.

Przypominała mu tygrysa gotowego do ataku. Niebieskie oczy rzucały wokół gniewne spojrzenia. Gdzieś za chłodem i dystansem, które Nick odczuwał przy pierwszych kontaktach z Kim, krył się ogień.

- Przez całą noc wykorzystujesz każdą okazję, żeby mnie pocałować - rzuciła oskarżenie tym samym, co zawsze, chłodnym tonem. - Pewnie wokół ust będę miała rany od twojej nieogolonej twarzy.

Nick roześmiał się.

- A twoim zdaniem, jak ma się zachowywać pan młody w stosunku do swojej żony? - Nie mógł oprzeć się lekkiej ironii.

Poczuł, jak pod jej wpływem ciało Kim sztywnieje. Łączyła w sobie w czarujący sposób kobiecą miękkość i atletyczną siłę. Był podniecony. Kim zauważyła to. Zsunęła się niżej, na uda.

- Ciągłe czuję na sobie twoje ręce. Obściskujesz mnie już całą noc... i rano - dodała, gdy za oknem ujrzała podnoszące się nad horyzontem słońce. Wsunęła dłoń za koszulę Nicka. Chwyciła za włosy pokrywające umięśniony tors i mocno pociągnęła. - Nick, ostrzegam cię. Mam już dosyć, jestem na nogach dwadzieścia cztery godziny i jeżeli zaraz nie skończysz tej szopki, po prostu wstanę i wyjdę. - Uśmiechnęła się.

Nick pogłaskał jedwabiste, jasne włosy. Dłonią przykrył drżące usta. Miała skórę małego dziecka, rozgrzaną gniewem. Było w niej coś ciepłego, czym tak łatwo mogłaby rozgrzać zimne zakątki jego ciała.

- Nick! - ostrzegła. - Wypuść mnie stąd.

- W porządku - wyszeptał. Wstał, trzymając ją na rękach. Wszyscy zwrócili głowy w ich stronę. - Przyjęcie skończone. Pani Santos chce mnie mieć tylko dla siebie.

Zaczął przedzierać się przez tłum w kierunku drzwi.

Kim milczała, podczas gdy Nick prowadził czerwone porsche cichymi ulicami miasta. Cieszył się jazdą ukochanym samochodem i towarzystwem pięknej kobiety.

„Do diabła, życie nie jest takie złe” - pomyślał.

Kim obserwowała go.

Skierował samochód na autostradę prowadzącą na rancho, kawałek zieleni wydarty rozciągającej się wokół pustyni.

- Prowadzisz tego potwora, jakbyś go kochał - powiedziała w końcu.

- Bo go kocham. To wspaniała maszyna.

- Założę się, że jesteś jednym z tych facetów, którzy nie pozwalają prowadzić samochodu kobiecie - powiedziała i parsknęła śmiechem.

Nick spojrzał na nią uważnie. Miał wrażenie, że gdyby nie była tak zmęczona, mogłaby być niebezpieczna...

- Jesteś wykończona. Kiedy odpoczniesz, porozmawiamy o tym. Czym jeździsz?

- Starym, dobrym, amerykańskim fordem.

Wjechali do garażu. Nick spojrzał na jej przygaszoną minę. Przecież dopiero co się pobrali i przyjechali nie do więzienia, ale do swojego domu. Prawie z obrzydzeniem dotknęła obrączki na palcu.

- Coś nie tak, Kim?

- A co mogłoby być nie tak? - zapytała, gdy otworzył jej drzwiczki.

- Nie zachowujesz się jak panna młoda - powiedział z lekkim wyrzutem.

Chciał, aby była tak szczęśliwa jak on.

Obrzuciła go długim, chłodnym spojrzeniem.

- Co ty o tym możesz wiedzieć?

Poczuł się dotknięty. Przecież nie był dla niej zły. Niektóre kobiety chętnie by się z nią zamieniły. Zaciśnął zęby i wyjął bagaże z samochodu.

Zadowolona, że Nick jest teraz w takim samym jak ona nastroju, patrzyła na dom. Wybudowany był w amerykańskim stylu. Małe fontanny podlewały spragnioną wody roślinność.

Ściągnęła buty i po miękkiej trawie poszła za Nickiem w stronę domu.

Otworzył drzwi. Puste, zacienione wnętrze wydawało się równie nieprzyjemne jak nowe małżeństwo.

- Wiem, że będzie to dla ciebie przykre, ale muszę to zrobić - powiedział, biorąc ją na ręce i przenosząc przez próg. Postawił Kim z powrotem na nogi.

- Masz rację, nie podobało mi się to ani też to, że byłam obściskiwana przez... - spojrzała na zegarek - bite sześć godzin.

Nick spojrzał na nią zdumiony.

- Obściskiwana? Zadowolalem kobiety, kiedy ty jeszcze biegałaś z dziećmiakami po podwórku. Następnym razem będę pamiętał, żeby się ogolić.

Kim uśmiechnęła się.

- Pewnie przygniatałaś je swoim ciężarem. Ważysz chyba tonę. -

Ignorując zdumioną minę Nicka, wskazała dłonią wewnątrz domu i zapytała: - Gdzie jesteśmy?

Zamknął drzwi. Pod wpływem głuchego odgłosu Kim zadrżała. Zapalił światło.

- W naszym nowym domu. Kupilem go... gdzieś między poślubieniem ciebie a obściskiwaniem.

Z walizkami w dłoniach wszedł do pokoju wypełnionego nowoczesnymi meblami i obrazami. Ściany były białe. Na drewnianej podłodze leżały brązowe dywany o różnych kształtach. Przez olbrzymie szklane drzwi prowadzące na werandę do pokoju wpadały promienie słońca.

„Zaraz zasnę na stojąco” - pomyślała.

Nick odwrócił się niecierpliwie.

- Chodźmy. Jeżeli nie masz ochoty oglądać teraz całego domu, pokażę ci sypialnię.

- Moją sypialnię, Nick.

Westchnął i odgarnął włosy z czoła.

- Słuchaj. Wiem, że padasz z nóg, więc możesz mi zaufać. Nie będę próbował zbliżyć się do ciebie. Nie tylko ty miałaś dzisiaj męczący dzień.

Idąc za Nickiem, Kim była oszołomiona wielkością domu.

Otworzył ciemne, drewniane drzwi i wszedł do sypialni. Położył walizkę na łóżku i wskazał kolejne drzwi.

- Tam jest łazienka. Tuż za twoim oknem jest basen. Dom został sprzątnięty i zaopatrzony w żywność, podczas gdy... - zawiesił głos - świętowaliśmy.

Kim zamknęła oczy, chcąc oddzielić się od rzeczywistości. Może obudzi się we własnym mieszkaniu, bez Nicka.

Kiedy otworzyła oczy, Nick obserwował ją uśmiechając się. Podeszedł leniwie i wyjął z jej rąk szpilki. Spojrzał na pogniecione ubranie.

- Wyglądasz, jakbyś potrzebowała opieki, jakbyś miała za chwilę zemdleć.

- Nie martw się, poradzę sobie. - Nie chciała, żeby widział jej słabość. Przez lata nikt się nią nie opiekował. Nie życzyła sobie, aby jej współczuł. Łóżko stojące za Nickiem wyglądało mięciutko i ciepło jak biała chmurka. Zaczęła iść w stronę walizki. Bolały ją nogi. Wiedziała, że kuleje.

- Proszę, zostaw mnie samą. Idź, zajmij się swoim metalowym potworkiem.

- Kotek pokazuje pazurki. Podoba mi się to. A tak w ogóle to jestem bardzo delikatną osobą.

Kim spojrzała zdziwiona.

- Nie mogę krzywdzić swoich kobiet - wyjaśnił.

Przez chwilę wahał się, w końcu wziął ją na rękę. Podeszedł do łóżka i delikatnie ją na nim posadził. Zachwiała się czując, że zaraz może zsunąć się na podłogę. Nick podtrzymał ją. Uśmiechnął się.

- W porządku, mała. Nie martw się, tatuś położy cię do łóżka. - Uśmiechnął się. W jego głosie wyczuła ukryty podtekst.

- Mogę to zrobić sama - zaczęła ziewając.

Wyjął kwiaty z włosów Kim i położył na nocnym stoliku. W delikatnym dotyku było coś, co ją uspokoiło. Czowała się jak dziecko. Zdjął jej sukienkę i nie

zważając na protesty, założył jedwabną koszulę. Położył Kim na łóżku. Uwolnił jej obolałe stopy od nylonowych pończoch.

- Nick, nie musisz... - wyszeptała. Nigdy jeszcze nie było jej tak wygodnie. Z zamkniętymi oczami wsłuchiwała się w odgłosy materaca cichutko trzeszczącego pod wpływem jej ruchów.

Nick spojrzał na jej skąpy strój i westchnął.

- Cholera, myślałem, że jestem odporniejszy na te rzeczy - mruknął, masując szczękę.

Cienka koszulka podkreślała krągłość piersi, unoszących się z każdym oddechem. Długie włosy spływały po smukłej szyi. Była piękna. Wyglądała jak kobieta potrzebująca mężczyzny, właśnie jego. Pragnął położyć się koło niej i wziąć w ramiona.

Jakiś czas później Kim poruszyła się niespokojnie. Obudził ją okropny krzyk dochodzący zza ściany.

Przez chwilę leżała nieruchomo, wpatrując się w refleksy świetlne tańczące na suficie. Ponownie usłyszała krzyk. Tym razem odrzuciła kołdrę i wstała. Promienie słońca wdzierały się do pokoju. Spojrzawszy na krótką koszulkę, przypomniała sobie dłonie Nicka wędrujące po jej ciele, zdejmujące bieliznę, rozpuszczające włosy. To było tak ciepłe i przyjemne uczucie.

Spojrzała na zegarek. Była ósma. Znowu rozległ się krzyk.

Weszła do sąsiedniej sypialni, skąd dochodził. Na środku stało ogromne, okrągłe łóżko, pokryte czarnym, atlasowym prześcieradłem i czarnymi poduszkami. Wśród nich leżał Nick. Niemal na wszystkich ścianach były lustra. Na białym dywanie stała wysoka lampa, a obok niej na nocnym stoliku szklanka i pusta butelka whisky. Ubranie Nicka starannie złożone, przewieszane było przez oparcie krzesła. Wypolerowane buty stały pod nim. Wokół rozbrzmiewały ciche dźwięki „Bolera”. Na dużym ekranie zobaczyła sceny z filmu erotycznego.

- Nie dzieci! - jęknął Nick, wyrzucając w górę ramiona i walcząc z niewidzialnym wrogiem.

Jego nagie ciało było piękne. Kim jak zahipnotyzowana patrzyła na oblane potem plecy. Zobaczyła stare blizny, dobrze widoczne w słonecznym świetle wypełniającym pokój.

- Nick - powiedziała cicho, obserwując twarz, którą wykrzywił zły sen. Kiedy otworzył usta i chciał krzyknąć, chwyciła go za ramiona i potrząsnęła. - Nick, to tylko sen. Obudź się.

Wyciągnięte ramiona chwyciły ją i powaliły na łóżko. Przyciągnął ją do spoconego ciała i zaczął poruszać nogami jak w biegu.

- Trzymaj się! Zaraz będziemy u lekarza! Trzymaj się! - krzyczał.

Był tak silny, że nie mogła uwolnić się z jego uścisku. Przycisnął jej głowę do piersi.

- Nick, Nick - szeptała. W końcu uwolniła jedną rękę i uderzyła go delikatnie. - Nick, wszystko w porządku. To tylko sen - powiedziała czując, że uścisk jest coraz słabszy.

- Trzymaj się mocno, dziecino - powiedział ciszej i spokojniej.

Kim zamknęła oczy i odetchnęła głęboko. Przytuliła go mocniej jak małe dziecko i zaczęła kołysać.

- Już dobrze, Nick. Wszystko w porządku. Jestem tu i zaopiekuję się tobą. Wszystko będzie dobrze.

Jęknął, gdy pogładziła go po głowie. Pod palcami czuła miękkie włosy. Zsunęła rękę niżej i otarła z potu jego twarz.

- Już dobrze, kochanie - powtórzyła, zaskoczona czułością w swoim głosie.

Czarna przepaska zsunęła się z oka Nicka i ukazała się czerwona skóra oczodołu. Kim dotknęła jej delikatnie.

Nick leżał nieruchomo i spokojnie oddychał. Obudził się. Zdumiony spojrzął na Kim siedzącą u jego boku.

- Co tu, u diabła, robisz? - zapytał. Chwycił za nadgarstki i przewracając ją na plecy, przycisnął ręce do łóżka za jej głową. - Co robisz w moim łóżku? - zapytał łagodniej.

Była przestraszona. Bardzo przestraszona. Jej niebieskie oczy były szeroko otwarte, a twarz blada. Była piękną kobietą. Leżała pod nim. Czuł miękkie piersi schowane pod gładkim materiałem koszuli i gorące uda. Zebrał obydwie nadgarstki w prawą dłoń. Lewą przesunął w kierunku biodra. Pożądanie, jakie odczuwał, było odreagowaniem snu, potrzebą schowania się w niej.

Miała cudowną skórę, smukłe nogi. Oddychał szybko, wciągając wraz z powietrzem zapach jej włosów. Obserwował język zwilżający dolną wargę.

- Nick - szepnęła drżąc. - Miałeś zły sen. Ja tylko...

- Wiem - burknął.

Przytłoczony wspomnieniami, poczuł złość. Odkryła męczące go koszmary i chciał, żeby zapłaciła za wejście do tak pieczołowicie skrywanej części jego życia. Nikt nie był tam przedtem.

- Twoje blizny... - zaczęła.

- Ładne, prawda? Na wojnie możesz zyskać ich różne rodzaje, w zależności od życzenia - przerwał ironicznie.

Jej twarz wyrażała cierpienie, jakby razem z nim uczestniczyła w koszmarze.

- Było aż tak strasznie? - zapytała łagodnie ze smutkiem w oczach.

- To było piekło.

Westchnęła.

Nick uświadomił sobie, że przygniata ją swoim ciężarem. Położył się obok, uważnie obserwując jej piękną twarz, na której malował się smutek.

- Nick - powiedziała głosem pełnym bólu - tak mi przykro.

- Przykro? - Nieświadomie gładził jej dłoń. - To już się skończyło. Już nie śpię - dodał widząc, że płacze.



- Twoje blizny... Twoje oko... Wiele musiałeś przejść.

Obserwował łzę spływającą po skroni i niknącą wśród jasnych włosów. Był oszołomiony. Kim płakała z jego powodu! Czuł się tak, jakby jakaś niewidzialna pięść zadała mu cios.

- To już się skończyło - powtórzył. Pragnął utulić ją w ramionach. Kiedy zobaczył, że spływa następna łza, poczuł się bezsilny jak dziecko. - Hej, rozchmurz się. Chyba nie chcesz mnie odstraszyć taką miną.

Zmusiła się do uśmiechu. Nick był rozpromieniony.

- Pewnie jesteś niezła w zapasach. - Przyciągnął ją do siebie. Pogładził jasne włosy czując, jak się trzęsie. Był teraz w stanie sam wygrać wojnę, byle ją przy sobie zatrzymać.

- Chyba lepiej pójdę do swojego łóżka - powiedziała drżącym głosem.

- Akurat. Zostajesz tutaj. - Pocałował jej włosy. - Chyba nie chcesz, żebym znowu zaczął krzyczeć przez sen.

- Byłeś tak wystraszony. - Przytuliła policzek do piersi Nicka.

Poczuł przyjemne ciepło rozchodzące się po całym ciele.

- Czy to zawsze się tak odbywa? - zapytała.

- Zawsze. Czasami gorzej. Ale przechodzi, gdy trzymam cię w ramionach.

Kim westchnęła. Jej oddech poruszył włosy na piersi Nicka.

- Nick, naprawdę muszę iść do swojego pokoju. Jakby to wyglądało... - powiedziała niewyraźnie.

Roześmiał się i przykrył ją czarnym atłasem.

- Wyglądałoby, że jesteśmy małżeństwem, kochanie.

- Hm - westchnęła śpiąco. - Mam nadzieję, że każdy dzień nie będzie wyglądał jak ten. I nie myśl, że to się powtórzy. Będziesz musiał sam walczyć ze swoimi koszmarami.

Ogarnął ją ramieniem. Była teraz jego żoną. Każdy centymetr tego wspaniałego ciała należał do niego. Nie wiedział, kto mu się bardziej podobał:

wczorajsza wyniosła dama czy dzisiejsza ufna i pełna współczucia kobieta, której oddech ogrzewał teraz jego piersi.

Kim poruszyła się niespokojnie. Miała ciężkie powieki. Nagle poczuła, że jest obserwowana. Gwałtownie odsunęła się od kogoś wielkiego, leżącego u jej boku. W ostatniej chwili złapała zsuwające się prześcieradło i przyciągnęła je do siebie.

- O mój Boże! - wykrzyknęła widząc, że wciąż leży w łóżku Nicka.

Na dodatek przy drzwiach stał młody, przystojny blondyn, rozbawiony całą sytuacją.

- O, jest tutaj - powiedział śmiejąc się. - Szukaliśmy go.

Kim owinęła się prześcieradłem, końce mocno ścisnęła w dłoniach.

- Posłuchaj, to nie jest tak - zaczęła. - On miał zły sen...

Szczuplejszy od Nicka, choć równie wysoki mężczyzna spojrzał na nią zielonymi oczyma.

- Dobrze, dobrze, kochanie. A ty jesteś jego kocykiem bezpieczeństwa. Uszczypnij go. Zdolny jest spać cały dzień. Już jedenasta. Czas nakarmić córkę, bo lata po całym domu jak dziki Indianin. - Mężczyzna przeciągał słowa, jakby pochodził z Teksasu.

- Cześć, Duke. Poznaj moją małą kobietkę! - wykrzyknął przebudzony Nick. Objął Kim i przyciągnął do siebie. - Przepraszam, że nie było ciebie, gdy braliśmy ślub. Powinienem być wziąć lepszego drużbę, bo Fletch upuścił obrączkę.

- Miałem w Dallas do załatwienia bardzo ważną sprawę. Szybko działasz jak na tak starego faceta. - Mrugnął do Kim.

- Nie jestem znowu aż tak stary - odrzekł ze śmiechem Nick. - A ty tym mruganiem nie podrywaj mojej żony.

Usiadł, wciąż obejmując Kim.

- Nick, trzymaj ręce przy sobie - powiedziała.

Duke roześmiał się.

- W porządku, skarbie. Wszystko, co rozkażesz.

- Może się napijemy, by uczcić tę okazję? - zapytał Duke i otworzył szampana.

Nick pogładził prześcieradło okrywające biodra Kim.

- Dobra, mamy czas, dopóki Cherry nas nie znajdzie.

Duke usiadł na krześle, a nogi oparł na łóżku.

„Świetnie - pomyślała. - Męskie spotkanie na szczycie”.

Usłyszała ponowne wlewanie alkoholu do szklanek.

- Weź go stąd, Nick!

- Za chwileczkę, pani Santos. Nie będziemy mogli sobie porozmawiać, gdy Cherry nas znajdzie. Nie szczyp mnie. Wyrwałaś mi chyba kawałek skóry. Uspokój się!

- Zaraz zrobię coś gorszego, jeżeli nie wyrzucisz stąd swojego teksańskiego kumpla - zagroziła.

- Kto by pomyślał, że Nick Santos da się w tak krótkim czasie uwięzić - powiedział Duke. - Ten pokój wygląda jak po bitwie. Co za noc poślubna tu była?

- A coś ty myślał? To jest dopiero kobieta. - Nick klepnął Kim w pośladek. - Usidliła mnie i zmusiła do małżeństwa... Au! Do diabła, teraz to boli, skarbie! Przestań!

- Przestań bić mojego tatusia, Kim! - ostrzegł dziecięcy głosik.

Kim podniosła wzrok i zobaczyła groźną twarzyczkę Cherry stojącej u stóp łóżka. Mała wsunęła się między Nicka a Kim. Ubrana była w dzinsy i koszulkę bawełnianą. Swobodnie usiadła na szerokim torsie ojca.

- Nie musisz się z nią męczyć, tato. Ja jestem mniejsza niż ona - oświadczyła. - A zresztą, ona ma swój pokój. Widziałam łóżko i porozwalane wszędzie ubrania.

- Stary, o co tu chodzi? - zapytał Duke.

- Nie twoja sprawa - odpowiedział ponuro Nick.

- Nick, zrób coś! - wykrzyknęła Kim, uwalniając się z jego ramion. Była wściekła. Chciała uciec gdzieś daleko.

- Babciu! - zawołała Cherry. - Babciu, tutaj są! - Spojrzała na Kim nieufnie. - Mojej babci nie spodoba się, że szczypiasz tatusia.

- Nalej mi jeszcze, Duke - poprosił Nick.

- Zwolnij tempo, Nicholas. Nie ma jeszcze południa. Ja dopiero piłam poranną kawę, a ty już się bierzesz za alkohol. Niezłe świadectwo wystawiasz rodzinie Santosów. Wielkie nieba! A ty, Duke, idź sobie stąd - kobiecego głosu rozkazał Teksasowi.

Kim ujrzała niską, czarnowłosą kobietę o czarnych, błyszczących oczach.

- Moja matka, Maria, kochanie. Mamo, poznaj Kim, moją żonę. - Nick rozparł się na wielkich poduszkach.

- Miło mi poznać cię, kochanie. Duke zabrał mnie z lotniska, a ponieważ rancho jest po drodze do kasyna, wpadliśmy tu na chwilę. Zaraz sobie idziemy. Kochanie, przepraszam cię za tych chłopaków. Mają okropne maniery. - Spojrzała na Duke'a. - No, idź już, młody człowieku. Kiedy Duke i Maria poszli, Cherry zaczęła uważnie przyglądać się Kim. Bawiła się równocześnie czarnymi włosami pokrywającymi pierś Nicka. Nagle chwyciła go za rękę.

- Nie wiedziałam, że będę miała nowy dom, a w nim mamusię.

- Pomyślałem, że będzie ci przyjemnie, gdy obudzisz się i to wszystko znajdziesz, koteczku. Zawsze tego chciałeś - odpowiedział czule Nick.

Kim zrobiło się żal małej dziewczynki. Cherry oderwała palce od dłoni Nicka i dotknęła obrączki Kim.

- Ładna - powiedziała nieśmiało. - Czy naprawdę będziesz moją mamusią?

Kim poczuła ból na myśl o swej własnej utraconej córeczce. Chciała mieć dzieci, a Cherry potrzebowała matczynej miłości. Uścisnęła małą rączkę.

- Pewnie. Zobaczysz, będziemy się świetnie bawić. Jest masa rzeczy, które mamusię i córeczki mogą razem robić.

Cherry przygryzła wargę zastanawiając się.

- Na przykład pieczenie ciasteczek? - zapytała.

- Oczywiście. - Kim uśmiechnęła się, czując, jak jej serce napęnia się miłością do tej małej istotki o roziskrzonych oczach.

- Albo szycie ubranek dla lalek?

- Też.

- I kupimy szczeniaczka?

Kiedy Kim pokiwała głową, mała ześliznęła się z łóżka.

- Tatusiu, będzie fajowo.

Nick ziewnął i przeciągnął się, patrząc spod oka na Kim.

- Myślę, kociaczkę...



## *Rozdział piąty*

- Kim, unikasz mnie już od dwóch dni, jakbym miał trąd - powiedział Nick. - W czwartek rano przywiozłem cię do domu. Teraz jest sobota i w tym czasie wykorzystałaś każdy kąt w tym domu, żeby się przede mną ukryć. Do diabła, nawet gdy byliśmy w tym samym pokoju, ty byłaś nieobecna. Wszyscy myślą, że mamy romantyczny miesiąc miodowy i poznajemy się nawzajem. Nie. Nie! To po prostu śmieszne.

Ogarnął spojrzeniem całą jej postać. Stała w drzwiach pokoju. Nick siedział wśród poduszek na kanapie.

- Tyle czasu minęło, odkąd jedliśmy razem lunch. Nie możesz zamykać się w pokoju i cały czas słuchać muzyki.

Jednym szarpnięciem ściągnął z uszu słuchawki i wcisnął guzik w magnetowidzie. Spowodowało to, że w pokoju rozległo się warczenie Draculi, którego wcześniej oglądał na wideo.

Ubrana w różowy strój do ćwiczeń i getry, Kim przetarła ręcznikiem zaczerwienione i mokre od potu policzki. Odgarnęła wilgotne włosy z czoła. Nick obserwował, jak tanecznym krokiem podchodzi do kanapy. Spojrzała na wielki ekran.

- Nie warcz tak, Nick - powiedziała pogodnie. - Nie jestem przyzwyczajona, aby gotować dla kogoś innego oprócz siebie ani do trybu życia, jaki prowadzisz. Normalnie o tej porze spałabym sobie.

Nick czuł się sfrustrowany. Nigdy nie był w ten sposób traktowany. Drażniło go to uczucie. Nigdy żadna kobieta nie unikała go. Szczególnie, jeżeli miałyby to być żona. A w końcu Kim była jego żoną.

- Gdzie twoja obrączka, pani Santos? - zapytał.

Kim usiadła po drugiej stronie kanapy. Skrzyżowała nogi i zarzuciła ręcznik na szyję. Na ekranie właśnie Dracula zatapiał zęby w szyi narzeczonej.

- Zawsze lubiłam ten film, zwłaszcza scenę, gdy wbijają drewniany kołek w jego diabelskie serce. - Rzuciła Nickowi znaczące spojrzenie. - Ta obrączka jest bardzo kosztowna. Musiałeś zapłacić za nią kupę pieniędzy. Nie chcę jej zgubić. Będę ją nosiła, gdy zajdzie taka potrzeba.

Zacisnął zęby. Nie mógł poradzić sobie ani z Kim, ani z rozdzierającym bólem w udzie. Wyciągnął nogę na kanapie.

Spojrzenie Kim musnęło jego twarz i skierowało się na rozpiętą białą koszulę. Zauważył, że niespokojnie odwraca wzrok od wyeksponowanej piersi. Lubił jej ostrożność. Pewnie nie znała wielu mężczyzn i jego widok ją niepokoił.

- Byłeś w kasynie? - zapytała tonem, o którym wiedział, że sygnalizuje złość.

- Tak - odpowiedział i ściągnął buty.

- Myślałam, że już to ustaliliśmy - powiedziała ostro. - Ja też tam pracuję. Powinieneś dać mi znać, że idziesz do pracy.

- Należy nam się jakiś urlop. Dlatego też Cherry z mamą wysłałem do mieszkania nad kasynem. Dzięki temu możemy mieć trochę spokoju.

- Ale ty tam byłeś.

Nick zdał sobie sprawę, jak niewiele razy w życiu kobiety sprzeciwiały mu się. Nie lubił tego.

- To co innego. Sprawdzalem, czy wszystko w porządku. A jeżeli mam być szczery, to nie jestem przyzwyczajony, aby żona chowała się przede mną.

- Proszę, proszę, panie Santos. Może nie tylko tobie trudno jest przyzwyczać się do nowej sytuacji. - Spojrzała na jego dłoń rozcierającą obolałe udo. - Boli cię?

Nick westchnął głęboko i pomyślał, że w końcu i tak widziała skutki jego koszmarów sennych, więc nie ma sensu dłużej przed nią tego ukrywać.

- Tak. Ale nie biorę żadnych środków. Mogę żyć bez nich.

Spojrzała chłodno na jego twarz.

- Rozumiem. Prawdziwy mężczyzna zębami wyjmuję sobie kulę z rany.

- Drażnisz mnie - mruknął, pragnąc jednocześnie wziąć ją w ramiona. Był zmęczony i obolały. Intuicja mówiła mu, że ta kobieta może go ukoić.

Przytulił ją i przycisnął usta do jej warg, zanim zdążyła zareagować.

Przyłgnąwszy do niego całym ciałem, Kim oczekiwała gorących pocałunków. Widziała przed sobą gęste, ściągnięte z bólu brwi. Umięśnione ciało w niewiarygodny sposób działało na jej zmysły. Nie przeszkadzało jej nawet to, że zarost Nicka drapał jej policzki.

- Jesteś taka miękka - wyszeptał.

Za każdym oddechem czuł, jak uginają się jej piersi. Położył ją na kanapie i pocałował w szyję.

Myśląc, że zgubiła gdzieś całą ostrożność i dystans, Kim zamknęła oczy i podała mu usta.

- Obejmij mnie, Kim - poprosił. - Nie walcz ze mną.

Desperacki ton jej głosu wyrwał ją ze zmysłowego nastroju i zaczęła przyglądać się twarzy leżącej na poduszce.

- Nick?

Pogłaskała jego twarz i odgarnęła włosy z czoła. Był tak duży i silny i tak bardzo jej potrzebował. Ta myśl obezwładniła Kim. Nick nie tylko pożył jej ciała. On jej też potrzebował. Nikt nigdy nie potrzebował jej serca, uczuć, siły. Nigdy nie doświadczyła czegoś takiego. Było jej z tym dobrze.

Pocałował jej dłoń, a ich spojrzenia spotkały się. Czule zaczął gładzić jej plecy, przelewając na nią całe swoje ciepło. Czowała, jak jego serce zaczyna bić równomiernie.

- Nie miałem zamiaru robić niczego na siłę - wyszeptał. Nie poruszał się, jakby nie chciał skruszyć delikatnej figurki Kim. - Nie bój się. Jesteś taka błada. Nie skrzywdzę cię.

Kim spojrzała na niego, zbierając myśli.

- Nie boję się ciebie. Nigdy się nie bałam.



Obserwował jej twarz.

- Odważna dziewczynka. - Uśmiechnął się, nabierając pewności siebie. -

Mógłbym cię schrupać na śniadanie.

Wskazującym palcem uderzyła go lekko po nosie.

- Są sposoby na poskromienie niedźwiedzi, więc lepiej bądź ostrożny.

Uśmiechnęła się na myśl o tym, że Nick mógłby jeść jej z ręki.

Zachmurzył się, gdy spojrzał na jej policzek i pogładził go ręką.

- Podrapałem cię brodą. Masz skórę jak płatek róży.

Pod wpływem dotyku jego palców poczuła wszechogarniające ciepło. W tej atmosferze ciepła, opiekuńczości, miłości Nick był dla niej bardziej niebezpieczny. Zapragnęła położyć się na nim i zasłonić go przed złym światem.

Nick odskoczył gwałtownie.

- Pamiętaj, kochanie, że mam tam kawałek żelaza. Czasami daje o sobie znać.

Kim usiadła, próbując uspokoić rozszalałe emocje.

- Dlaczego go nie usuniesz?

- Lekarze dopiero po czasie zauważyli, że przeoczyli ten kawałek, a ja mam dosyć wszelkich operacji.

Chciała mu pomóc, uwolnić go od bólu.

- Czy mogłabym ci pomóc?

Nie czekając na odpowiedź, rozciągnęła mu nogi, przekładając jego uda przez swoje kolana i masując ciepłymi dłońmi. Nick położył się z rękoma pod głową i obserwował skupioną twarz żony.

- Uważaj, bo mogę się do tego przyzwyczaić - powiedział leniwie.

- Czy to pomaga? - zapytała.

- Pomaga. - Czuł, jak wszystkie mięśnie rozluźniają się. Przyjemne ciepło przechodziło z delikatnych rąk Kim w głąb bolącego uda. - Lubię twoje ręce. Mogę się przyzwyczaić do tak troskliwej żony - powtórzył cicho.

Wysunęła się spod ciężkich ud. Wstała i przeciągnęła się.

- Nie przyzwyczajaj się za bardzo. Nie jestem w nastroju do prowadzenia rozmów z podtekstami.

Uniósł pytająco brwi.

Emocje Kim były wciąż nieokiełznane. Była zbyt blisko Nicka i wiedziała, że pożąda jej teraz. Nie zamierzała wychodzić naprzeciw jego pragnieniom.

- Oddałbym wszystko, żeby wiedzieć, o czym teraz myślisz. - Wstał powoli. - Masz taką minę, jakbyś coś sobie postanowiła.

Przejechał dłonią po opalonym torsie, a oczy Kim powędrowały za jego ręką.

- Co powiesz na krótką przejażdżkę? - zapytał nieoczekiwanie.

Kim zgodziłaby się na wszystko, żeby tylko rozładować napięcie, jakie odczuwała.

- Twoim metalowym potworem, bo przecież mojego forda wyśmiałeś! Praktycznie schowałeś w garażu.

Siedząc za kierownicą porsche'a zaparkowanego na podjeździe, Kim zwróciła się do Nicka:

- Nie ma mowy, żebym go prowadziła.

Nick zachmurzył się, a policzki pokrył mu rumieniec.

- Czy pas nie jest za ciasny? Fotel nie jest za bardzo wysunięty do tyłu? Wiesz, gdzie są biegi? - pytał niespokojnie.

- Nick - zaczęła wyjaśniać już po raz drugi, odkąd usiadła za kierownicą - ja lubię samochody z automatyczną skrzynią biegów.

Spojrzał zaskoczony.

- Przyzwyczaisz się. To bardzo łatwe. Zobaczysz, pokochasz go, gdy tylko się nim przejedziesz. To maleństwo praktycznie jedzie samo. Z tym samochodem możesz się stopić, stać się jego częścią, czuć jego pracę. No, dobra, zapalaj. - Spojrzał na nią z wyrzutem, kiedy charczący dźwięk zapalnego samochodu ucichł. - Przekręć kluczyk do końca.

Nick dzielił się z nią swoją dumą i radością. Był podniecony jak mały chłopiec pokazujący nowe zabawki. Kim walczyła z biegami, dopóki nie wjechali na autostradę.

Nick westchnął. Pustynne powietrze targało mu włosy. Odległe góry odcinały się na horyzoncie w porannym blasku wschodzącego słońca.

- Zmień bieg przed tamtym znakiem. Cholera! Zmień bieg. Łatwiej ci będzie hamować.

Kiedy zrobiła to, Nick z ulgą opadł na fotel.

- Świetnie, co? Piękny poranek. Czuję zapach szaławii. W Nevadzie zawsze pachnie szaławią.

„Tak, piękny poranek” - pomyślała Kim, czując na plecach mokrą od potu koszulkę.

- Mruczy jak kot, prawda? - zapytał, wsłuchując się w pracę silnika.

Kim koncentrowała się na wąskiej autostradzie, kierując bestię w dół drogi.

- Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak świetnie się bawiłam.

- Wiedziałem, że ci się spodoba. - Roześmiał się. - Dostaniesz takie cacko.

- Nie ma mowy. Po pierwsze, nie przyjmuję od ciebie prezentów, a po drugie, nie chcę takiego samochodu.

Palce miała obolałe od ściskania kierownicy. Bolały ją też uda i prawie wszystkie mięśnie.

Naprzeciwnie niespodziewanie pojawił się samochód. Właśnie w tym momencie zamknęła oczy. Samochód zatrafił. Kim w ostatniej chwili skręciła. Nick zaklął. Spojrzał na nią ze złością.

- Kim, do cholery! O mały włos nie spowodowałaś wypadku! - krzyknął.

Kim zatrzymała samochód, wyjęła kluczyki i wręczyła je Nickowi.

- Ty prowadzisz.

Popatrzył, jak przechodzi na drugą stronę samochodu. Przesiadł się za kierownicę.

- Jakim cudem zdobyłaś prawo jazdy?

- Nick, jeżeli się nie zamkniesz, wysiadam i na piechotę wracam do domu.

Dlaczego dała się namówić do prowadzenia tej bestii? Pewnie dlatego, że był tym tak podekscytowany. I ustąpiła mu, jak wszystkie inne kobiety.

- Jesteśmy kilometry od domu, kociaku - powiedział pewny siebie.

Kim bez słowa wysiadła z samochodu.

- Kim, wracaj! - krzyknął za nią. Zignorowała wołanie.

Następnego popołudnia, w niedzielę, Maria patrzyła, jak Cherry niesie ojcu talerz świeżo upieczonych ciasteczek. Nick i Duke rozłożyli się na leżakach obok basenu. Cieszyli się niespodziewanym ciepłem kwietniowego dnia.

- Kim, mała jest strasznie dumna z tych ciasteczek. Kochana jesteś, że znalazłaś czas, żeby jej pomóc i że pozwoliłaś mi spędzić z wami urlop. Kiedy przyjechałam, nie wiedziałam, że będę miała nową synową. A teraz tak się cieszę.

Kim uśmiechnęła się.

- Cieszę się, że tu jesteś. Inaczej musielibyśmy znaleźć kogoś do opieki nad Cherry, gdy jesteśmy w pracy. Więc widzisz, że wszystko pasuje idealnie.

Kim obserwowała, jak Nick spojrzał zdumiony na córkę. Ciepło wypisane na jego twarzy jej również się udzieliło. Nick - głowa rodziny; Nick - nieszczęśliwy, potrzebujący pomocy; Nick - podekscytowany jak chłopiec podczas prowadzenia swojego samochodu. Niweczył porządek i stałość jej uczuć. Na myśl, że pragnie nie tylko jej ciała, ale i duszy przeszedł ją dreszcz. Powinna trzymać na wodzy swoje uczucia.

Maria, widząc ból wypisany na twarzy Kim, ujęła jej dłoń. Kim pomyślała, jak bardzo jej własna rodzina była różna od rodziny Nicka. W kontaktach z rodzicami nigdy nie doświadczyła bliskości fizycznej. W rodzinie Santosów dotyk wyrażał ciepło i miłość.

- Znam sytuację, kochanie. Nick wszystko mi wyjaśnił - powiedziała cicho Maria, głaszcząc dłoń Kim. - Wiem, że to nie jest prawdziwe małżeństwo, ale Cherry jest taka szczęśliwa, że ma prawdziwy dom i matkę. Nick też zmienił się na korzyść. Laura nie wygra, gdy zobaczy, jak bardzo do siebie pasujecie. Wiesz, tak naprawdę nigdy nie lubiłam tej dziewczyny. - Zerknęła na Kim, wyjmując kolejną porcję ciasteczek z piekarnika. - Wydaje mi się, że jesteś osobą, której Nick właśnie potrzebuje. Ostatnio był strasznie uparty i nieprzyjemny. Trudny orzech do zgryzienia dla mnie, ale ty masz w sobie wystarczająco dużo siły, aby go trochę utemperować.

- Mario, utemperowanie Nicka to ostatnia rzecz, na jaką mam ochotę - powiedziała Kim. - I nie w tym rzecz, że nie może nikogo uszczęśliwić. Po prostu nie jest w moim typie.

- Kto się czubi, ten się lubi, kochanie. - Maria ponownie uściśnęła jej dłoń.

- Kto się czubi? - zapytał Duke, wbiegając do kuchni. Żartobliwie mrugnął w stronę Kim.

- Takie tam babskie gadanie - zbyła go Maria. - Przecież nie znasz się na zdrowej żywności.

- No, tak - zgodził się Duke i sięgnął po ciasteczko. - Wiem za to, że Nick pozwolił Kim prowadzić porsche.

- Nie mówisz chyba poważnie?! - wykrzyknęła Maria, patrząc na Kim z niedowierzaniem. - Nikt nie może przecież prowadzić samochodów Nicka!

Kim poczuła, jak oblewa się rumieńcem.

- Zmusił mnie. Nigdy nie prowadziłam tego typu samochodów. Oczywiście wszystko pokręciłam i krzyczał na mnie. - Teraz, przypominając sobie tamte wydarzenia, potrafiła kontrolować emocje. W obecności Nicka nie potrafiła przewidzieć swoich reakcji.

Duke ugryzł ciastko.

- Nick kocha swoje samochody. Wierzy, że są jak kobiety. Daj im, czego potrzebują, a zrobią, co zechcesz.

- Duke, uważaj, co mówisz - przerwała Maria. - Jeżeli będziesz się źle zachowywał, nie dostaniesz więcej ciasteczek.

- Byłem dobrym kumplem Nicka. Chyba nie odmówisz mi tych kilku ciasteczek, co?

Maria spojrzała na niego z ukosa i pogroziła drewnianą łyżką.

- Mówię serio, Duke, zachowuj się.

Cherry zachichotała i Kim przeniosła wzrok w stronę drzwi, gdzie stała, trzymając ojca za rękę. Miał na sobie obcisłe i skape kąpielówki. Przed chwilą musiał wyjść z basenu, bo z włosów kapłała mu woda, a mokre ciało mieniło się w słońcu. Blizny zrobiły się czerwone i wyraźnie odznaczały się na udzie.

Kim zaschło w ustach. Kurczowo zacisnęła palce na krawędzi stołu. Ich spojrzenia spotkały się. Na twarzy Nicka malowało się pożądanie. Ogarnął wzrokiem Kim i wprowadził ją w zakłopotanie. Była w samym stroju kąpielowym. Zauważyła nieprzyjemny błysk w jego oczach, gdy spojrzał na Duke'a stojącego tuż obok niej.

- Babciu, tatuś chce jeszcze ciasteczek - zaszcebiotała Cherry, śmiejąc się i podskakując przed Marią.

Duke podniósł małą i posadził na stole. Spotkał spojrzenie Nicka i uniósł w zdziwieniu brwi.

- Hej, stary, co jest? - zapytał.

- Nic, do diabła - odpowiedział Nick, podchodząc do Kim. Łagodnie pogładził ją po szyi, odgarniając jasne włosy.

- Jak się ma panna młoda?

Ujął jej podbródek i uniósł w kierunku swojej twarzy. Złożył długi i gorący pocałunek jej na ustach. Kiedy podniósł głowę, zauważył zakłopotane spojrzenie Kim. Była zdumiona. Nie wiedziała, jak ma się zachować.

- Tatusiu?! - krzyknęła Cherry.

- Co, kociaczkę?

Nick uśmiechnął się do córki. Objął Kim w pasie i przyciągnął do siebie. Zadrżała, gdy ich biodra spotkały się. Czuła na skórze gorące palce Nicka. Widząc smutek na twarzy Cherry, wyciągnęła ręce i wzięła ją w ramiona. Mała z szeroko otwartymi oczami gorliwie ssała kciuk. Kim pocałowała ją w pulchne policzki i zmierzwiła jedwabiste włosy.

- Rozchmurz się, Cherry. Zobaczysz, jak nam będzie fajnie wszystkim razem. Mogę possać twój kciuk?

Dziewczynka rozbawiona pytaniem zachichotała.

- Wyssałam już wszystko. Nic nie zostało i nie będę go więcej ssała. - Wyciągnęła rękę do ojca i chwyciła go za szyję. - Tatusiu, będzie nam razem fajnie? Też lubisz piec ciasteczka? Masz taką groźną minę. Czy wujek Duke jest niegrzeczny?

Maria zaczęła szorować blachę po ciastkach, pomrukując pod nosem jakąś melodię. Duke wciąż patrzył na Nicka, jakby nigdy nie widział go w takim humorze.

- Nick! - zaprotestowała Kim, próbując odsunąć się od niego. - Jesteś zimny.

Duke wziął Cherry z rąk Kim.

- Rozchmurz się, stary. Jeżeli dalej będziesz zaciskał tak szczękę, to sobie wszystkie zęby połamiesz.

- Duke, jakim samochodem jeździsz? - zapytała pogodnie Kim.

- Rollsem. Stoi na podjeździe.

- Kupa złomu - pogardliwie stwierdził Nick.

Pół godziny później Kim była już przebrana w sweter i dzinsy. Nie miała ochoty na zabawę klockami z Nickiem i Cherry, więc odprowadzała Duke'a do rollsa, aby przy okazji obejrzeć tę „kupę złomu”.

- Ten samochód jest niewiarygodnie długi. - Roześmiała się. - Nigdy nie byłabym w stanie go zaparkować.

Duke rozbawiony spojrział na nią i przejechał dłonią po masce wozu.

- Ale jest piękny. Słuchaj, mała. - Jego twarz spoważniała. - W każdej sytuacji możesz na mnie liczyć. Pamiętaj, Nick czasami może być naprawdę nieprzyjemny. On wiele przeszedł.

- Poradzę sobie z nim. W końcu jest moim mężem. - Ostatnie słowo z trudem przeszło jej przez gardło.

- No, nie wiem. Widziałem wasz pierwszy ranek po ślubie. O ile mnie przeczucie nie myli, pewnie ma to coś wspólnego z Laurą i sprawą o Cherry. Wiesz, niby szczęśliwa rodzinka i kochająca żona, opiekująca się dzieckiem.

- Nie wtykaj nosa, gdzie nie trzeba - ostrzegła.

- Święte słowa - przerwał Nick, stając tuż za plecami Kim.

Chwycił ją w pasie i przyciągnął do siebie.

Duke odjechał. Nick odwrócił Kim twarzą ku sobie.

- Tak długo, jak tu będziesz mieszkać, jestem dla ciebie jedynym facetem w mieście. Zrozumiałaś?

Kim wyswobodziła się z uścisku i cofnęła dwa kroki.

- Nie twórz sobie żadnych teorii. Duke to miły chłopak i po prostu lubię jego towarzystwo.

Nick spojrział szyderczo. Dłonie oparł na biodrach.

- Nie mów mi, że jesteście tylko przyjaciółmi. Duke podrywa każdego kociaka, do którego się zbliży.

Czuła wzbierający w niej gniew. Dopóki nie spotkała Nicka, do wszystkiego podchodziła z dystansem. Lubiła taki styl życia. Był bezpieczny.

Wskazującym palcem dotknęła jego piersi.

- Nie jestem żadnym kociakiem! Zapamiętaj to sobie raz na zawsze.

- O cholera, przepraszam. Przecież ty jesteś w każdym calu damą. Ale założę się, że za drzwiami sypialni wybuchasz jak dynamit. Mieszanka wyniosłej damy i gorącej kochanki jest marzeniem każdego mężczyzny, nie wyłączając Duke'a.



- O takiej mieszance w moim przypadku możesz zapomnieć, bo te marzenia i tak się nie spełnią.

- O kochanie, już prawie się spełniły!

Kim czuła się poniżona. Nie mogła pozwolić na takie traktowanie.

- Nie obiecuj sobie zbyt wiele - powiedziała z ironicznym uśmiechem na twarzy. Ponownie wyciągnęła palec w stronę klatki piersiowej Nicka. - Nie cierpię zaborczych mężczyzn. Więc gdy jesteśmy sami, możesz sobie darować ten ton pana i władcy.

Spojrzał na nią ponuro.

- Już ci chyba mówiłem, że nie lubię władczych kobiet.

- To już twoje zmartwienie.

- Kobiety, z wyjątkiem mojej byłej żony, nigdy nie sprawiały mi żadnych problemów. - Uśmiechnął się.

- Czasy się zmieniają. Jeżeli mamy dalej ciągnąć tę grę, musisz przestać zachowywać się jak zazdrosny mąż.

Uśmiech zastygł mu na twarzy.

- Czy tak trudno ci ze mną wytrzymać?

Kim patrzyła na niego przez chwilę, myśląc nad odpowiedzią.

Stwierdziła, że póki co, musi zachować tę resztkę dystansu i trzymać swe uczucia na wodzy.

## *Rozdział szósty*

„Prędzej czy później będzie moja” - pomyślał Nick.

Patrzył, jak Kim przedziera się przez tłum w kasynie i obserwuje gości. Już minął tydzień, odkąd ją spotkał. Była piękną, podniecającą kobietą. Za każdym razem, gdy była w pobliżu, rzucała mu pełne wyrzutu spojrzenia, jakby obawiała się, że się na nią rzuci. To prawda, korzystając z praw pana młodego, wykorzystywał każdą okazję, żeby ją przytulić lub pocałować.

Wstał, aby podejść do Kim. Uśmiechnął się na myśl, że nigdy w życiu nie przepuścił żadnej okazji, więc i tym razem nie przepuści. Stał za Kim, objął ją w pasie i obrócił ku sobie. Rozchyliła usta i przyjęła jego niecierpliwy język. Z rozkoszą spijał gorącą wilgoć jej ust.

Chciała go odepchnąć, ale gdy zsunął rękę po jej plecach, poczuła ciepło rozchodzące się po całym ciele. Przyłgnęła do niego.

Zdając sobie sprawę, że może stracić nad sobą panowanie, zakończył pocałunek i przejechał ustami po jej policzku w kierunku ucha.

- Dobrze się bawisz, kochanie? - wyszeptał.

Odsunęła się i jasne światło kasyna rozblęzło w jej oczach.

- Mogłeś mi dać znać, że idziesz. - Pogroziła mu palcem. - Przez ten tydzień rozzłościłeś mnie więcej razy niż ktokolwiek inny w całym moim życiu. Prawdę mówiąc, nie wiedziałam, co to nerwy, dopóki nie spotkałam ciebie. Jest tu tyle pięknych kobiet. Mogłeś poderwać którąkolwiek z nich. Dlaczego akurat mnie to spotkało?

Nick oparł się o ścianę. Cień wielkiej palmy chronił ich przed wścibskimi spojrzeniami. Ogarnął wzrokiem smukłą sylwetkę Kim. Była ubrana w czerwoną sukienkę podkreślającą jej kształty.

Kim była wzburzona. Miała zarumienione policzki. Wyglądała, jakby chciała go rozszarpać. Była w stanie zachować chłód w stosunku do każdego,

ale przy Nicku momentalnie traciła spokój i nie mogła pohamować emocji. Jej reakcje były bardzo spontaniczne.

Nick w przeciwieństwie do niej czuł się wspaniale. Jego uśmiech był nieznacznie lekceważący. Obserwując ją, z trudem powstrzymywał się od śmiechu.

Otworzyła szerzej oczy, rozzłoszczona jego reakcją. Poczwała, że drżą jej dłonie.

- Nie stój tak i nie śmieję się jak idiota. Wyposażyłeś pokój do ćwiczeń w domu? Razem z Cherry możemy z niego korzystać. Ty też powinieneś robić jakieś ćwiczenia na nogi. Rozumiem nawet, dlaczego wyrobiłeś mi karty kredytowe. Na pokaz! Ale kupowanie tych wszystkich koszmarnie drogich ciuchów... - Przejechała dłońmi po czerwonej sukience i Nick zauważył unoszące się w gniewie piersi. Nie ominął smukłych ud, których długość podkreślał krój sukienki. „W każdym calu kobieta” - pomyślał.

- ...bez mojego pozwolenia, to naprawdę przesada - zachnęła się Kim.

Przez ostatnie pięć nocy obserwował, jak dobrze daje sobie radę z poirytowanymi lub pijanymi klientkami. Jedna z nich była tak pijana, jakby przed przyjsciem do kasyna odwiedziła wszystkie knajpy w Stanach. Chwyciła Kim za włosy i zaczęła je ciągnąć. Bojąc się o nią, Nick właśnie spieszył z pomocą, gdy Kim z chłodnym uśmiechem jednym zgrabnym ruchem umieściła swój łokieć w brzuchu kobiety. Uwolniła się w ten sposób z jej uścisku. Łagodnie przemawiając i mocno trzymając pod rękę, przeszła z nią w ciche miejsce. Po chwili klientka zadowolona i roześmiana ścisłała wręczone jej przez Kim żetony.

Nick, patrząc teraz na nią, nie mógł się powstrzymać, by nie wyciągnąć dłoni i nie dotknąć jej wilgotnych, miękkich warg. Chociaż raz.

Pod wpływem tego dotyku ciało Kim zadrzało. Odczuła nieokreślone ciepło.

- Kiedy już odejdę, nie będziesz mógł dać tych wszystkich ubrań innej kobiecie - zaczęła Kim, walcząc z emocjami. Drżącymi palcami odgarnęła włosy z twarzy. - Nie pozwoliłam ci grzebać w moich rzeczach i dawać mojej jedynej sukni wieczorowej do krawcowej. Wszystkie ciuchy szyte są teraz specjalnie dla mnie i później nikt ich nie będzie mógł nosić. Ja mam zbyt... zbyt... - Opuściła ręce wzdłuż ciała, trochę zakłopotana.

- Zbyt duże piersi? - dokończył. - Zauważyłem.

- Nick, jesteś naprawdę arogancki - oświadczyła drżącym głosem.

- Ja? Arogancki? Chyba żartujesz. Chciałbym być teraz z tobą. Twoje rumieńce podniecają mnie.

Marząc o dotyku jej atlasowej skóry, wyciągnął ręce i złapał ją w pasie, zanim zdążyła uciec. Obserwował jej drżące usta i szeroko otwarte oczy. Otoczył ją ramieniem.

- Nick! - zaprotestowała.

- Przecież mężczyzna może pocałować swoją żonę, kiedy ma na to ochotę. Prawdę mówiąc, to nawet powinien ją od czasu do czasu całować. Uwielbiam, kiedy się opierasz, kochanie.

Kim bezwiednie rozchyliła usta.

- Wiedziałem, że lubisz mnie całować.

- To jest częścią mojej pracy - powiedziała zakłopotana.

- Kłamczucha - szepnął czule.

Oparł się o ścianę i podniósł Kim, wspierając ją na swoich udach. Uwielbiał czuć jej miękkie uda, poruszające się wokół jego nóg, uwielbiał widok jej rozchylających się do pocałunku warg.

Gdy językiem objechał kontur jej ust, westchnęła i poczuł jej wezbrane oddechem piersi. Kiedy nieśmiało zaczęła odwzajemniać pieszczoty, pod Nickiem ugięły się kolana. Przysunęła się bliżej i poczuł, jak wokół poruszyła się ziemia. Lewą dłoń wsunął pomiędzy ich ciała, gdy Kim zarzuciła mu

ramiona na szyję. Traciła całkowicie kontrolę nad sobą. Chciała zlać się z jego ciałem, słyszeć głęboki, namiętny głos, czuć ciepło oddechu na policzku.

Naparł biodrami na jej biodra. Poddając się jego ruchom, poczuła silną dłoń wędrującą ku jej piersiom. Gdy dotknął ich, jęknęła. Zaczęła całować całą jego twarz, rozkoszując się żarem, jaki zarośnięta skóra wywoływała na jej policzkach. Zjechała ku jego szyi. Nick zadrżał. Prawą dłonią zaczął gładzić jej biodra. Kiedy drugą dłoń zbliżył do jej piersi, oblała ją gorąca fala.

- Kim! Pozwól mi cię wziąć! Pragnę cię od pierwszego momentu, gdy cię ujrzałem - wyszeptał.

Omotana żądzą, oszołomiona pocałunkami, czuła, jak traci powoli rozsądek.

- Kochanie, nie walcz teraz ze mną - prosił. - Będę delikatny i ostrożny.

Kim ledwo słyszała te obietnice. Rozpięła guziki jego koszuli i wsunęła do środka rękę. Przejechała nią po włosach w kierunku brodawki na piersi i zaczęła ją okręcać opuszkami palców. Nick prawie podskoczył. Rozgnionym wzrokiem spojrzał na nią.

- Czy zdajesz sobie sprawę, że mężczyźni w tym miejscu są tak samo wrażliwi, jak kobiety? - zapytał. - Moglibyśmy skończyć zaraz na podłodze.

- Nie wiedziałam - wyszeptała.

Odciągnął jej dłoń od swojej piersi, pocałował i przytulił do policzka.

- Kochanie. - Roześmiał się. - Musisz się jeszcze dużo, dużo nauczyć.

Mężczyzna też posiada strefy erogenne. Mam zamiar nauczyć cię położenia tych wszystkich miejsc. Żadnej teorii, sama praktyka.

- Zachowujesz się, jakbyś myślał, że mój mąż niczego mnie nie nauczył.

Nick zachmurzył się.

- Założę się, że nie wiedział, jak sobie poradzić z żarem ukrytym w tobie.

Potrafisz naprawdę rozpalić mężczyznę. - Roześmiał się.

- Do czego zmierzasz? - zapytała ostro.

- Możemy iść do domu, jeżeli masz ochotę. W końcu jestem tu szefem.

Kim uwielbiała ten głęboki głos. Niesamowicie działa na jej zmysły.  
Czuła pod sobą jego twarde, napięte w oczekiwaniu ciało.

- Nie jesteś jeszcze gotowa? Dlaczego tak strasznie zamykasz się w sobie?

Nick rozbudził ją, ale związek fizyczny był tak niebezpieczny, jak chodzenie po cieniutkiej warstwie lodu.

- Te kilka pocałunków nie może prowadzić do żadnych zobowiązań. Nie sypiam ze wszystkimi dokoła.

- Nikt nie mówi, że to robisz. Wiem, że jeżeli mi się oddasz, będzie to znaczyło poważne zaangażowanie z twojej strony, a to cię odstrasza, prawda? - zapytał gwałtownie.

Wiedziała, że bardzo jej pożąda i nie może uspokoić swoich rozszalałych zmysłów. Spotkała jego zdesperowany wzrok.

- Nick, nie nalegaj, proszę.

- Jesteś moja, chcę cię zabrać na górę i kochać, dopóki nie będziesz w stanie wśliznąć się z powrotem do swojej zimnej muszli - wyszeptał łagodniej. Dotknął palcem jej nosa. - Jeżeli pozwolisz mi się kochać, ja pozwolę ci prowadzić mój samochód.

- Ale interes. Nie lubię twojego samochodu. - Wiedziała, że flirtuje z nią, aby ją pozyskać.

Pocałował jej nos.

- Przecież go kochasz. Wiem, że tak jest - powiedział. - Prawdę mówiąc, kochasz jeszcze wiele innych rzeczy. - Aluzyjnie poruszył biodrami.

- Stary gruchot - stwierdziła, zadowolona z pogodnej atmosfery. - Nie jesteś zbyt dobrym instruktorem jazdy. Miałam niezłą zabawę, gdy biegłam do domu patrząc, jak gonisz mnie tym swoim złodem.

- Przykro mi, że jesteś niezadowolona, ale lepszy jestem w uczeniu innych rzeczy.

Spojrzała na niego spod rzęs, ciesząc się tą rozmową. Gdyby szukała kochanka, Nick miałby duże szanse.

- Nicky, co za spotkanie! - rozległ się kobiecy głos tuż za plecami Kim. - Miłość pod palmami, co? Kiedyś wybierałaś bardziej odpowiednie miejsca, żeby sobie dogadzać.

- Laura. - Uśmiech zamarł mu na ustach. Obrócił Kim i zamknął ją w ramionach.

Była żona z grymasem na twarzy obserwowała Kim.

- Słyszałam, że nagle się ożeniłeś. To twoja żona? - Spojrzała na rozpiętą koszulę Nicka. - Ma na ciebie ochotę, co? Też kiedyś miałam. Boże, przecież ona nawet wygląda jak ja. Niebieskooka blondynka. Znalazłeś odpowiedni substytut.

- Kim, poznaj Laureę - powiedział drżącym głosem, zapinając guziki.

Gdy Kim podała jej dłoń, Laura spojrzała na nią z pogardą.

- Nicky, przyszedłam po Cherry. Charles, mój nowy mąż, może ci zapłacić sumę, jakiej zażadasz. Czeka na małą w naszym apartamencie w Hiltonie. Mam przy sobie jego książeczkę czekową. Możemy załatwić tę sprawę od razu. Prawnicy później uporządkują papiery.

- Cherry nie jest na sprzedaż - oświadczyła cicho Kim, zanim Nick zdążył się odezwać.

Laura uniosła lewą dłoń i zaczęła rozkoszować się widokiem pierścionka z wielkim brylantem. Spojrzała na Nicka i wykrzywiła twarz w dezaprobachie.

- Nicky, chyba nie pozwolisz, żeby twoja nowa żona decydowała za ciebie? Przecież jesteś rozsądny. Zrobię wszystko, żeby zadowolić Charlesa. Chyba nie chcesz opiekować się tym dzieciakiem całe życie. U nas będzie miała nianię i mnóstwo zabawek. Czego więcej może chcieć?

Kim czuła, jak Nick napiął mięśnie.

- Cherry ma wszystko, czego potrzebuje. Przede wszystkim ma miłość - powiedział.

- Wybacz - syknęła Laura - ale dziecko w połowie jest moje. Potrzebuję go dla Charlesa. Uwielbia dzieci. I nie ma blizn, żeby je straszyć. - Spojrzała na Kim. - Okropne blizny, prawda, kochanie?

Kim wyczuwała gniew wzbierający w Nicku. Zaciśnął usta. Nic dziwnego, że był tak ciekawy jej reakcji na swoje okaleczenie. Laura nieźle musiała mu dokuczyć.

Nagle Kim zdała sobie sprawę, jak bardzo Nick potrzebuje jej wsparcia. Była teraz silna. Działała spontanicznie, nie analizując swego zachowania. Przytuliła się do niego mocniej i położyła dłonie na drżących palcach, obejmujących jej talię. Nick trochę się uspokoił.

- Już w porządku, kochanie. Nie biję kobiet. - Spojrzał na Laureę. - Nie będziemy roztrząsać tej sprawy. Mała ma matkę i dom. Zrzekłaś się praw do niej, gdy była jeszcze niemowlakiem.

- Nie wstawiaj mi tu żadnych głodnych kawałków o szczęśliwej rodzinie. To zbyt piękne - wybuchła Laura i spojrzała na Kim. - Ożeniłeś się z tą lalką w zeszłym tygodniu. Sprawdziłam. W tak krótkim czasie Cherry na pewno się do niej nie przywiązała, a więc nie będzie tęskniła.

Nick zrobił krok do przodu i w tym samym momencie usłyszał ciepły głos Kim:

- Kochanie, jeżeli Laura chce przyjść do nas i sprawdzić, jakie warunki ma Cherry, to ja nie mam nic przeciwko temu. Rozumiem jej obawy.

- Obawy? - Laura uniosła brwi. - To ty powinnaś mieć obawy. Wyszłaś za mężczyznę, który wciąż kocha mnie. Poderwał cię, bo wyglądasz, jak ja. Kiedy nie mogłam znieść widoku tych blizn, udawał wielce cierpiącego, żeby pozyskać choćby moją litość. Więc pewnej nocy żal mi się go zrobiło i zgadnij, co z tego wyszło? Dzieciak. Boże, jak nienawidziłam tego wielkiego brzucha.

Kim chwyciła Nicka za rękę i spojrzała ostro na Laureę.

- Nick jest moim mężem - oświadczyła. - Nie muszę mu okazywać litości, bo go kocham.



Laura zbladła i spojrzała na ich złączone dłonie.

- Jaka słodka parka. Będę musiała zobaczyć ten szczęśliwy dom Cherry.

Odwiedzę was, zanim zacznę działać w sprawie procesu.

Po jej odejściu Kim puściła rękę Nicka.

- Teraz rozumiem, dlaczego zawsze o niej tak mówisz. - Zaczęła rozcierać palce. - Prawie zgmiotłeś mi rękę. - Zauważyła, że wciąż drżą mu mięśnie twarzy. - Chcesz drinka? - zapytała.

- Tak! - powiedział. - Wkurzyłem się, gdy tylko zaczęła mówić o Cherry.

Przeszli do biura. Nick nalał sobie whisky do szklanki i wypił duszkiem. W ciasnym pokoju wyglądał jak pantera miotająca się w klatce. Wypił następnego drinka i spojrzał spod brwi na Kim.

Uśmiechnęła się porozumiewawczo. Nick wyglądał, jakby miał coś rozwalić. Cokolwiek.

- Masz zamiar eksplodować, staruszkule? Widzę, że niewiele ci brakuje - zauważyła Kim pogodnie.

Patrzył na nią, zbliżając się powoli. Gdy był już w odległości kilku centymetrów, zatrzymał się.

- Niby jestem staruszkulem? Zaraz pokażę ci, że mam w sobie wszystko, czego można oczekiwać od mężczyzny.

Oddychał niespokojnie, zdenerwowany wizytą Laury. Kim położyła mu dłonie na przegubach rąk i zaczęła je głaskać kciukami.

- Nick, ona nie dostanie Cherry, zobaczysz - wyszeptała.

Spuścił głowę.

- Skąd wiesz? To suka, ale jednak biologiczna matka Cherry. Sędzia weźmie to pod uwagę.

- No wiesz, myślałam, że masz więcej pewności siebie - zażartowała i dodała łagodnie: - Nick, jestem przy tobie i nie pozwolę cię skrzywdzić.

Masując mu przeguby, czuła puls pod palcami. Nick patrzył uważnie na wzniesioną ku sobie twarz.

- Już się chyba mnie nie boisz, prawda? - Uśmiechnął się i dodał: - Nie jestem przyzwyczajony, żeby mnie kobiety broniły jak ty dzisiaj. Mężczyzna może być z ciebie dumny.

Kim zachmurzyła się. Znowu zaczynał swoje podchody.

- Niczego sobie nie myśl. Chciałeś, żebym przekonała Laure, więc robiłam, co do mnie należało.

Odsunęła się nieznacznie. Nick wyciągnął ręce i dotknął jej policzków. Palcami zaczął gładzić delikatne skronie.

- Jesteś taka ostrożna. Ktoś musiał cię kiedyś skrzywdzić. Twój mąż?

Niespodziewana troska Nicka zaniepokoiła ją.

- Richard był zbyt zajęty sobą - odpowiedziała oschle. - Zresztą, to nie twoja sprawa.

- Od teraz to już jest moja sprawa. Zakochałem się w tobie. - Jego troska zmieniła się w złość.

Kim przez chwilę powtarzała w myślach ostatnie słowa, odczuwając przy tym drzenie kolan. Czy ludzie na tym świecie jeszcze zakochują się?

Potrząsnął delikatnie jej głowę i spojrzał głęboko w oczy.

- Nie bądź taką zdziwiona. Ludzie zakochują się. To się zdarza codziennie.

- Mnie się nie zdarza - rzuciła. Uśmiechnął się zachęcająco.

- Więc spróbuj. Zobaczysz, że ci się spodoba.

- Ale nie w tobie - wyszeptała, wyslizgując się z jego ramion.

Natychmiast przygarnął ją z powrotem. Czuł drzenie drobnego ciała, które kołysał w ramionach.

- Nie bój się, kochanie - wyszeptał, całując jasne włosy. - Przecież zachowywałaś się jak tygrysica, gdy broniłaś mnie przed Laurą. Pomyśl o tym.

- Robiłam tylko to, do czego się zobowiązałam.

- Nie. Wiesz, że to nieprawda. Gdy bawisz się z Cherry, na twojej twarzy widzę matczyną troskliwość i dumę. Przywiązałaś się do mojej córki, powinnaś

też przywiązać się do mnie. Mam zamiar prędzej czy później cię zdobyć. Kiedy powiedziałas Laurze, że mnie kochasz, obiecałem sobie, że kiedyś to nie będą tylko puste słowa.

- Nie licz na to. Jesteś zbyt zaborczy i grasz ludźmi, a życie to nie hazard.

- Ale lubisz moje pocałunki. Cała płoniesz, kiedy cię dotykam.

- Nick, nic nas nie łączy.

Roześmiał się na całe gardło. Oczy Kim zapłonęły gniewem.

- Nie waż się śmiać. Pogładził ją po policzku.

- Poczekaj trochę, moja nerwowa panno młoda, a zobaczysz, jak wiele nas łączy.

Kim wciąż słyszała gromki śmiech, choć Nick wyszedł już z pokoju. Stała samotnie trzęsąc się. Przez lata potrafiła panować nad emocjami, ale teraz miała przeczucie, że mogłaby zostać ponownie zraniona, tym razem przez Nicka.

Następnego dnia, o ósmej rano Kim zaczęła rozgrzewkę przed porannym biegiem. Zmęczenie fizyczne wyładowywało jej emocje.

W drzwiach stanęła Cherry ubrana w szorty i bawełnianą koszulkę.

- Ja też chcę biegać. Kupiliśmy sobie z tatusiem nowe buty, więc możemy biegać razem z tobą. Tatuś mówi, że jesteś za ładna, żeby biegać sama, bo ktoś mógłby cię nam ukraść.

- Tak powiedział? - zapytała Kim z uśmiechem. Nick zbyttnio się o nią troszczył. - Nie martw się o mnie, Cherry. Już tyle czasu daję sobie sama radę.

Mała zbliżyła się i spojrzała pytająco.

- Kim?

- Tak?

- Pies Tammy ma szczeniaki. Jej dom jest niedaleko. Tak bym chciała mieć pieska.

Kim poczuła ciepło wypełniające pustkę po stracie własnego dziecka. Uklękła przed małą i przytuliła ją. Cherry zarzuciła jej ręce na szyję. Kim poczuła przyspieszone bicie serca.

- Jak myślisz, jakie są szanse, żeby przekonać twojego tatę? - zapytała.

Cherry zaczęła bawić się włosami Kim.

- Dwa do jednego. Ale możemy tatę przekupić. On tak lubi nasze ciasteczka.

Kim roześmiała się.

- Pamiętaj, że twój tata jest uparty. Gdzie on teraz jest?

- Jeszcze śpi. Babcia mówi, że nie spał dobrze tej nocy. Możemy teraz iść do Tammy, wziąć pieska i zrobić tatusiowi niespodziankę. Tak jak on mi zrobił niespodziankę z nową mamusią.

Kim pocałowała Cherry w policzek. Mała westchnęła i spojrzała jej głęboko w oczy.

- Kocham cię, Kimmy. Tatuś mówi, że jesteś teraz nasza.

Kim uśmiechnęła się. Mimo swej dojrzałości Cherry potrzebowała tego, co miały inne małe dzieci. Przytuliła dziewczynkę i delikatnie uszczypnęła w policzek.

- Ubierz się. Pójdziemy zobaczyć te szczeniaki.

- Mojego szczeniaczka - poprawiła Cherry.

Dwie godziny później Nick zszedł do bawialni. Zdziwiony ujrzał Marię i Kim siedzące na dywanie i patrzące, jak Cherry bawi się z małym pieskiem. Maria zerknęła na syna, który stanął w drzwiach, oparł się o framugę i skrzyżował ręce na piersi.

- Co tak strasznie hałasujecie?

- Och, Nick, nie mogłeś spać? - zapytała niespokojnie matka. - Te koszmary któregoś dnia znikną, zobaczysz.

- Pewnie, ale do tego czasu zdążą mnie wykończyć.

Maria wstała i pocałowała go.

- Jak coś zjesz, od razu poczujesz się lepiej. Idę zrobić ci śniadanie.

Gdy wyszła, Nick spojrzał na Kim.

- Cholera, pies właśnie moczy dywan! - krzyknął.

Kim uniosła brwi. Mógł mieć złą noc, ale wcale nie zamierzała za to płacić ani pozwolić, by popsuł zabawę Cherry.

- Przyszedł pan i władca. - Dała mu do zrozumienia, że nie boi się jego krzyku.

- Nie bądź taka mądra. Nie jestem w nastroju do kłótni. Co masz zamiar zrobić z tym sikającym wszędzie paskudztwem? - zapytał.

- Oduczymy go tego. A na razie trzeba będzie czyścić plamy wodą z sodą.  
- Uniosła ku górze szmatkę, pomachała mu przed nosem i zaczęła wycierać mokrą plamę.

- A teraz moje gazety - oświadczył, wskazując palcem baraszkującego psa. - O ile się nie mylę, to on, nie ona?

Krzyk Cherry rozległ się w momencie, gdy szczeniak zahaczył łapą o sznur od lampy. Lampa ześliznęła się ze stołu i kosztowny klosz rozbił się w drobny mak.

- Cholera! - wrzasnął Nick. - No tak, ożeń się z kobietą, pozwól jej prowadzić swój samochód, a ona zacznie myśleć, że rządzi całym domem. O ile się nie mylę, to całe zamieszanie jest twoją sprawką, Kim.

Mogła mu ostro odpowiedzieć, ale nie chciała zepsuć ani sekundy szczęścia Cherry. Będzie musiała po raz kolejny go przekonywać. Osaczyć go tak, żeby zaakceptował psa wbrew swej woli.

Usiadła na kanapie.

- Cherry, wyprowadź pieska na zewnątrz. Ja zajmę się lampą i porozmawiam z tatusiem.

Cherry chwyciła tłustego szczeniaka w ramiona, gotowa do jego obrony.

- Lassie jest teraz mój - powiedziała, urażona arogancją ojca.

- Lassie? - Nick zdumiony spojrzał na pólżącą na kanapie Kim. - To jednak ona?

- To on, ale Cherry woła na niego Lassie - powiedziała Maria, wchodząc do pokoju. Szybko nalala kawę, mrugnęła porozumiewawczo do Kim i znikła z

powrotem w drzwiach kuchni. - Śniadanie będzie gotowe za chwilę. - Zdażyła jeszcze zawołać przez ramię.

Kim wypila łyk kawy i czekała.

Nick wziął do ręki filiżankę, usiadł na kanapie i wyciągnął przed sobą nogi. Z zewnątrz dochodziło szczekanie pieska i jeszcze głośniejsze krzyki podekscytowanej Cherry.

- Posłuchaj tylko - poskarżył się Nick, oczekując zrozumienia. - Jak w cyrku. Kim, ona nie może go zatrzymać.

- Dobrze, dobrze - mruknęła patrząc, jak Nick z obrzydzeniem odrzuca mokrą, podartą gazetę. - Kupimy mu gumową kość do gryzienia. Szybko nauczymy go posłuszeństwa. Nie martw się. Wypij kawę. Zabiorę cię na przejażdżkę.

- Czyim samochodem? - Jego ostrożność rozśmieszyła Kim.

- Oczywiście, że moim. Ja prowadzę - powiedziała cicho, z góry znając reakcję Nicka.

- O nie! Tym złomem!?

- Dobrze. Możesz nauczyć mnie prowadzić swój samochód. Tym razem bardziej będę się starała.

- Oszalająca propozycja. - powiedział gderliwie. Zsunął rękę i pogładził Kim po szyi. - I znowu skończy się na tym, że będziesz biegła do domu? Naprawdę jesteś słodka!

- Już biegałam dzisiaj, więc nie zostawię cię samego w samochodzie.

- Chciałem biegać dziś z tobą, ale moja noga...

- Nie musisz ze mną biegać. - Nie bardzo podobał jej się pomysł wspólnego treningu. I tak miała ograniczoną prywatność. - Możemy zatrzymać szczeniaka?

Nie odpowiedział na pytanie. Postawił filiżankę na podłodze. To samo zrobił z filiżanką Kim i wziął ją w ramiona. Przeturlał się z nią po podłodze.

- Może zapasy, kochanie? - zapytał.

Mając na sobie ciężkie ciało Nicka, Kim poczuła przyspieszone bicie serca. Był tak atrakcyjny i ciepły. Patrzył na nią pewny siebie.

- Wygrałeś. Jesteś wielki jak dom. Pieścił jej szyję, gryząc ją delikatnie.

- Kiedy zaczniesz ze mną flirtować, tracę nad sobą panowanie - oświadczył.

- Nie flirtuję z tobą! Przestań oddychać mi prosto do ucha.

- Lubię, kiedy się peszysz, tak jak teraz. Gdy to widzę, przestaję myśleć.

- Nick, zachowujesz się jak dziecko. I gnieciesz mnie!

Przewrócił się na plecy i zaczął ją na sobie kołysać.

- Czy Cherry będzie mogła zatrzymać szczeniaka, zależy wyłącznie od ciebie. Pocałuj mnie. Włóż w to całe uczucie.

- Jesteś okropny.

- Wiem - zgodził się. Ręką gładził nagie udo, wsuwając palce pod elastyczny materiał. - Lubię te szorty. Kiedy je mogę...

Kim nie dała mu dokończyć. Ujęła zarośniętą szczękę w dłonie i przywarła mocno do jego ust.

Nick lewą dłoń wsunął pod koszulkę i pieścił plecy Kim. Prawą przyciągnął ku sobie jej głowę.

Chciała być blisko niego, czuć twarde ciało i delikatne pieszczoty. Była napięta. W tej chwili chciała się kochać. Zamknęła oczy.

Nick oderwał usta od jej warg.

- Tak cię pragnę - powiedział, tuląc ją do siebie - ale w każdej chwili może ktoś wejść. Zróbmy to później, Kim. Rozpalasz mnie. Czuję, że płonę, gdy tylko się do ciebie zbliżę.

- Nie, nie mogę sobie na to pozwolić, Nick. Po prostu nie mogę - westchnęła.

- Lubisz całować tatusia? - zapytała Cherry rzeczowo. Siedziała tuż za nimi, trzymając na kolanach psa. Spoglądała na swój czerwony zegarek. - Fletch

pokazał mi, jak mierzyć czas. Będę mierzyła wasze całusy. Kim fajnie całuje, prawda, tatusiu? Tak ładnie pachnie i jest taka ciepła.

- Nic z tego. Teraz nie będziemy się całować. - Nick uniósł Kim z siebie i położył obok, opierając jej głowę o swoje ramię.

Cherry natychmiast przyskoczyła do drugiego ramienia i przez gołą pierś ojca spojrzała na Kim. Mały piesek przebiegł po brzuchu Nicka.

- Tatuś jest taki duży, że zmieścimy się obie. - Cherry pochyliła się w kierunku Kim. - Tatusiu, mogę zatrzymać pieska?

Uśmiechnął się, gładząc ją po włosach.

- Dobrze. Nie wygram z wami. Jak obstawiałyście to, czy się zgodzę?

- Dwa do jednego. My jesteśmy dwie, a ty jeden. Fajnie, że Kimmy jest moją mamusią - oświadczyła Cherry. - Wiem, tatusiu, że ja jestem za mała, ale gdy pozwolisz Kim, żeby z tobą spała, to założę się, że odgoni twoje złe sny.

Nick spojrzał na Kim.

- Na pewno będzie próbowała - powiedział.



## *Rozdział siódmy*

Kim położyła żetony na stole. Tego wieczora grała nieuważnie, zaniepokojona znaczącymi spojrzeniami Nicka.

- Co się stało, ślicznotko? - zapytał cicho Duke. - Wyglądasz, jakby ci ktoś nadepnął na odcisk.

Kim nie miała ochoty niczego udawać.

- Twój przyjaciel...

- Twój mąż, Kim - poprawił ją Duke z szerokim uśmiechem na twarzy. - Jeżeli już o nim mowa, to ostatnio wydaje się być bardzo niespokojny. Myślę, że to ty jesteś przyczyną.

Kim postawiła kolejne żetony i znowu przegrała.

- A może jego była żona? - zapytała ponuro. Czuła się nieswojo. Nigdy nie prowadziła takich gier. Wiedziała, że Nick, w przeciwieństwie do niej, zna wszystkie reguły.

- W żadnym wypadku. Nick potrafi zachować zimną krew. Może napijemy się i powiesz mi, co cię trapi? Potrafię słuchać.

- Założę się, że to prawda, ale jestem teraz w pracy. W każdym bądź razie, dziękuję za troskliwość. - Zobaczyła, jak starsza kobieta okłada torebką Fletcha. - Przepraszam. Obowiązki wzywają.

Duke położył dłoń na jej ramieniu i spojrzał na nią poważnie.

- Jeżeli będziesz czegoś potrzebowała, pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć.

- Dziękuję. - Uśmiechnęła się. - Będę pamiętała. - Podeszła do starszej kobiety. - Czy mogę w czymś pomóc? - zapytała uprzejmie.

Kobieta ostatni raz trzepnęła byłego boksera i odwróciła się do Kim.

- Ten drab oskarża mnie, że oszukuję.

- Ma asy przymocowane gumką do ręki. Widziałem, jak je wyciągała - wyjaśnił Fletch.

Oburzona staruszka zaczerpnęła tchu i po raz kolejny zamierzyła się torebką.

- A niech cię cholera! - krzyknęła gwałtownie. Kim położyła jej delikatnie dłoń na ramieniu.

- On działa w dobrej wierze, ale czasami jest zbyt gorliwy. Chce pani poskarżyć się szefowi?

- Nickowi Santosowi? - ożywiła się staruszka. - To taki miły chłopak. Pewnie, że z nim porozmawiam, ale bez ciebie.

Staruszka oddaliła się.

- Nick zawsze daje jej jakieś drobiazgi - powiedział Fletch. - Dlatego chce iść sama. On zawsze nabiera się na jej łzawe historie.

Po pięciu minutach drzwi biura otworzyły się i wyszła z nich starsza kobieta. Przechodząc obok Fletcha, potrząsnęła przed nosem garścią pełną zielonych banknotów.

- A nie mówiłem? Nick ma miękkie serce i wszyscy o tym wiedzą - rzucił Fletch, zanim zniknął w tłumie.

Duke podszedł do Kim.

- Do twarzy ci w tej zielonej sukience. Może zrobisz sobie krótką przerwę? - zapytał.

- Dobrze. Jesteś naprawdę przyjazną duszą, Duke. Marzę, by odpocząć chociaż przez chwilę.

- Świetnie. Mam mnóstwo czasu. Mój klient kocha grać w kasynie. Ma zamiar spędzić tu całą noc. A ja muszę go pilnować, żeby czasami się zbyt nie upił. Muszę go odstawić całego i zdrowego do Teksasu.

Trzymając Kim za szyję, poprowadził ją do stolika w zacisznym kącie. Kiedy usiedli, kelnerka podała burbon i wodę dla Duke'a oraz gorącą herbatę ziołową dla Kim.

- Więc jak tam pożycie małżeńskie? - zapytał. - Tylko nie próbuj mnie czymś zbyć.

Kim wskazującym palcem pogładziła brzeg filiżanki. Lubiła Duke'a. Wyczuwała w nim wrażliwego człowieka. Uśmiechnęła się.

- Na razie się docieramy. To nic poważnego.

- No, nie wiem. Nick wygląda, jakby miał ochotę rozwalić wszystko, co spotka na swej drodze, a ty jesteś blada jak trup. Potrzebujesz odpoczynku. Powiedz mi, co jest grane?

- Masz rację. Przydałby mi się odpoczynek.

- Widzisz? Miałem rację. Nick ma jutro po południu jakieś ważne zebranie. Pewnie nie będzie miał nic przeciwko temu, że sobie pogramy w golfa lub tenisa.

Kim pomyślała o zniecierpliwieniu Nicka, gdy uczył ją prowadzić porsche.

- Mógłbyś mnie nauczyć lepiej prowadzić?

- Pewnie, kochanie. Miałem kiedyś dziewczynę, która wygrała w wyścigach Grand Prix. - Spojrzał przez ramię na Kim. - O, proszę, Nick tu idzie i wygląda...

Kim podążyła za wzrokiem Duke'a. Nick przedzierał się przez tłum ze srogą miną. Gdy dotarł do nich, złapał Kim za ramię, pociągnął i postawił koło siebie.

- Zniknęłaś gdzieś nagle - wykrztusił, patrząc na nią, a potem na Duke'a. Nie podobał jej się ten ton ani spojrzenie.

- A ty mnie jak zwykle znalazłeś. Chyba mogę od czasu do czasu odpocząć... szefie - powiedziała.

Duke spojrzał na minę Nicka.

- Rozchmurz się, stary.

- Duke, to moja żona, więc pamiętaj, że igrasz z ogniem - ostrzegł Nick.

- Przecież to twój przyjaciel. Nie bądź tak dziecinnie zazdrosny - tłumaczyła Kim, gdy o drugiej w nocy wjeżdżali do garażu.

- Owszem, jest moim przyjacielem, ale też największym podrywaczem w mieście. - Chwycił jej lewą dłoń i wskazał obrączkę. - To znaczy, że jesteś zameżna.

Kim wyrwała rękę.

- Masz na myśli: kupiona. Tylko czasowo. Nie podoba mi się twoje zachowanie. Duke jest przyjacielem.

- Czy nie rozumiesz, Kim? - Ścisnął mocniej kierownicę. - Nie chcę cię tracić.

Policzki pokryte miał rumieńcem, a mięśnie twarzy napięte.

- Do cholery! - wykrzyknął. - Nie widzisz, że cię kocham? Razem moglibyśmy nadać sens temu małżeństwu.

Kim poczuła się zagrożona. Tak bardzo potrzebowała teraz naturalnej przestrzeni swego pokoju.

- Znowu zaczynasz, Nick. W takich okolicznościach nic się nie uda. Jestem przyzwyczajona żyć na własny rachunek, a nie pod czyjeś dyktando.

- Jesteś przyzwyczajona zamykać się przed ludźmi. Ciągłe się wycofujesz, jakbyś się czegoś bała. Co jest przyczyną? Powiedziałem, że cię kocham, a ty zbladłaś. Dlaczego? Nie powiesz mi, ale i tak się dowiem. - Wysiadł z samochodu i zamknął drzwiczki. - Życie mija. Masz je tylko jedno. Duke nie da ci drugiego.

- Nie mów mi, co mam robić! - krzyknęła ponad samochodem.

- Przypuszczam, że zmierzasz teraz do swojej fortecy. Tej cholernej sypialni. Nigdy bym nie pomyślał, że będziesz uciekała przed rzeczywistością.

- Daj mi spokój - jęknęła Kim. - Jestem zbyt zmęczona na taką dyskusję.

Nick otworzył drzwi i Kim weszła za nim. Będąc już w swojej sypialni, usłyszała cichy głos Nicka:

- Daj mi znać, kiedy znajdziesz ten spokój.

Gdy wsunęła się do łóżka, jego słowa: „kocham cię” wciąż jeszcze brzmiały.

Dwie godziny później, obudzona przez krzyki, otworzyła drzwi sypialni Nicka.

- Nick? Wszystko w porządku? - zapytała.

Zamrugał oczami pod wpływem światła wpadającego z hallu przez otwarte drzwi. Przesunął dłońmi po twarzy i włosach, doprowadzając je do porządku. Białe prześcieradło zsunęło mu się na biodra, ukazując nagi tors. Usiadł gwałtownie. Ze strachem w oczach spojrzał na Kim myśląc, że to kolejna zjawia z jego koszmaru.

- To ja. Jestem przy tobie.

Nerwowymi ruchami szarpał prześcieradło, jakby chciał je rozerwać.

- To tylko zły sen - ciągnęła, podchodząc bliżej do łóżka. Czowała, jak niewidzialne palce ściskają jej serce. Wyciągnęła rękę i dotknęła jego ramienia. Było mokre od potu. Pogładziła go po plecach. Powoli uspokajał się. W końcu opadł na poduszki i ręką zakrył oczy.

- Cholera, znowu cię obudziłem.

Kim usiadła na łóżku. Miała ochotę wziąć go w ramiona. Nie mogła się oprzeć, by nie pogłodzić jego czoła i skroni. Czowała, że musi okazać zrozumienie i współczucie.

- Wszyscy śpią, kochanie. Może ci coś przynieść? - zapytała.

Złapał jej dłoń i przycisnął do ust.

- Siebie. Tylko ciebie chcę. Śpij ze mną.

Kim była przytłoczona desperacją brzmiącą w jego głosie.

- Nie mogę, Nick. Ja...

- Śpij ze mną, Kim. Mam na myśli tylko spanie w jednym łóżku, nic więcej. Wierz mi lub nie, ale jeszcze nigdy nikogo o to nie prosiłem. Cholera, znowu zbladłaś. Czy chociaż raz możesz mi zaufać? - Zacisnął palce wokół jej dłoni. - Potrzebuję pomocy kogoś bliskiego, kochanie - wyszeptał.

Zapraszającym gestem odchylił prześcieradło, lekko przyciągając ją ku sobie. - No chodź, obiecuję, że będę zachowywał się, jak należy.

- Coś mi się wydaje, że będę tego żałowała - mruknęła, kładąc się obok niego.

- Ja nie będę - westchnął, otaczając Kim ramieniem. - Obudź mnie, gdy zacznę się za mocno rozpychać. Nie chciałbym cię poturbować.

Ta noc była dla Kim długa i męcząca. Gdy światło poranka rozświetliło pokój, zobaczyła błogi wyraz na twarzy Nicka. Spał jak dziecko, podczas gdy ona ledwo się zdrzemnęła.

Wczesnym popołudniem następnego dnia Kim siedziała za kierownicą rollsa, pobierając od Duke'a lekcję jazdy.

- Świetnie ci idzie. Tylko tak dalej - chwalił Duke, trzymając rękę na jej ramieniu.

- Dziękuję. Szkoda, że nie widziałeś, jak Nick mnie uczył. Nie ma za grosz cierpliwości. Zachowywał się tak, jakbym próbowała za wszelką cenę rozwalić jego blaszane maleństwo - powiedziała Kim, zatrzymując się na czerwonym świetle. Lubiła Duke'a i sposób, w jaki z nią rozmawiał. - Chyba nie boisz się ze mną jechać?

- Skąd znowu? Przecież widzisz, jaki jestem spokojny. Mógłbym zatrudnić cię jako szofera - powiedział i po chwili zastanowienia dodał: - Pamiętaj, że najbliższe ci osoby nigdy nie nauczą się dobrze prowadzić.

- Nie mogę sobie wyobrazić Nicka jako nauczyciela. Jest zbyt niecierpliwy. - Kim roześmiała się. Była zadowolona ze swoich postępów. Samochód gładko mknął autostradą. - A jeżeli chodzi o sprawę szofera, to nic z tego. Gdy skończę tę pracę, już nigdy więcej nie będę pracowała dla żadnego mężczyzny.

- Pracę? - zapytał zdziwiony Duke.

Kim pożałowała niepotrzebnie wypowiedzianych słów.

- Tak, praca... - powtórzył wolno, obserwując w słońcu jej profil. - Wiedziałem, że coś jest nie tak. Znam Nicka zbyt długo. Nawet on wybierałby żonę dłużej. Złapał cię, a ty mimo wszystko nie dałaś mu się owinać wokół

palca. Dlatego jest tak zazdrosny. Sprytny z niego facet. Założył rodzinę i pokazuje Laurze swoje szczęśliwe życie, żeby nie miała na niego żadnego haka. O to chodzi, prawda?

Kim zacisnęła dłonie wokół kierownicy. Lubiła Duke'a, ale czy mogła mu zaufać?

- Jeżeli chcesz się czegoś dowiedzieć, porozmawiaj z Nickiem.

Duke delikatnie dotknął ramienia Kim.

- Podoba mi się obraz kobiety uległej swemu panu - powiedział zaczepnie.

- Nickowi też by się to podobało. - Roześmiała się Kim.

Palcem narysował małe kółko na jej szyi. Kim pod wpływem impulsu zapytała:

- Czy to prawda, że spałeś z każdą kobietą, którą znasz? Nick tak mówi. Zachichotała, gdy się zaczerwienił.

- Nie całkiem, ale próbowałem - przyznał się. - Z tobą byłoby inaczej. Nagle poczuła, jak opuszcza ją dotychczasowy dobry humor.

- Duke, nie jestem na sprzedaż.

- Poczekam. Jeżeli w najbliższym czasie nic się nie zmieni, niedługo zarówno ty, jak i Nick będziecie potrzebować kogoś, kto pomoże się wam pozbierać.

W sali zebrań siedział Nick Santos zagubiony we własnych myślach. Wyglądał przez okno na zatłoczoną ulicę. Myślał o Kim. Wspominał jej skupioną twarz, gdy masowała jego obolałe udo.

„Czy zaznała kiedyś bólu?” - pomyślał. Była ostrożna, bała się własnych emocji, które drzemały w niej gotowe do wybuchu. Dlaczego zareagowała strachem, gdy wyznał jej miłość?

Za oknem na czerwonych światłach zatrzymał się stalowoszary rolls. Zanim ruszył, Nick zdołał zobaczyć Duke'a. W ostatniej chwili mignęły mu w

promieniach popołudniowego słońca włosy Kim. Rozpoznałby z odległości kilometrów dumny zarys jej podbródka.

- Cholera.

Wstał. Zgarnął ze stołu swoje papiery i schował do teczki.

Przewodniczący podszedł do niego.

- Co się stało, Nick?

- Właśnie sobie coś przypomniałem, Clyde. Muszę lecieć... Skontaktuję się z tobą później - szepnął i wybiegł z sali.

- Kim! - krzyknął, zamykając za sobą drzwi domu. Całe czterdzieści minut zajęło mu przebrnięcie przez popołudniowe korki drogowe. - Gdzie jesteś?

Wyszła z bawialni, ubrana w szorty i bawełnianą koszulkę, tuląc w ramionach śpiącą, zapuchniętą od płaczu Cherry.

- Wołałeś mnie?

Nick na widok córki poczuł skurecz w żołądku.

- Co się stało? - wyszeptał, odbierając ją z rąk Kim, która wciąż zdenerwowana, starała się zniżyć głos, aby nie obudzić małej.

- Laura dzwoniła. Rozmawiała z Cherry. Powiedziała, że ją zabierze i Cherry śmiertelnie przerażona zamknęła się w łazience. Twoja była żona jest naprawdę słodka. Kiedy przyjechałam, Maria już uspokoiła Cherry, ale sama była na granicy wytrzymałości. Teraz odpoczywa.

- Rozumiem - powiedział cicho czując, że teraz nie czas na sceny zazdrości. Dziewczynka na jego ramieniu westchnęła boleśnie i włożyła kciuk do buzi.

- Laurze nie wolno rozmawiać z Cherry podczas naszej nieobecności - powiedziała stanowczo Kim, przemierzając niespokojnie pokój.

- Masz rację. Nie myślałem, że będzie próbowała skontaktować się z Cherry bez zezwolenia. Nie ma prawa do wizyt.

Kim stanęła naprzeciw Nicka.



- Laura jest okrutna. Mogłaby skrzywdzić Cherry. Musimy jej bronić - powiedziała.

Przez chwilę obserwował jej twarz, wzbierającą gniewem. Laura nie miała przy niej szans. Wiedział, że Kim jest gotowa na wszystko, aby obronić Cherry. Było w niej tyle pasji, miłości i chęci sprawiedliwej walki.

- Razem poradzimy sobie z tym wszystkim - powiedział, siadając na kanapie i kołysząc w ramionach córkę.

- Ta kobieta jest jak wrzód na du... - Kim zdała sobie sprawę ze swoich słów i zakryła dłonią usta. - Nie śmieję się, bo powalę cię na łopatki.

Chciał, by to zrobiła i leżała na nim. Wstał, trzymając córkę na rękach.

- Kochanie, nie śmieję się z ciebie. Po prostu cieszę się, że Cherry może na ciebie liczyć.

- Jestem zdenerwowana i nie próbuj mnie uspokajać. - Kim odgarnęła z czoła Cherry mokre włosy. - Biedne dziecko. Płakała, dopóki nie usnęła.

Nick wyciągnął rękę i przyciągnął głowę Kim. Pocałował mały nos, czując na ustach ciepły oddech.

- Jesteś moją małą, słodką kobietką.

- Nie jestem przyzwyczajona troszczyć się o innych ludzi - wyszeptała. W jej oczach pojawiły się łzy.

Nick westchnął. „Kocham cię” - pomyślał. Gdy się zachmurzyła, zdał sobie sprawę, że powiedział to głośno.

- Nie, Nick. Nie... - szepnęła.

To był jedyny raz, gdy Nick żałował, że trzyma Cherry w ramionach. W tej chwili całym ciałem chciał przytulić Kim.

- Nie - powtórzyła. - Ty po prostu mnie pożadasz. Jestem dla ciebie wyzwaniem.

- To także - powiedział zastanawiając się, jaki popełnił błąd.

- Przed chwilą obydwójce martwiliśmy się o Cherry, a ty... - zaczęła. Była błada i zdenerwowana.

Nick chciał ją ukołysać, wygnać z niej wszystkie obawy.

- Możesz na mnie polegać. Zaufaj mi... - Nie potrafił znaleźć słów, by ją przekonać do swojej miłości.

Stała dumna i wyprostowana.

- Zbyt wiele żadasz, Nick. Zbyt wiele. Nie mogę aż tak ryzykować.

- Ryzykować? Dlaczego? - Nie mógł zrozumieć, o co jej chodzi. - Może żądam zbyt wiele, ale i tak zawsze biorę, czego chcę - odpowiedział.

Przy kolacji panowała cisza. Nikt nie miał ochoty na rozmowę. Jakiś czas później, z burbonem i colą w rękę, oparty o ścianę pokoju do ćwiczeń, obserwował Kim. Ćwiczyła aerobik. Jej piękne ciało poruszało się w rytm muzyki przed rzędem lusterek pokrywających jedną ze ścian. Przypominała pięknego motyla próbującego wyrwać się z sieci. W każdy ruch wkładała tyle pasji i energii. Pod wpływem zmęczenia ruszała się coraz wolniej. Po plecach spływał jej pot.

- Już wystarczy, Kim. - Nick podszedł do magnetofonu i wyłączył go. Postawił szklanekę na macie. - Nie pozwolę, byś się tak przemęczała.

Niemalże z furią odwróciła się w jego stronę.

- Zostaw to, jeszcze nie skończyłam. Przygarnął ją do siebie.

- Jeżeli chcesz się wyładować, zrób to na mnie. Męczysz się już tak od dwóch godzin. Wystarczy. Jestem tu teraz. Powiedz, co cię gryzie.

Miotając się w jego ramionach, powiedziała:

- Naprawdę chciałabym coś zrobić, aby...

- Nie martw się. - Pogłaskał ją po włosach wyczuwając, co chce powiedzieć. - Nie byliśmy przygotowani na niespodzianki Laury. Ale teraz nie damy się zaskoczyć. No, uśmiechnij się. Wiesz co? Dziś wieczorem damy sobie spokój z pracą i pójdziemy na aukcję pamiątek po gwiazdach filmowych.

- Nick, nie lubię, jak ktoś mną manipuluje. Nie musisz wciąż mnie pocieszać i uspokajać.

- Kto tobą manipuluje? Już dawno planowałem iść z tobą na tę aukcję. Mama zaopiekuje się Cherry, więc tym się nie martw. Przecież lubisz stare kino.

Jakiś czas później siedzieli razem w kuchni. Kim owinięta była kupionym na aukcji szalem boa. Robiła miny jak jego poprzednia właścicielka, Mae West. Nick próbował przełknąć za jednym razem dwa surowe jajka. Kim zanosila się od śmiechu. Aby usłyszeć ten śmiech, zrobiłby wszystko.

Ujął jej dłoń i przyciągnął do policzka.

- Będiesz dzisiaj ze mną spała? - zapytał cicho.

- Staruszkę - powiedziała zaczepnie śmiejąc się - znowu jesteś natarczywy.

- I nigdy nie przestanę być.

- Wiem, jesteś już tak zaprogramowany. - Wysunęła dłoń z jego ręki. -  
Dziękuję za cudowny wieczór. Bawiłam się wspaniale.

## *Rozdział ósmy*

- Kim, Laura i Charles są w salonie - oświadczył Nick. - Przejeżdżali niedaleko i pomyśleli, że miło nam będzie, jeśli wpadną. Na szczęście mama wzięła Cherry na zakupy.

Podszedł do magnetofonu i wyłączył go. Kim przestała ćwiczyć i spojrzała na niego. Był zabójczo przystojny. Ubrany w dżinsy i koszulkę polo stał nad nią, trzymając w dłoni filiżankę porannej kawy. Pod pachą trzymał pogniecioną gazetę. Na policzku miał jeszcze odcisnięte ślady od poduszki. Uwolniony od maski twardego hazardzisty, wyglądał jak typowy amerykański mąż i był naprawdę słodki. Miał troszeczkę za długie włosy, opadające na kołnierzyk rozpiętej koszulki.

- Zaprosiłaś tę wiedźmę - powiedział, rozcierając prawe udo - a ona przywlokła ze sobą swego bankiera. - Wyciągnął spod pachy gazetę i spojrzał na nią z dezaprobatą.

- W każdym razie przynajmniej Lessie jest szczęśliwy. Dobrał się nawet do moich butów. Najpierw je przeżuł, a potem obsikał.

- Moje ty biedactwo. - Kim zrobiła współczującą minę.

- Czyżbyś mnie prowokowała ? - zapytał Nick po chwili milczenia, ogarniając wzrokiem jej biodra i uda. - Wyśmienity widok.

Kim poczuła ogarniający ją żar. Ćwiczenia spowodowały, że mimo prawie bezsennej nocy była wypoczęta i pełna energii. Chociaż raz miała przewagę nad Nickiem.

- Ty też nieźle wyglądasz - powiedziała.

Spojrzenie Nicka wciąż wędrowało po czarnym kostiumie opinającym jej ciało. Pod wpływem jego wzroku poczuła wzrastające podniecenie. Sięgnęła po ręcznik i otarła twarz, owinęła się nim. Od razu poczuła się bezpieczniej.

Nick, pozbawiony obiektu do obserwacji, oprzytomniał.

- Laura i Charles... - zaczął.

- Zrobię kawę. - Nie dała mu dokończyć.
- Nic nie musisz dla nich robić. Kim pogładziła go po policzku.
- Nick, bądź miły. Oni są gośćmi w naszym domu - powiedziała słodko.
- Chyba nie mówisz poważnie?
- Pamiętaj, że na miód można złapać więcej much.

Ubrana w elegancki kostium, paląc papierosa, Laura chodziła po pokoju. Charles siedział na kanapie. Był łysym, grubym, niedbale ubranym mężczyzną.

Laura odwróciła się, gdy do salonu weszła Kim, niosąc tacę z filiżankami. Nick wziął tacę z jej rąk i postawił na stoliku. Laura zazdrośnie obserwowała tę scenę.

- Jaka przyjemna scenka rodzinna. Mamusia i tatuś... - zauważyła oschle.
- Nick, ona wygląda na strasznie... spoconą.

- Bo jestem spocona. Ćwiczyłam. Tobie też przydałoby się trochę ruchu - powiedziała swobodnie Kim. Nie pozwoliłaby, aby jakaś kobieta wprowadzała ją w zakłopotanie we własnym domu. - Jeszcze nie piliśmy porannej kawy. Napijcie się z nami?

Nie czekając na odpowiedź, naląła cztery filiżanki kawy i jedną z uśmiechem wręczyła Charlesowi.

- Poznajmy się, Charles. Jestem Kim Santos. Ignorując jej uprzejmość, Charles wsypał sobie dwie łyżeczki cukru.

- Przejdźmy do rzeczy. Załatwmy sprawę i wracajmy do Nowego Jorku - powiedział do Laury i rzucił Nickowi spojrzenie, które miało być groźne. - Nie mam czasu na jakieś tam pogaduszki. Jestem biznesmenem i pracuję w bankowości, a tam czas to pieniądz.

Nick usiadł wygodnie na kanapie. Lewe ramię zarzucił na jej oparcie, a nogi wyciągnął na stoliku. Wyglądał na spokojnego, ale Kim zauważyła, że jego prawa dłoń wędruje po udzie, masując je.

Instynkt nakazywał jej bronić Nicka i Cherry. Stworzyć wiarygodny wizerunek ich małżeństwa. Ściskając w dłoni filiżankę, usiadła Nickowi na

kolanach. Lewą dłoń położyła na obolałym udzie. Czowała, jak pod wpływem jej dotyku rozluźnił mięśnie. Uśmiechnęła się do niego, ignorując gości.

Nick pochylił się i pocałował ją w usta. Ten czuły pocałunek spowodował przyjemny dreszcz, który przeszedł po ciele Kim.

Ich zachowanie wywołało zamierzony efekt. Laura zsiniała ze złości i obrzuciła ich wzgardliwym spojrzeniem.

- Chcemy Cherry. Wymień cenę, Nick - warknęła. - Chyba nie chcesz jej wychowywać w swoim nowym małżeństwie.

Nick objął mocniej Kim.

- Cherry nie ma ceny. Nie kupisz jej.

- Słuchaj, człowieku... - zaprotestował Charles, ale Laura przerwała mu.

Wskazała palcem na Kim.

- Zbadałam jej przeszłość, Nick! Ona nie jest odpowiednią matką i mogę to udowodnić. Uciekła z pieniędzmi swojego męża, ale jeszcze wcześniej, kiedy miała kilkanaście lat, usunęła ciążę. Była mężatką i gdyby naprawdę chciała dzieci, mogłaby je mieć. Ostrzegam cię, Nick, że każdy sędzia weźmie to pod uwagę.

Kim czuła pod sobą napięte ciało Nicka. Zmusiła się do uśmiechu. Nick spojrzał na Laurę.

- No, proszę, pokaż jeszcze swoje pazurki - powiedział. - Ja też mam kilka rzeczy do powiedzenia o tobie. Może Charles będzie nimi zainteresowany.

- To i tak będą kłamstwa. - Laura drgnęła i zbladła.

- Kiedy byliśmy małżeństwem, miałaś niezliczoną ilość romansów. Nie trudno byłoby tego dowieść.

- Nick! - krzyknęła Laura, krocząc w kierunku drzwi. Za nią spieszył wzburzony Charles. - Zapłacisz mi za to! - Odwróciła się. - I tak dostanę Cherry. Biologiczne matki mają zawsze większe prawa. - Głośno zatrzasnęła drzwi.

Kim wciąż trzymała dłoń na udzie Nicka.

- To prawdziwa wiedźma.

- Gorzej - zauważył ponuro. Ujął jej twarz w dłonie i obrócił ku sobie. - Powiesz mi wszystko, Kim? Czy chcesz, żebym usłyszał to w sądzie? Proszę, zaufaj mi. Czy to była aborcja?

Czuła ból za każdym razem, gdy myślała o przeszłości. Jeżeli teraz nie otworzy się przed Nickiem, może zagrozić Cherry. Zamknąwszy oczy, oparła się o ramię Nicka i zaczęła opowiadać:

- Nie usunęłam ciąży. Poroniłam, choć tak gorąco pragnęłam tego dziecka, mojej małej córeczki. Chciałam, aby wypełniła pustkę, którą odczuwałam w dzieciństwie z powodu braku miłości. Jej ojciec miał mi dać tę miłość. Miał tyle lat, co ja, siedemnaście. - Zamyśliła się na chwilę i ciągnęła dalej: - Jego pożądanie wzięłam za miłość i zaszłam w ciążę. Rodzice byli zaszokowani. Ale oni nigdy mnie nie rozumieli. Dla mnie nie było miejsca w ich związku. Jako dziecko byłam bardzo samotna. Wieczorami leżałam sama w łóżku i słuchałam ich śmiechu, mając nadzieję, że choć raz poświęcą mi trochę czasu. Nawet gdy cztery lata temu umarła matka, ojciec nie mógł się zdobyć na odrobinę czułości wobec mnie. Patrzył na mnie, jakbym była całkiem obcą osobą. Nawet po jej śmierci nie ma dla mnie miejsca w jego sercu... Richard, mój były mąż, sprostał wszystkim wymaganiom rodziców. Myślałam, że go kocham. Ale to nie było prawdziwe uczucie. Po pewnym czasie złudzenie minęło... Wzięłam tylko trochę pieniędzy, aby rozpocząć nowe życie. Całą resztę zostawiłam jemu.

Gorący dotyk palców Nicka na policzkach przywrócił Kim do rzeczywistości. Płakała, a on delikatnie wycierał jej łzy.

Próbując się uspokoić, Kim wytarła oczy grzbietem dłoni.

- Nie wiem, dlaczego płaczę. Przepraszam.

Nick wziął ją w ramiona.

- Nie przepraszaj. Cieszę się, że mi zaufałaś. Teraz więcej rozumiem. Na przykład sposób, w jaki podchodzisz do Cherry. Zachowujesz się tak, jakby była twoim własnym dzieckiem.

Przez łzy spojrzała na skupioną twarz Nicka.

- Nie patrz tak na mnie. Nie mogłabym tego znieść, gdyby cokolwiek złego spotkało Cherry.

- Nic złego się jej nie stanie, gdy ma obok siebie taką tygrysicę jak ty - powiedział. - Jestem jedyną osobą, która zna tę historię, prawda? Czuję się tak, jakbyś mi ofiarowała coś bardzo cennego.

Wyciągnęła ramiona i przytuliła go. Objął ją i gładził po plecach. Serce Kim zaczęło bić mocniej.

Po chwili ujął jej podbródek i uśmiechnął się.

- Hej! Rozchmurz się! Już wszystko w porządku? - zapytał, całując jej policzki. Był ciepły i opiekuńczy. Nagle stał się ważną częścią jej życia.

- Już lepiej, staruszkule. Słyszac to, rozpromienił się.

- Wspaniale. Widzisz, idzie nam coraz lepiej, a to dopiero początek.

Kim nie mogła się oprzeć, by nie ukryć głowy w jego ciepłych, bezpiecznych ramionach. Westchnęła, wsłuchując się w uspokajające bicie jego serca.

- Dziękuję, Nick. Dziękuję, że mnie wysłuchałeś.

- Do usług, pani Santos. Polecam się na przyszłość. Mogę w nagrodę dostać całusa?

- Oportunista - oskarżyła z uśmiechem.

- Pewnie, że oportunista.

Pocałunek, z początku czuły i delikatny, po chwili stał się bardzo namiętny. Usta mężczyzny były coraz bardziej niecierpliwe, a ciało coraz cięższe. Kim oplotła je nogami, przyciągając biodra Nicka. Był bliżej, coraz bliżej...

Nie zwracała uwagi, że ostry zarost rani jej policzki. Kiedy dotknął brodawek jej piersi, straciła panowanie nad swoimi reakcjami. Automatycznie wyciągnęła dłonie ku jego ciału. Wsunęła je za pasek spodni. Uniosła biodra.



Czuła na policzku gorący oddech, a na skórze niecierpliwe dłonie. Tak bardzo go pragnęła. Nick chwycił jej głowę. Ustami mocno przywarł do pełnych warg.

Usłyszała odgłos zatrzymującego się samochodu i gwałtownie oderwała się od niego. Spojrzał na nią zdziwiony.

- Nick, ktoś zajechał przed dom.

Przez chwilę patrzył nie rozumiejąc. W końcu zamknął oczy i odrzucił w tył głowę.

- Zawsze tak się kończy. - Uśmiechnął się i usiadł. Kim żałowała takiego zakończenia. Usiadła i przyciągnęła poduszkę.

Nick pogładził ją po policzku.

- Gorący - powiedział zaczepnie.

- Dotknij swojego, staruszku - odpowiedziała tym samym tonem.

- Kim, tatusiu! - rozległo się wołanie Cherry tuż za drzwiami salonu. -

Wróciliśmy z zakupów.

- W samą porę - mruknął ironicznie Nick, splatając swe ręce z dłońmi Kim.

Kiedy wczesnym wieczorem Kim wyprowadzała z kasyna pijaną kobietę, Nick obserwował ją uważnie. Ubrana była w elegancką, czarną sukienkę na ramiączkach. Włosy upięła w kok. Wyglądała, jakby całkowicie odzyskała spokój ducha.

Uśmiechnął się na myśl o porannej scenie w salonie. Pieszczoty wprost ją ogłuszyły. Ktoś kiedyś musiał ją bardzo zranić.

Miał ochotę na dużą szklanekę whisky, ale alkohol nie mógł zastąpić tego, czego naprawdę pragnął - miłości Kim.

- Cześć, kochanie. - Wysoka tancerka, ubrana w połyskujące cekinami bikini, otarła się o Nicka.

Santos z przyzwyczajenia położył dłonie na jej nagiej talii.

- Samotny dziś wieczorem? Słyszałam, że życie małżeńskie szybko się nudzi.

- Ożeniłem się dopiero półtora tygodnia temu, Shawnee. Daj mi trochę czasu - odpowiedział, wymuszając uśmiech.

- No cóż. Pamiętaj o mnie, gdy w końcu ci się znudzi. - Palcami zakończonymi długimi, pomalowanymi na czerwono paznokciami pogładziła go zalotnie po policzku.

Pomiędzy tłoczącymi się ludźmi zauważył patrzącą na niego i na kokietującą dziewczynę Kim.

- Spadaj, Shawnee - warknął, patrząc na dumnie uniesioną głowę swojej żony.

Pomyślał, że cały czas szukała jakiejś przeszkody, stojącej na drodze ich coraz bardziej udanego związku. Za bardzo się zbliżył do prawdziwej Kim i to ją spłoszyło.

Kiedy przedzierał się przez tłum w jej kierunku, udawała zaangażowaną w rozmowę z Duke'em. Kiedy podszedł, rzuciła mu chłodne spojrzenie. W jej oczach widać było gniew, choć usta uśmiechały się.

- Chcę z tobą porozmawiać, Kim - powiedział, ignorując Duke'a. - Teraz. Bał się. Kim wyglądała na tak daleką i... zranioną.

- Jakieś kłopoty, stary? - zapytał leniwie Duke. - Może w czymś pomóc? Nick chwycił ramię Kim i pociągnął ją w kierunku biura.

- Sprawy rodzinne - rzucił przez ramię.

Zamknął za sobą drzwi na klucz. Wyciągnął ręce ku Kim.

- Nie bierz tego poważnie. Shawnee była po prostu...

Gwałtownie odwróciła się do niego. Wyglądała teraz jak tygrysica gotowa do skoku.

- Nie waż się mnie dotykać. Obmacujesz każdą kobietę. Ze mną ci się nie uda!

Gdy Nick próbował zbliżyć się, skoczyła za krzesło.

- Zrozum, Kim, Shawnee to po prostu dziewczyna, która dla mnie pracuje...

- Jak ja - podchwyciła. - Obydwie jesteśmy do twoich usług, czyż nie?  
Przesunął palcami po włosach. Dzisiaj rano otworzyła się przed nim, pozwoliła bliżej siebie poznać. Co się z tym wszystkim teraz stało?

- Miałem dzisiaj męczący dzień. Nie mam ochoty na sprzeczki z zazdrosną żoną.

- Ja zazdrosna? - Niedowierzająco uniosła brwi i z ironicznym uśmiechem pokręciła głową. - Ja tylko dla ciebie pracuję i nie interesuje mnie to, że jesteś niewyżyty seksualnie.

- Niewyżyty seksualnie? - powtórzył powoli.

Kim zdała sobie sprawę, że posunęła się za daleko. Nie miała takiego zamiaru. Żałowała swoich słów. Był oburzony. Ciężko oddychał.

- Złotko, ty też masz gorący temperament. Więc nie kryj się za oskarżeniami, bo dzisiaj rano praktycznie sama się prosiłaś.

- Nie, tego już za wiele. Ani dziś rano, ani nigdy o nic się nie prosiłam.

W tej chwili nienawidziła go. Sprawiał, że czuła się naprawdę podle, rozdarta między sprzecznymi namiętnościami. Zaciśnęła pięści, mając ochotę rzucić się na niego.

- Temperament emanuje z ciebie pomimo chłodu, jaki okazujesz ludziom. Chodź do mnie, to ci pokażę, co zrobić z taką ilością energii. Marnujesz ją na te wszystkie ćwiczenia, kiedy ja też chciałbym z niej skorzystać.

- Nick! - krzyknęła ostrzegawczo.

- Ten pokój jest dźwiękoszczelny, a drzwi zamknięte na klucz - ciągnął dalej, rozluźniając krawat i zdejmując marynarkę.

Pojmując aluzję, Kim zerknęła na długą kanapę. Zbliżając się powoli, zaczął rozpinać guziki koszuli.

- To ty zaczęłaś tę grę. Nie uciekniesz przede mną. Pomimo wysiłków. Jesteś pełną miłości kobietą. Tak słodką, jak tylko mężczyzna mógłby sobie wymarzyć.

Kim cofnęła się i poczuła za sobą brzeg biurka. Mogłaby przerzucić go przez nie. Wiedziała, że to zrobi, jeżeli tylko jej dotknie. Rzucił koszulę na krzesło. Spojrzała na umięśniony tors. Zaszło jej w gardle i zaczęła drżeć. Gdy wielka dłoń Nicka dotknęła jej piersi, ugięły się pod nią nogi.

- Jesteś moja - wyszeptał.

Czuła ciepło wypełniające ciało.

- Nie miałem zamiaru kochać się tutaj z tobą, ale twoja zazdrość... -

Uśmiechnął się ironicznie. - Mężczyźni lubią, gdy kobiety reagują tak jak ty.

Takie zachowanie zdradza uczucie.

- Nie chciałam... - Oparła dłonie o biurko za sobą, gdy Nick pochylił się ku niej.

Uśmiechnął się czule i znacząco.

- Takie wielkie, niebieskie oczy... Nie bój się. Chodź bliżej. Jesteś jak żywe srebro, gdy cię dotykam.

Patrzyła na niego bezradnie, pragnąc rzucić mu się w ramiona, poddać się pożądanemu.

Przesunął dłonią po jej ramieniu ku nadgarstkowi. Ujął go delikatnie i podniósł do ust. Jej drugą dłoń umieścił sobie na piersi.

- Potrzebuję cię. Ogrzej mnie swoją miłością.

- Ogrzej mnie - powtórzyła szeptem, przywierając do niego. Czuła ciepło jego ud, twarde mięśnie klatki piersiowej. Nick był uosobieniem męskiej zmysłowości. Potrzebował jej nie tylko jako kochanki, ale też jako przyjaciółki. Nie chciała dłużej się opierać.

- Jesteś moja... - szepnął, gładząc jasne włosy - Moja kobieta, moja miłość.

- Nick...

Cała drżała. Czuła krew pulsującą w żyłach. Jej miękkie ciało poddało mu się całkowicie.

- Potrzebuję cię jak powietrza - wyszeptał, przywierając do jej ust.

Pragnęła go równie gorąco jak on jej. Na biodrach czuła dotyk silnych rąk, podnoszących ją nieznacznie w górę. Dłonie wczepiła we włosy, przywierając mocniej do jego ust.

- Jesteś tak zmysłowa. Słodka i zmysłowa...

Kim pieściła plecy Nicka. Ustami szukała brodawek jego piersi. Zaczął coraz szybciej oddychać.

- Kim... kochanie... czemu się tak spieszysz... Chciałem, żebyśmy za pierwszym razem zrobili to wolno.

Zadzwonił telefon.

Nick ujął jej rozognioną twarz w dłonie i złożył szybki pocałunek na rozchylonych wargach.

- Cholera, chciałbym wyrwać to ze ściany - powiedział, gładząc jej skronie. Potrząsnął nią lekko. - Jesteś jak dynamit, ale chyba wybraliśmy sobie zły czas...

Telefon ponownie zadzwonił. Kim czuła, jak powoli zaczyna powracać do rzeczywistości.

- Nie dzwoniłoby tak długo, gdyby to nie było coś ważnego - powiedział.

Przybrał skupiony wyraz twarzy.

- Cholera, już teraz wiem. Nie boisz się mnie, lecz siebie. Obawiasz się, że zbyt szybko się zaangażujesz, a później będziesz cierpieć. Uciekasz przed swoimi uczuciami.

Odsunęła się od niego.

- Pewnego dnia żaden telefon nie zdoła cię uratować. Do tego czasu musisz na mnie uważać, bo mogę być niebezpieczny. - Uśmiechnął się, podszedł do telefonu i podniósł słuchawkę. Za każdym usłyszonym zdaniem jego twarz tężała z bólu i gniewu. Kim spojrzała na niego pytająco.

- Cherry uciekła - powiedział, gdy odwiesił słuchawkę. - Mama powiedziała, że mała bawiła się przed domem Tammy. Laura przejeżdżała

tamtędy i próbowała wciągnąć ją do samochodu. Cherry uciekła na pustynię. Nie mogą jej znaleźć.

Nick był blady i Kim wiedziała, o czym myśli. Około ósmej wieczorem na pustyni robiło się zimno i pojawiały się kojoty.

- Chodźmy - powiedziała Kim, podając mu koszulę. Nick ujął w dłonie jej twarz i uśmiechnął się z wdzięcznością.

- Jesteś wspaniała. Inna kobieta w takiej sytuacji podwinęłaby ogon i uciekłaby, a ty...

Pół godziny później siedzieli w fordzie. Kim prowadziła ostrożnie, zerkając na zmartwioną twarz Nicka.

- Nie martw się, znajdziemy ją.

- Tak - odpowiedział niepewnym głosem. - Zimno tutaj. Cherry nie lubi, gdy jest zimno.

Kim położyła rękę na jego dłoni. Natychmiast ją zrzucił

- Trzymaj ręce na kierownicy! Chcesz, żebyśmy wpadli w jakąś dziurę?

- Twoim porsche moglibyśmy wpaść. Mój samochód jest bezpieczny - uspokoiła go.

Nick wpatrywał się w pustynię oświetloną reflektorami samochodu.

Dwie godziny później, około jedenastej wieczorem pochylił się ku przedniej szybie.

- Hej! Coś tam jest! - krzyknął.

Przed samochodem stała Cherry.

Tuż po północy Nick, sącząc whisky, stanął w drzwiach łazienki.

Obserwował Kim klęczącą przy wannie. Myła zapłakaną Cherry.

- Już dobrze, kochanie - uspokajała dziewczynkę, wycierając małą buzię. - Nikt nigdzie cię nie zabierze. Tatuś i ja nie pozwolimy na to.

Maria stanęła obok Nicka, kręcąc głową.

- Jestem już na to wszystko za stara, Nick. Potrzebujemy tej dziewczyny tutaj, bądź więc dla niej miły. - Uśmiechnęła się i wskazała na Kim. - Dzięki za pomoc, Kim. Cieszę się, że jesteś z nami. Dobranoc.

- Dobranoc, Mario. Śpij dobrze - powiedziała Kim, owijając Cherry w duży ręcznik. - Babcia idzie już do łóżka. Jesteś śpiąca? - spytała.

Cherry zarzuciła jej ręce na szyję.

- Śpij ze mną, Kimmy.

- Dobrze, chwilę z tobą poleżę. Później też muszę się wykapać. - Objęła dziewczynkę i pocałowała. - Pamiętaj, kochanie, co powiedziałam. Nie pozwolimy, żeby ktoś cię skrzywdził. Kochamy cię, Cherry.

- Kocham cię, Kimmy i tatuś też cię kocha. - Mała przytuliła się mocniej.

Kim wzięła Cherry na ręce i skierowała się w stronę sypialni. Nick zatrzymał je w drzwiach. Objął mocno i pocałował. Cherry paluszkami przejechała po jego policzku.

- Tatuś płacze. On się boi tak samo, jak ja. Zaopiekujesz się nim, Kim?

Nick otworzył usta, aby coś powiedzieć, ale nie mógł wydusić słowa. Kim rozumiała. Emocje nie pozwoliły mu mówić. Pocałowała go w usta.

- Dziękuję ci, Kim. Za wszystko - zdołał powiedzieć.

- Ja też cię kocham, Nick, więc nie dziękuj.

- To był długi dzień. Potrzebujesz odpoczynku. Nie martw się o mnie - odpowiedział.

Chwilę później Kim leżała w wannie i myślała o Nicku. Dzisiaj wieczorem naprawdę wyglądał na czterdzieści pięć lat. Chciała go przytulić, tak jak Cherry, bo w równym stopniu potrzebował czułości.

## *Rozdział dziewiąty*

Ożywiona kąpielą Kim powoli otworzyła drzwi sypialni Nicka. Ubrana była w różową, koronkową piżamę i krótki szlafrok. Weszła do środka.

Odbicie wody basenu wędrowało po ścianach i łóżku, a z głośników sączyła się romantyczna muzyka. Światło dochodzące z przedpokoju ukazało jej leżącego w łóżku Nicka. Był nagi i tylko biodra zakrywał mu brzeg prześcieradła.

Kim zamknęła ciężkie drzwi i spojrzała na niego. Mocno opalony, z czarnymi włosami okalającymi twarz i czarną przepaską na oku wyglądał jak pirat. Z dreszczem emocji pomyślała o swojej wyzywającej nocnej bieliźnie.

Pragnął jej. Pragnął za bardzo. Jednak dziś w nocy chciała czuć się jak kobieta. Potrzebowała go. Powoli przekreśliła klucz w zamku.

- Masz kłopoty ze snem? - usłyszała szorstki głos.

Zbliżyła się do łóżka. Wszystko, co było związane z Nickiem, pobudzało jej zmysły. Wywoływał w niej uczucia, jakich nigdy przedtem nie doznawała. Był szczególnym doświadczeniem jej życia. Nigdy nikogo tak nie pragnęła.

- Kim? - zapytał łagodnie. - Co się stało, kochanie?

Odganiając od siebie myśli o jego ciepłym, pełnym siły ciele, rzekła:

- Jestem po prostu za bardzo zmęczona, aby ćwiczyć. Chociaż zawsze tak odpoczywam po męczącym dniu, to dzisiaj...

- Wiem, dzisiaj mieliśmy straszny dzień - przerwał jej. - Mogę cię przytulić? Wyglądasz, jakbyś potrzebowała przyjaciela.

- Ty też, Nick.

Podala mu dłoń, pozwalając się przyciągnąć. Leżąc przy nim, położyła mu głowę na piersi i słuchała miarowego bicia serca.

- Wygodny jesteś, staruszk.

Uśmiechnął się. Bawił się jej włosami, owijając je wokół palców.

- Jesteś pierwszą kobietą, która mi to mówi.



Objął ją prawym ramieniem i przyciągnął bliżej. Wstrzymał oddech i znieruchomiał.

- Co masz na sobie? Jesteś taka miękka.

- Kobiety są miękkie, głuptasie. - Roześmiała się, masując jego piersi policzkiem.

- Nie mam dzisiaj ochoty na żadne figle, kochanie - powiedział zmęczonym głosem. Zadrżał, gdy Kim przesunęła dłoń po owłosionej piersi.

- Naprawdę?

Językiem dotknęła brodawki, a Nick prawie podskoczył

- Bardzo chciałbym się z tobą kochać, ale dzisiaj nie jestem zbyt łagodny. Chciałbym, żebyś miała miłe wspomnienia - powiedział surowym głosem.

Kim podobało się to. Przy nim czuła się stuprocentową kobietą, Ufała mu. Zależało jej na nim. A poza tym lubiła wyzwania. Odrzucając dotychczasową rezerwę, przypuściła atak na Nicka. Delikatnymi pocałunkami zaczęła pieścić jego ramiona.

Nick usiadł. Był na granicy wytrzymałości. Spojrzał na nią ponuro.

- Posłuchaj, Kim. Obydwoje mieliśmy ciężki dzień. Wypiłem trochę whisky i nie wiem, czy byłbym w stanie kontrolować sytuację - powiedział niecierpliwie. Wziął głęboki oddech i mówił dalej: - Łóżko mężczyzny to nie miejsce na zabawę. Dwa razy prawie cię miałem. To już wystarczająca tortura.

- Nie słyszałeś, że do trzech razy sztuka?

Westchnął, gdy palcem obrysowała jego pępek. Odbicie wody z basenu oświetliło mu twarz. Pochylił się nad Kim.

- Wiesz, co zaczynasz?

- Mniej więcej. - Palcem wędrowała po jego ciele. - Ale nigdy się nie dowiem, jeżeli się mną nie zajmiesz.

Nick uśmiechnął się.

- To brzmi jak propozycja. Na pewno wiesz, co robisz?

- Tak. Kończ to gadanie i pocałuj mnie w końcu.

- Tak jest, wszystko, co rozkażesz...

Oddech Nicka owionął jej usta, gdy położył się na niej. Rękę wsunął pod szlafrok, szukając piersi.

- Masz na sobie za dużo rzeczy, kochanie.

- Więc je zdejmij.

Zsunął z niej szlafrok i rzucił na podłogę. Spojrzał na koronkową, przezroczystą piżamę, szukając pod nią piersi. Skierował ku nim otwarte usta. Kiedy Kim westchnęła, roześmiał się. Zsunął z niej koronki i utkwiał wzrok w jej wdziękach, czym wywołał rumieniec na twarzy kobiety.

- Tyle słodczy - szepnął.

Odrzucił koronkową piżamę na podłogę. Jak malarz przygotowujący modelkę do portretu, zaczął układać blond loki na poduszkach otaczających głowę Kim.

- Jesteś piękna - powiedział, przesuając dłonie wzdłuż jej ciała. - Piękna i cała moja.

Kim leżała nieruchomo. Jęknęła, gdy Nick przesunął dłonie po wewnętrznej stronie uda i wsunął jej do środka palce.

- Nick!

Patrząc uważnie na jej twarz, zapytał:

- Zaszokowana?

Kim zaczerwieniła się. Była wilgotna i gorąca. Drżała. Nick uśmiechnął się. Prawą dłonią odgarnął włosy z czoła Kim.

- Tyle w tobie ukrytej namiętności. Zamknęła oczy, gdy poruszył palcami lewej dłoni.

- Nick, nie baw się mną. Ja... - wyszeptała, przygryzając wargę. - Nie jestem zbyt doświadczona i minęło już tyle czasu...

- Więc to będzie bardziej podniecające, kochanie. Boże, jaka ty jesteś napalona.

Wziął miękkie usta w swoje wargi i przywarł do jej piersi. Kim przyłgnęła do niego całym ciałem. Otworzyła usta i przyjęła niecierpliwy język. Napięła się. Miała wrażenie, jakby za każdym dotykem Nicka rozpadała się na części.

- Nick!

Podniósł głowę i uśmiechnął się czule.

- Do diabła. Cały czas mógłbym na ciebie patrzeć. Jesteś cudowna.

Drżenie złagodniało.

- Tyle czasu minęło. Wydaje mi się, że... - Jak mogła powiedzieć mu, że już sam jego dotyk powoduje u niej orgazm?

- Mężczyzna lubi wiedzieć, że może zadowolić swoją kobietę. Pochlebia mu to. Ale wszystko jeszcze przed nami, kochanie.

Kiedy pogładziła go po policzku, zachmurzył się.

- Cholera, to dla ciebie coś nowego, prawda? Mąż niczego cię nie nauczył?

Ignorując pytanie, na które nie chciała odpowiadać, wyszeptała:

- Ty mnie naucz. Teraz.

Palcem powoli obrysowała usta Nicka. Delikatnie złapał go w zęby.

- Zmieniasz temat. Teraz daruję ci wyjaśnienia, ale do czasu.

- Pokaż mi, Nick.

Naprężyła się i wygięła ku niemu. Potem zsunęła prześcieradło z jego bioder i patrząc mu w twarz, pieściła umięśniony brzuch. Nick przekręcił się na plecy i położył Kim na sobie. Ujął brodawkę jej piersi i ssał delikatnie. Kim czuła, jak przechodzi przez nią fala ognia.

- Jesteś taka smaczna - szepnął.

Uniósł ją w górę. Zgiął się i dotknął jej pępka językiem.

- Nick! - zaprotestowała, czując kolejną falę ognia.

- Co mówiłaś, złotko?

Uśmiechnął się, rozsuwając jej uda i sadzając ją na sobie.

- Nick... co ty robisz? - zdołała powiedzieć, zanim przywarł do jej warg.  
Pieścił wnętrze ust koniuszkiem języka.

- Zgadnij - szepnął i wszedł w nią.

To była jedna wielka eksplozja namiętności...

- Kocham cię, Kim - jęknął, unosząc biodra. Jej brzuch powoli wypełniało ciepło. Przyłgnęła do Nicka. Oparła głowę o jego ramię. Nick pocałował ją w czoło, przejechał dłońmi po plecach i biodrach. Ich oddechy i bicie serc powoli wracały do normy.

- Kochanie, będę musiał zacząć ćwiczyć, aby ci dorównać. - Zachichotał.

- Praktycznie to ty mnie wzięłaś, a nie odwrotnie.

- Nick...

Cieszył ją jego zadowolony głos, ale była speszona nowo odkrytą stroną swojej osobowości, która całkowicie ją pochłonięła. Spowodowała, że na moment zapomniała o wszystkim.

Nick odgarnął wilgotne włosy z twarzy Kim.

- Zawstydzona? Kochanie, dałaś mi więcej przyjemności, niż kiedykolwiek zaznałem w życiu.

Wziąwszy głęboki oddech, zaczęła się tłumaczyć:

- Przepraszam. Powinam...

Nick ujął jej podbródek i uśmiechnął się.

- Hej, czy ktoś się skarży?

Pocałował ją czule. Kim ponownie poczuła wzrastające pożądanie.

- Ale byłam tak napastliwa.

- Wiem, że nie mogłaś zmniejszyć tempa. Podobało mi się to, ale teraz... - położył się na niej - ...możemy to zrobić trochę wolniej. - Pogładził nosem policzek Kim. - Jesteś wielką eksplodującą bombą. Kiedy się kochasz, twoje oczy ciemnieją, a twoje usta... twoje usta doprowadzają mnie do szaleństwa.

Uśmiechnęła się i pogładziła go po twarzy. Schyliła się i zębami delikatnie chwyciła jego wargi.

- Nie wiedziałam, że mężczyźni lubią, kiedy kobiety przejmują inicjatywę.

- Kochanie, to jest największa przyjemność, jaką... - Nie dokończył i zaczął ją całować.

- Och, Nick! Znowu?

Późnym rankiem Nick stał nagi przy łóżku i patrzył na śpiącą Kim. To był widok, który chciał zapamiętać na całe życie: długie, wijące się włosy rozrzucone na poduszce, smukłe ciało, ledwo osłonięte atlasowym prześcieradłem, jedna pierś odkryta, twarz wciąż zarumieniona, usta o doskonałym kształcie, zachęcającym do złożenia pocałunku, na szyi nieznaczne czerwone ślady zadrapań po twardym zarostcie Nicka.

Przejechał dłonią po twarzy.

„Powinienem się częściej golić. Jej skóra jest taka delikatna” - pomyślał.

Kim spała. Przekręcając się z boku na bok, przejeżdżała dłonią po brzuchu. Od dawna nie była z mężczyzną.

Nick uśmiechnął się na myśl, że potrafiła złamać jego stanowczość.

Santos wziął prysznic i zaczął się golić. Spojrzał na zaparowane lustro.

„Czy Kim będzie żałowała ostatniej nocy?” - zastanowił się. Drgnęła mu ręka i zaciął się. „Musi jej zależeć na mnie” - zamyślił się.

Cherry lekko pociągnęła ręcznik opasujący biodra Nicka.

- Hej, tatusiu, zaciąłeś się. Mogę przykleić ci papierek? Unosząc córkę, Nick wręczył jej kawałek papieru.

- Proszę, mała pielęgniaro. Opatrz mnie.

Dziewczynka wysunęła języczek i z wielką ostrożnością nakleiła papierek na ranę. Odchyliła głowę i zaczęła przyglądać się ojcu.

- Tatusiu, wyglądasz inaczej. Jesteś bardzo ładny, gdy się śmiejesz.

- Ładny? Kim jest ładna. Ja jestem przystojny. Cherry zachichotała, a potem spoważniała.

- Tatusiu, Kim wygląda dzisiaj na zmęczoną. Kiedy wchodziłam, ona właśnie wychodziła z twojej sypialni. Jest teraz w swoim pokoju.

- Zaniesiemy jej śniadanie do łóżka? Co ty na to, kociaku?

W oczach małej zapaliły się iskielki.

- Zrobimy śniadanie? Razem? - zapytała rozpromieniona, ale zaraz zachmurzyła się. - To znaczy, wrzucimy płatki do mleka?

- Nie, ja zrobię omlet, a ty mi pomożesz.

Cherry przechyliła główkę na bok i spojrzała na niego uważnie.

- Tatusiu, teraz gdy mamy Kim, zrobisz się gruby i stary jak inni tatusiowie?

Nick roześmiał się.

- Nie ma mowy. Kim by się to nie spodobało.

- Charles jest gruby - powiedziała. - Nie lubię go.

Stanęli ze śniadaniem przez drzwi pokoju Kim.

- Kapie się. Słyszę, jak leci woda. Z niespodzianki nici - powiedziała Cherry, odrywając ucho od drzwi.

- Nie martw się, możemy to potem podgrzać. - Nick mrugnął do małej. Drżały mu ręce. Chciał zobaczyć się z Kim i porozmawiać. - Chyba jest teraz jakiś film animowany w telewizji. Pooglądamy, a potem razem wybierzemy się na zakupy i kupimy jakieś nowe gryzaczki dla Lassie. Co ty na to?

- Weźmiesz mnie na zakupy? - zapytała, szeroko otwierając oczy.

- Wszyscy pojedziemy, kociaku. Nick i Cherry oglądali telewizję.

- Pójdę sprawdzić, co z Kim.

- Przyrowadź ją tutaj. Niedługo będzie Bullwinkle - powiedziała Cherry, nie odrywając oczu od telewizora.

Wchodząc do pokoju, Nick uśmiechnął się.

Kim cicho nuciła. Skończyła się kąpać i okręciła się wielkim ręcznikiem. Posmarowała twarz kremem. Spojrzała w lustro i spotkała spojrzenie Nicka. Skrzyżował ręce na piersi i oparł się o framugę drzwi. Uśmiechał się czule.

- Zadowolona? - zapytał Nick. Wyglądał bardzo seksownie. Ubrany był w biały sweter i dżinsy opinające umięśnione uda.

Gdy stał tak blisko, czuła, że uginają się pod nią nogi. Pamiętając swoje zachowanie poprzedniej nocy, zaczerwieniła się.

- To była wspaniała noc, Nick - szepnęła. Zapraagnęła znaleźć się w jego ramionach.

- Niezapomniana - zgodził się, wyciągając ręce, aby dotknąć jej piersi. - Nie było cię, gdy wróciłem do łóżka...

- Cherry chciała cię widzieć i ja...

- Poszłaś sobie - dokończył. - Wszystko w porządku, Kim?

Towarzystwo Nicka bardzo pozytywnie wpływało teraz na jej nastrój.

- Nie jestem przyzwyczajona do takich akrobacji i trochę bolą mnie mięśnie.

- Biedactwo.

Pocałował ją w czoło. Zdjął ręcznik z jej włosów i zaczął je szczotkować.

- Już dawno chciałem to zrobić. Chodź do mnie.

Wziął ją na ręce i podszedł do łóżka. Usiadł i trzymając ją na kolanach, szczotkował włosy.

- Jesteś piękna, Kim i niesamowita w łóżku.

- Przesadzasz.

Położył ją na łóżku i pochylił się.

- Źle ci z tym? - zapytał. - Ze mną przy tobie, w tobie.

- Nick, nie... nie jestem jeszcze gotowa do rozmowy o tym.

Nick uniósł brwi.

- Naprawdę? Ale nie zamkniesz się więcej przede mną, chyba że w swoim pokoju.

- A właśnie, jak się tu dostałeś?

- Stara sztuczka. - Wsunął lewą dłoń pod ręcznik, przesuując ją po udzie. - Będziesz ze mną spała co noc. Teraz, gdy posmakowałem, mam ochotę na więcej.

Westchnęła, gdy jego wielka dłoń znalazła się na jej podbrzuszu.

- Teraz już nie pozwolę ci uciec. Jesteś częścią mojego życia, a także częścią życia Cherry.

Spojrzała na Nicka.

- Nick...

- Nie możesz się teraz wycofać - powiedział łagodnie. - Już za późno. Dałaś mi tyle zeszłej nocy. Jest wielka różnica pomiędzy zwykłym uprawianiem seksu, a kochaniem się. Wiem to z doświadczenia. My kochaliśmy się. I do tego kilka razy.

- Jakie rozległe doświadczenie - zażartowała.

- Ty jesteś doświadczeniem - westchnął, opierając się o poduszki. - Ja też jestem dziś obolały. Moje udo nie jest przyzwyczajone do takich maratonów.

- Powinieneś usunąć z niego ten odłamek.

- Myślałem o tym. Cholera, mam najpiękniejszą kobietę w mieście, więc muszę o siebie dbać.

Kim przygryzła wargę, myśląc o jego pewności siebie.

- Nick - zaczęła ostrożnie - nie powinieneś niczego wnioskować na podstawie jednej nocy.

- Pragnąłem cię od pierwszej chwili, gdy cię ujrzałem. Ty też mnie pragniesz. Mówiłem ci, że cię kocham. Kiedyś przełamiesz się na tyle, że też mnie pokochasz.

Był zły. Widziała to w chłodnym spojrzeniu. Miłość. Inni też mówili, że ją kochają. W jej życiu to słowo było używane zbyt często bez pokrycia.

- Nick, ta sytuacja jest przejściowa. Po pierwsze, Laura...



- Laura nie ma z tym nic wspólnego. Wczoraj w nocy mnie uwiodłaś. I gdyby Cherry nie czekała teraz na ciebie, kochałbym się z tobą, dopóki nie zapomniabyś o tych bzdurach. Jesteś moja. Rozumiesz?

- Nick, nie uwiodłam cię. Kim patrzyła, jak Nick wstaje.

- Przecież sama weszłaś mi do łóżka.

- Nick, denerwujesz mnie... - ostrzegła, czując gotowość do walki. Nick był nieokrzesany, zepsuty przez kobiety. Ona też dołożyła do tego swoją cegielkę.

Przy drzwiach odwrócił się.

- Ubierz się. Bierzemy Cherry na zakupy. I będziemy się świetnie bawić, czy ci się to podoba, czy nie!

- Hej, wolniej! - zażądała Cherry, biegnąc pomiędzy Kim i Nickiem.

- Świetnie się bawimy - powiedział Nick z ponurą miną, patrząc znacząco na Kim. Nie zwracał uwagi na innych klientów przechodzących obok nich w sklepie zoologicznym.

Kim roześmiała się. Pomimo złego humoru Nicka czuła się bardzo dobrze - potrzebna i kobieca. Nachyliła się ku Cherry.

- Miał ciężką noc. Starzeje się - wyjaśniła. Nick klepnął Kim w pośladek.

- Kto się starzeje? - zapytał. Powoli zaczął mu się poprawiać humor.

Kupili dla Lassie nowe zabawki do gryzienia, a dla Cherry śliczną sukienkę. Gdy przyszli do domu, Cherry od razu ją przymierzyła.

- Lubię falbanki i różowy kolor - mówiła, tańcząc wokół stołu w kuchni. - I podoba mi się różowa piżamka, którą tatuś ci kupił, kiedy nie patrzyłaś. Też powinnaś ją teraz przymierzyć.

Nick roześmiał się i bezradnie unióśł ręce do góry.

- Teraz twoja kolej. Bardzo chcielibyśmy zobaczyć, jak w niej wyglądasz.

- Mówiłam, żadnych prezentów.

- Ty mi kupiłaś lody, więc jesteśmy kwita. Mogę ci od razu powiedzieć, że mój agent szuka odpowiedniego budynku, gdzie mogłabyś prowadzić swoje ćwiczenia.

- Nick, ani się waż...

- A bo co?

Złapał ją w ramiona i zaczął z nią tańczyć tango. Jego humor był zaraźliwy. Kim roześmiała się. Będzie musiała na niego uważać. Wiedział, jak ją podejść.

- Przestań, nie mogę wytrzymać - zawołała, gdy zaczął ją laskotać.

Podrzucił Kim do góry i Cherry zaczęła klaskać.

- Jeszcze, tatusiu, jeszcze. Niech Kimmy się śmieje.

Nick rzucił Kim na kanapę, zdjął jej buty i zawołał do Cherry:

- Pomóż mi, kociaku. Założę się, że największe laskotki ma pod stopami.

Kim śmiejąc się odpychała Nicka.

- Zapłacisz mi za to, zobaczysz - zażartowała.

Nick zsunął się na dywan i Cherry usiadła mu na piersi. Lessie zaczął mu lizać twarz. Kim mszcząc się laskotała go.

- Hej! Troje na jednego to niesprawiedliwe - zaprotestował.

Kim poczuła się nagle częścią jego życia. Spojrzała mu w oczy.

- Cześć, kochanie - powiedział cicho, gładząc jej policzki. - Witaj w domu..

Obrona Kim została skruszona. Jeżeli teraz nie będzie ostrożna, Nick zawładnie nią, tak jak obiecał.

- Czy dzisiaj też mnie uwiedziesz? - zapytał, gdy Cherry wybiegła za psem z pokoju.

- Nigdy nikogo nie uwiodłam - zaprotestowała. - Kobiety ci się pomyliły.

- Nie. Jesteś tylko jedna - powiedział, całując ją czule.

- Jest tylko jedna tak gorąca kochanka.

Pogładziła go po policzku.

- W niektórych miejscach mam zaczerwienioną skórę - zauważyła.
- Przepraszam. Obiecuję, że będę ostrożniejszy - szepnął. - Taka aktywność w łóżku to dla ciebie coś nowego, prawda?
- Zaczęła gładzić jego włosy. Miał rację.
- Musimy o tym mówić? Wolałabym zapomnieć.
- Uśmiechnął się i przytulił ją.
- To jest nowe życie. Dla ciebie i dla mnie. Nie bój się go rozpocząć.

## *Rozdział dziesiąty*

Cztery dni później, podczas popołudniowej wyprawy do sklepu Cherry powiedziała do Kim:

- Tatuś jest szczęśliwy. Często się śmieje, odkąd jesteś z nami. Chyba lubi się z tobą drażnić, bo tak fajnie robisz się czerwona. - Wsadziła ostatni kawałek ciasteczka do buzi i wytarła ręce o sukienkę. - Szczególnie wtedy, gdy zaciąga cię w kąt i całuje. Mój zegarek kiedyś pokazał, że całował cię przez pięć minut. Jak wtedy oddychacie?

Kim musiała wyrwać się z domu na chwilę. Chciała choćby na moment uciec od Nicka. Gdy tylko znalazł się blisko niej, mruzczał ciągle: „Dziś w nocy, dziś w nocy”. Nie dawał jej spokoju od czasu, kiedy po raz pierwszy się kochali.

- Twój tatuś jeszcze mi za to zapłaci. Zwiążę go prześcieradłem i tak długo będę łaskotała, dopóki mi nie obieca, że nie będzie mnie więcej drażnił.

- Mogę ci pomóc? Umiem dobrze łaskotać - zapytała Cherry.

- Dobra. Złapiemy go rano, zanim się obudzi - obiecała Kim.

Wychodząc ze sklepu, jedną ręką trzymając Cherry, drugą torbę z zakupami, Kim weszła prosto na rozwścieczoną Laurę.

- Jak ja nie cierpię tutejszej pogody, ten wiatr fatalnie wpływa na moją cerę... Rozmawiałam z prawnikiem. Powiedział, że mogę wziąć Cherry, kiedy

tylko mi się spodoba. Więc chcę wziąć ją teraz. A ty mi w tym nie przeszkodzisz.

- Kimmy?! - Cherry skrzywiła buzię do płaczu i złapała Kim za nogę.

Kim położyła rękę na ramieniu dziewczynki. Wątpiła w to, co powiedziała Laura o prawniku.

- Nie weźmiesz Cherry bez odpowiedniego orzeczenia sądu - oświadczyła chłodno, choć była bardzo zdenerwowana.

- Och, mam wszelkie dokumenty. Sędzia podpisał je dzisiaj rano. Teraz ona jest moja. Chodź do mnie, Cherry. Charles na nas czeka.

- Kimmy? - Cherry zaczęła płakać.

- Idziemy teraz do domu - powiedziała stanowczo Kim. - Zadzwoń do Nicka i z nim przedyskutuj ten problem. Powiem, że z tobą rozmawiałam.

- Ale ja nie muszę czekać. Jestem jej matką i biorę ją teraz! - krzyczała Laura, sięgając po Cherry.

Kim pomyślała, że była żona Nicka potrzebuje lekcji dobrego wychowania. Dziewczynka, głośno łkając, przyłgnęła do jej nogi.

- W tej chwili przestań ryczeć, Cherry - syknęła Laura, trzęsąc się ze złości i zwróciła się do Kim: - Widzisz, co zrobiłaś, idiotko, tylko ją wystraszyłaś.

- Idiotko? - powtórzyła cicho Kim i postawiła torbę z zakupami na chodniku. - Powiedziałaś „idiotko“?

- Daj mi ją! Muszę ją mieć teraz! - krzyczała Laura, próbując sięgnąć po Cherry.

Kim wzięła głęboki oddech, aby się uspokoić. Odepchnęła lekko Laurę.

- Zadzwoń później do Nicka. Będzie czekał na twój telefon - powtórzyła.

- Teraz nie weźmiesz Cherry.

Laura spojrzała na nią pogardliwie.

- Nie wiem, co on w tobie widzi. Jesteś strasznie umięśniona.

- Przynajmniej nie jestem gruba. Jeżeli jeszcze raz przestraszysz Cherry, naprawdę dam ci lekcję dobrych manier - powiedziała cicho Kim.

- Założę się, że dasz. Jesteś zbyt prymitywna, żeby posługiwać się słowami. Pod tym względem pasujecie do siebie z Nickiem. Pozwolę jej teraz iść, ale jeszcze po nią wrócę.

Cherry wdrapała się na kolana ojca.

- To okropna kobieta, tatusiu. Ale Kimmy ją przestraszyła. Powiedziała, że nauczy ją dobrych manier. Stawiam czterdzieści do jednego na Kimmy!

Nick uśmiechnął się czule i pogładził Cherry po główce. Spojrzał na Kim.

- Więcej się nie damy. Adwokat mówi, że możemy uzyskać nakaz, aby Laura trzymała się od Cherry z daleka.

- Ona mówi, że ma orzeczenie sądowe, ale ja w to nie wierzę. Zrobi wszystko, żeby dostać Cherry.

- Kłamie. Zajmę się tym dzisiaj. Nie przejmuj się, Wyglądasz, jakbyś miała za chwilę eksplodować - powiedział łagodnie. - Przedstawiasz naprawdę fascynujący widok.

- Powinieneś wiedzieć, co czuję. Laura nie nadaje się na matkę.

- Lessie chce ciasteczek. Dam mu, a potem wyjdziemy razem na dwór i poćwiczymy - powiedziała Cherry, ześlizgując się z kolan ojca i wołając pieska.

Nick usiadł wygodniej na kanapie.

- Zajmę się Laurą. Już więcej nie będzie nachodzić Cherry - powiedział i zniżył głos. - Chodź do mnie, kochanie. Wyładuj się na mnie. Wykorzystaj mnie...

Zaprotestowała, choć czuła napływające ciepło,

- Nick! Twoja matka i Cherry są w domu... Jak możesz myśleć teraz o takich rzeczach?

- Jeżeli powiedziałem, że się całą sprawą zajmę, to tak będzie. Zaufaj mi. A teraz pocałuj mnie. Jeżeli nie przyjdiesz do mnie, to ja przyjdę do ciebie - zagroził, podnosząc się powoli z kanapy.

- Nick, chyba nie... - powiedziała, gdy zaczął się do niej zbliżać. - Nick?

- Nie protestuj i chodź tu do mnie. - Wyciągnął rękę, chcąc ją złapać.

Kim roześmiała się, patrząc na niego.

- Potrzebujesz tylko złotego zęba i już będziesz idealnym piratem.

- Piraci swoje kochanki przywiązują do łóżka. Teraz mogę to zrobić - powiedział. - A propos łóżek, to śpisz dzisiaj w moim, prawda?

- Nick, jedna noc...

- Chwilowa słabość, tak do tego podchodzisz? - zapytał cicho i zamknął Kim w ramionach. - Krew się we mnie gotuje i czy ci się to podoba, czy nie, to jest miłość. - Pocałował ją delikatnie. - Byłaś prawie dziewiczą. Chyba bolało cię.

- Trochę - szepnęła czując, jak ciało lgnie do niego. - Nie mam takiego doświadczenia jak ty.

- Inne mięśnie niż w aerobiku, co? Ćwiczenie czyni mistrzem. Przenieś się na stałe do mojej sypialni. - Zaczął całować jej rozognioną twarz.

Zarzuciła mu ramiona na szyję.

- Zabawne, myślałem, że w tym wieku już się nie słyszy dzwonów podczas pocałunku.

Kim spojrzała na niego. Lubiła, gdy był w tak radosnym nastroju.

- Uważaj, bo dostaniesz ataku serca.

- Z powodu takich rzeczy mogę dostać, z przyjemnością. - Roześmiał się.

Dwa dni później Kim siedziała na kanapie w kasynie przy stoliku i grała z Duke'em w karty. Cały czas myślała o Nicku. Potrafił diametralnie zmienić swoją osobowość. A może jedynie ona odbierała go inaczej za każdym razem. W ciągu tych trzech tygodni, odkąd go poznała, potrafił ją zarówno rozśmieszyć, jak i rozwścieczyć. Gdy kochali się, całkowicie niweczył jej dystans i umiejętność panowania nad sytuacją.

- Długa noc. Zostań jeszcze ze mną. Czekam, aż mój klient zdecyduje się, czy ma kupić posiadłość w Las Vegas, czy nie. Nie jesteś chyba aż tak zajęta -

powiedział Duke i spojrzał na Kim. - Hej, co się znowu dzieje? Czemu jesteś taka smutna? Powiedz mi. Zamieniam się w słuch.

- I tak byś nie zrozumiał. - Kim ledwo sama rozumiała całą sytuację.

Ktoś z tyłu dotknął jej ramienia. Odwróciła się i ujrzała chłopca trzymającego bukiet z około trzydziestu czerwonych róż.

- Pani Santos? - Kiedy Kim pokiwała głową, chłopiec wręczył jej różę. - Proszę podpisać.

Kim spojrzała na znaczący uśmiech Duke'a.

- Tylko nic nie mów - ostrzegła.

- Dlaczego? Właśnie chciałem powiedzieć, że te różę pięknie pasują do twojej sukienki - zauważył z niewinną miną. Zerknął jej przez ramię. - Nie przeczytasz karteczki? Co widzę? Ciekawe, co to znaczy „dziś w nocy”?

- Duke! Pilnuj swoich spraw - upomniała go Kim.

- To od pana Santosa - powiedział chłopiec oddalając się.

- Proszę, jak to się Nick stara - powiedział Duke. - Zarumieniłaś się. Tak ci gorąco?

Zachmurzyła się, gdy przypomniała sobie różową piżamkę, starannie ułożoną na jej łóżku, do której przypięta była karteczka z napisem „Przeprowadzka”. Nie była teraz w nastroju do żartów.

- Duke, zamknij się z łaski swojej. Spoważniał.

- Potrafię słuchać, a ty nie mów mi, że nie potrzebujesz się wygadać.

Czemu tak się denerwujesz? Nawet Laura nie wywołuje u ciebie takiej reakcji. Nick jest zbyt natarczywy?

- Coś w tym rodzaju. Chyba jeszcze nigdy nie słyszał „nie”.

Kim potrzebowała teraz czyjejś pomocy, a Duke mógł jej przynajmniej wysłuchać. Wziął ją za rękę i otoczył ramieniem.

- Powiedziałem, że chcę ci pomóc, ale coś mi się wydaje, że trzy osoby to za dużo w tej sytuacji. Nawet ja jestem bezradny.

- Hej, Duke, weź ręce - ostrzegł Nick, stając za ich plecami. - Nigdy nie myślałem, że złapię cię, jak mi podrywasz żonę.

Kim zastanawiała się, czy ten żartujący dziś po południu mężczyzna to złudzenie, które teraz zastąpiła rozeźlona twarz Nicka.

Duke podniósł się i stanął naprzeciwko przyjaciela.

- Przecież nic nie robię...

Kim wzięła Duke'a pod rękę.

- Tylko nie przepraszaj, Duke. Mój pan pozwala mi mieć przyjaciół.

- Przyjaciółki, Kim... - zaczął Nick i przerwał, gdy zdzieliła go bukietem róż.

Zdjął czerwony płatek z ust i spojrzał na nią. Uśmiechnęła się.

- On nie śpi z każdą kobietą, którą spotyka. Pytałam - oświadczyła.

Na twarzy Nicka wystąpił rumieniec. Był gotowy do kłótni.

- Pytałaś go o to? - zapytał, ściskając pięści.

- Słuchaj, stary... - Duke zaczął ostrożnie, a Kim i Nick skierowali nań spojrzenia. - Nie wiem, co tu jest grane.

- Nie wtrącaj się - ostrzegł Santos.

- Hej! - Duke otworzył szeroko oczy. - Jeżeli na mnie najeżdżacie, to przynajmniej powiedzcie dlaczego.

Nick rzucił mu chłodne spojrzenie.

- Na twoim miejscu wyniosłbym się z powrotem do Teksasu.

Kim złapała Duke'a mocniej za rękę, nie pozwalając mu odejść. Jeszcze raz uderzyła Nicka bukietem. Czerwone płatki rozsypały się dookoła.

- To mój przyjaciel i zostanie tutaj.

- Akurat! - Nick krzyknął i zwrócił się do Duke'a: - Dawałeś jej lekcje jazdy, ale na tym koniec. Czy ci się to podoba, czy nie, będzie prowadziła mój samochód!

Kim była wściekła na Nicka, ale Duke też zasługiwał na kilka ostrych słów. Obaj byli sobie warci.



- Będziemy o nią grać - oświadczył ostro Nick.

- Ale, stary... - zaprotestował Duke.

- Co ty powiedziałeś? - zapytała powoli.

Miała ochotę rzucić się na niego z pięściami. Czy myślał, że jest zabawką w jego rękach?

Spojrzał na nią. Miał napiętą twarz.

- Zwycięzca bierze wszystko. On stawia swoje dobra naftowe, a ja kasyno i nieruchomości.

- Nick, nie jestem nieruchomością, żeby o mnie grać! - Kim miała ochotę zmusić go, aby zjadł te róże razem z kolcami.

- Jesteś moją żoną.

- Więc... - Nie mogła wykrztusić z siebie słowa. - Więc ja... będę z tobą grała.

Duke spojrzał na zbierający się wokół nich tłumek.

- Hej, ludzie, patrzcie, dzieją się tu interesujące rzeczy. Kim rzuciła w niego bukietem.

- Proszę, trzymaj to, chociaż w ten sposób się na coś przydasz. - Ruszyła w kierunku biura kasyna. Odwróciła się i spojrzała na Nicka. - Idziesz, mój drogi?

- Racja, jestem drogi.

Nick zamknął za sobą drzwi biura na klucz i patrzył, jak Kim kroczy przez czerwony dywan. Miała na sobie jedwabną sukienkę, która podkreślała jej kształty.

„W gniewie jest najpiękniejszą kobietą na świecie - pomyślał. - Najbardziej seksowną, podniecającą i intrygującą kobietą mego życia.”

Odwróciła się ku niemu. Oparła ręce na biodrach i odrzuciła włosy z twarzy.

- "Kupione i zapłacone" to twoja metoda, prawda? Wszyscy moi przyjaciele muszą przejść test pana Santosa? Nie miałeś prawa proponować mu tej gry.

- Nie denerwuj się tak.

Planował dzisiaj romantyczną noc, ale wściekł się, gdy zobaczył, jak Duke obejmuje Kim. Podoba jej się to czy nie, ale postanowił, że on jest jedynym mężczyzną w jej życiu.

- Dobrze, więc grajmy. Wybierz grę - zażądała Kim.

- W wiele gier chciałbym z tobą grać, kochanie - powiedział dwuznacznie. Poczul drżenie rąk na myśl o jej jedwabistej skórze.

- Świetnie, więc którą wybierasz? - zapytała, ignorując aluzję.

Tydzień, który minął od czasu, gdy się kochali, wydawał się najdłuższym w jego życiu. Pragnął trzymać ją teraz nagą w ramionach.

- Rozbierany poker.

- Tylko ty mogłeś coś takiego wymyśleć. Ale nie możesz wygrywać cały czas. Jeżeli ja wygram, zabieram twoje ubrania i wychodzę stąd. - Obrzuciła go zaczepnym wzrokiem. - Mam na sobie dwa diamentowe kolczyki, sukienkę, bieliznę i buty. - Przechyliła się przez stół i spojrzała na niego. - A ty?

Zsunął buty, zdjął marynarkę i krawat.

- Koszula, pasek, skarpetki, spodnie, szorty. Trzeba dać ci równą szansę. - Zdjął pasek i skarpety. - Dodatkowo policzymy u ciebie ramiączka sukienki. Muszę kiedyś doświadczyć darcia na tobie ubrań.

Gdy patrzył na Kim, zaschło mu w gardle. Jej pełne piersi unosiły się w miarowym oddechu.

- Niezły zakład. Las Vegas nie codziennie ogląda nagich mężczyzn, a na pewno nie spacerujących po kasynie - powiedziała.

Chwilę później była już bez kolczyków i butów. Zaczęła żałować, że podjęła się tej gry. Dlaczego zawsze traciła nad sobą kontrolę, gdy Nick był w pobliżu? Teraz właśnie na nią patrzył.

- Zdenerwowana? Już raz ze mną przegrałaś, dlaczego więc chciałaś grać drugi raz? - zapytał.

Odpowiedziała uczciwie:

- Bo doprowadzasz mnie do szaleństwa. Ale to jeszcze nie koniec gry.

- Racja. Sam się trochę denerwuję - powiedział, patrząc w swoje karty.

Czując na sobie spojrzenie ogarniające jej ciało, zarumieniła się.

- Czy ty zawsze musisz być tak... prymitywny?

Nick uniósł w zdziwieniu brwi.

- Możesz mnie sobie wychować - powiedział.

Kim straciła to rozdanie. Nick oparł się o krzesło i zapytał:

- Co teraz? Nie masz pończoch, więc zostaje sukienka lub majtki.

- Powiedziałeś, że liczą się ramiączka.

- Rzeczywiście - powiedział i zanim się zdążyła odsunąć, wyciągnął rękę i urwał jedno ramiączko.

- Hej! - Kim przytrzymała jedną stronę sukienki, żeby nie opadła. - Nie musisz niszczyć mojej sukienki.

- Nie jestem w dobrym nastroju - mruknął. - Miałem plany na ten wieczór. Kolacja o północy i szampan w apartamencie na górze. A tu nic z tego. Czy masz zamiar zawsze ze mną walczyć? - zapytał, kładąc karty na stole.

Spojrzał na opadającą sukienkę.

Kim zawiązała ramiączka z tyłu na szyi. Nie podobał jej się ten ironiczny uśmiech. Rozłożyła karty w dłoni.

To rozdanie też straciła. Nick wyciągnął rękę i zerwał drugie ramiączko.

- Kupię ci nową sukienkę. Też z ramiączkami.

Przesunął dłoń po jej obojczyku i skierował pomiędzy piersi.

Kim drżała czując, jak jej ciało staje się gorące pod wpływem tego dotyku.

- Masz piękne piersi - szepnął. - Takie pełne i czułe na mój dotyk.

- Jak śmiesz mówić o tym teraz! - Podtrzymała sukienkę, zebrawszy ją w garści.

- Pragnę cię. Chciałbym, żebyś też mnie pragnęła. - Zebrał karty ze stołu.

- Co następne, sukienka czy majtki?

- O ile dobrze rozumiem reguły gry, to ja wybieram - burknęła. - Musisz rozdawać. Mam zajęte ręce.

Szybko i sprawnie potasował karty. Obserwowała jego dłonie. Odrzuciła cztery karty i dostała w zamian nowe. Nick wymienił dwie ze swoich kart.

Kim znowu przegrała.

- Więc? - zapytał. - Będę wdzięczny, jeżeli najpierw zdejmiesz sukienkę. „Nie będzie zawsze tak, jak on chce” - pomyślała.

Wstała. Jedną ręką trzymała opadającą sukienkę, drugą zdjęła majtki i rzuciła je na stół.

- Do diabła z tobą, Nick.

Spojrzał na bieliznę leżącą na stole. Chwycił za sznureczki łączące dwa koronkowe kawałki.

- Interesujące - rzekł, unosząc je do góry. Kim usiadła na krześle.

- Jestem pewna, że widziałeś już takie kiedyś. Prawdopodobnie wiele razy.

- Takich jak te, nie. Dlaczego one tak dziwnie wyglądają?

Nie miała zamiaru omawiać z nim szczegółów swojej bielizny. Nick cały czas oglądał majtki, w końcu rozłożył je na stole.

- Więc?

- Te sznureczki są tak dopasowane do talii, że nie zostawiają żadnych śladów na biodrach. Kiedy ubiorę obcisłą sukienkę, w ogóle ich nie widać - wyjaśniła. Wiedziała, że inaczej nie da jej spokoju. Nie chciała się więcej denerwować. - Masz zamiar ostatni raz rozdać czy nie?

- Oczywiście - powiedział i rozdał karty.

Kim przegrała. Wstała, odwróciła się i zaczęła szukać zamka na plecach. Rozsunęła go gładko. Gorąca ręka Nicka wśliznęła się pod sukienkę, chwytając za ramię i odwracając Kim. Sukienka zsunęła się na podłogę.

Oddychał szybko, ogarniając wzrokiem całą jej sylwetkę.

- To mi się podoba - powiedział. Przyciągnął ją ku sobie i pocałował w usta. - Przepraszam za moje zachowanie. Przepraszam, że naskoczyłem tak na Duke'a. Jego też przeproszę. - Dotknął palcem jej ust. - Uśmiechnij się, wiesz, że tego chcesz.

Pomyślała, że teraz Nick jest dla niej groźniejszy, niż gdy jest zły. Za każdym razem, gdy jej dotykał, było jej tak dobrze. Nagle zrozumiała. Kochała go, jego czułość, troskliwość, łagodność, ale nie wiedziała, co się stanie, gdy to wyzna. Czy w ogóle będzie w stanie to zrobić. Jeszcze nie.

Chwytając jego ręce za przeguby, zapytała:

- A co dostanę za uśmiech? Jesteś jedyną ubraną tu osobą.

- Mogę się rozebrać, jeżeli chcesz - zaproponował.

- Nick...

Dotknął językiem jej górnej wargi i westchnął.

- Kocham cię. Kiedy przestaniesz ze mną walczyć? - zapytał.

- Nie mogę przestać. Zbyt wiele żądasz.

Czuła, jak uginają się pod nią kolana, a dłonie zaczynają drżeć.

Uśmiechnął się.

- Pamiętasz? Tamtej nocy, gdy znaleźliśmy Cherry, oddałaś mi się tak, jak żadnemu mężczyźnie przedtem. Ziemia zadrżała pod nami. To coś znaczy. - Pocałował jej zamknięte oczy. - Powiedz, że to coś znaczy, wtedy będę wiedział, że ci na mnie zależy. - Delikatnie nią potrząsnął. - Powiedz. Jestem jedynym mężczyzną w twoim życiu.

- Lubię cię - powiedziała.

- Lubisz? Co za okropne słowo. Ja ciebie kocham. - Pocałował ją. - Nie obronisz się przede mną. Dlaczego więc ze mną walczysz? Co będziesz z tego miała?

- Jesteś zbyt natarczywy. Nie lubię, jak mnie ktoś do czegoś zmusza.

- Będę się uczył, tak jak chciałaś. Zobaczysz, uda nam się to małżeństwo.

Przyciągnął ją do siebie, złapał dłońmi za pośladki i uniósł ku górze, sadzając okrakiem na swoich biodrach.

RS

## *Rozdział jedenasty*

- Laura wyniosła się z miasta - powiedział Nick. Kim ćwiczyła aerobik.

- Mój prawnik sprawdził to dziś rano.

Promienie słońca wdzierały się do pokoju przez okno, błyszcząc w złotych włosach Kim.

Odwróciła się. Z jej twarzy niczego nie można było wyczytać. Jedyne pod rumieńcami, spowodowanymi wysiłkiem fizycznym, trochę zbladła.

- Cieszę się. Cherry tak bardzo bała się jej.

- Kim, ćwiczysz już cały ranek. Nie za długo? - zapytał. Było coś w wyrazie jej twarzy, sposobie poruszania się.

Czy opuści go teraz, gdy wypełniła już umowę?

- Cherry i mama martwią się o ciebie. Dotknęła czołem lewego kolana.

- Po prostu ćwiczę jak zwykle. Nick przetarł czoło. Bolała go głowa.

- Kim, uwierz mi, nie miałem zamiaru tak się zachować. Chciałem, aby wyglądało to romantycznie. Nie poszło tak, jak planowałem.

- To nie była niczyja wina, że kochaliśmy się w biurze na podłodze. To się po prostu stało.

- Jednak wyglądasz na rozbitą. Przepraszam, ale nie wziąłem cię siłą.

- Ale byłeś natrętny. Mam trzydzieści pięć lat i nie wiem, czy wiesz, ale nigdy... nigdy jeszcze nie kochałam się na podłodze.

- Powiedziałem, przepraszam - zaczął, rozdrażniony napięciem, jakie wytworzyło się między nimi. - Przepraszam za miejsce, ale nie za działanie.

Nieświadomie korzystał z każdej okazji, by na nią naciskać. Płoszył ją.

- Wiele o nas myślałem i podjąłem decyzję - zaczął, czując skurcz żołądka, gdy Kim podniosła wzrok.

- Naprawdę? - zapytała chłodno.

Znowu nabierała rezerwy. Może zbyt mocno nalegał, może za wcześnie... Postanowił wyłożyć wszystkie karty na stół.

- Już nie jesteś z nami, to znaczy z Cherry i ze mną, związana umową. Możesz iść, dokąd chcesz, ale i tak będę cię kochał. Jeżeli będziesz mnie potrzebowała, możesz na mnie liczyć. Ze swej strony dotrzymam umowy. Dostaniesz czek.

Nie to chciał powiedzieć. Chciał, żeby z nim została, ale... Nie miałyby nawet znaczenia, czy go kocha. Kim spojrzała na Nicka.

- A więc psychologiczna porażka - powiedziała.

- Nie studiowałem psychologii, więc może nie potrafię odpowiednio podejść do ludzi. Jednak dzięki miłości do ciebie czuję, że naprawdę żyję. Nie wiem, jak do ciebie podchodzić. Jesteś taka zmienna.

Otworzyła szeroko oczy.

- Ja zmienna? To ty najpierw miałaś wspaniały humor, a później byłeś gotów pobić swego najlepszego przyjaciela.

- Trochę się wtedy zdenerwowałem. - W tej chwili czuł się jak uczeń. - No dobrze, byłem zazdrosny. Niczego nie jestem pewien, gdy stoję przy tobie.

Był zaskoczony, gdy Kim powiedziała:

- Ja też nie jestem niczego pewna w twoim towarzystwie. - Wstała z podłogi i wytarła twarz ręcznikiem. Dotknęła dłonią jego policzka. - Myślę, że mógłbyś być moim przyjacielem - powiedziała cicho.

Nick poczuł szybsze bicie serca i drzenie mięśni. Chciał mocno ją przytulić. „Nie mogę, dopóki pierwsza do mnie nie podejdziesz” - pomyślał.

- Kocham cię - powiedział. - Mam przeczucie, że myślisz teraz o odejściu. Prawda?

- Prawdę mówiąc, myślałam o tym - powiedziała szczerze. - Nie mogę przy tobie zebrać myśli.

- To nie tylko sprawa seksu. Pamiętaj o tym - powiedział, zastanawiając się, czy ma jeszcze jakieś szanse.

Kim dotknęła palcem jego ust. Uśmiechnęła się.



- Wciąż walczymy ze sobą jak pies z kotem. Czy nie jesteśmy na to za starzy? - zapytała.

Kiedy poczuł jej dłoń na szyi, zaczął drżeć. Tak bardzo chciał ją przytulić, ale nie chciał być natrętny. Nie teraz.

Rozpięła dwa pierwsze guziki jego koszuli i wsunęła za nią rękę. Powoli przesunęła ją po ciele Nicka.

- Jesteś bardzo seksownym mężczyzną. Możesz doprowadzić kobietę do szaleństwa.

Oddychał spokojnie. To była jedna z najtrudniejszych rzeczy w jego życiu, bo w środku czuł wzrastające pożądanie. Jej głęboki, zmysłowy głos i delikatne palce przyprawiały go o dreszcze.

Uśmiechnęła się czule.

- Kocham twoją skórę, Nick.

Przełknął ślinę. Mogła go nie kochać, ale jednak miał szansę.

- Do czego zmierzasz? - zapytał.

- Wciąż mam wrażenie, że to wszystko jest zbyt piękne, aby było prawdziwe. Wydaje mi się, że to sen i niedługo mogę się obudzić - wyszeptała.

Wzruszył się, patrząc na jej twarz.

- To nie sen, kochanie. Zaufaj mi.

- To dziwne, ale naprawdę ci ufam. Muszę jednak to wszystko przemyśleć. - Cofnęła się. - Muszę poukładać pewne sprawy. Po prostu potrzebuję czasu.

- Rozumiem - powiedział Nick, nie mając pewności, czy rzeczywiście ją rozumie. Patrząc na jej uśmiech, czuł otaczające go ciepło.

- Wątpię, Nick. Ty, w przeciwieństwie do mnie, pozwalasz, by rządziły tobą instynkty. Nigdy nie zastanawiasz się nad tym, co robisz.

- Dasz mi znać, kiedy to przemyślisz?

- Dobrze. Musisz jednak usunąć sobie te świństwa z nogi. Chcę, żebyś poddał się operacji.

- Będziesz trzymała mnie za rękę?

Odgarnęła mu włosy z czoła i powiedziała czule:

- Będę cały czas przy tobie, ty mój hazardzisto.

Tydzień później Nick pozałatwiał już wszystkie sprawy zawodowe, aby mieć czas na rekonwalescencję. Operacja odbyła się wcześniej rano.

- Pani mąż będzie teraz przebywał na obserwacji. Potem zabierzemy go do jego pokoju. Były pewne komplikacje, ale ogólnie, operacja była udana. Zachowałem dla pani odłamek, który wyciągnęliśmy. Pomyślałem, że może go pani chcieć. - Lekarz wręczył Kim kawałek żelaza. - Za trzy tygodnie mąż będzie mógł już tańczyć, zobaczy pani. Dam pani listę ćwiczeń, które powinien wykonywać od razu po zdjęciu bandażu.

Kim spojrzała na Nicka leżącego pod kroplówką. Nie mogła się powstrzymać. Chciała go dotknąć.

- Dobrze się pani czuje? Jest pani bardzo blada - zapytał lekarz.

- Wszystko w porządku - powiedziała. - To... to jest szok dla mnie widzieć go w takim stanie. Był tak żywotny.

- Już niedługo znowu taki będzie.

- Dziękuję, doktorze. Zadzwonię do jego matki. Muszę powiedzieć jej, że operacja się udała.

Kim zadzwoniła do Marii. Uspokoiła ją. Później poszła do Nicka. Była wystraszona jego marną kondycją.

- Mogę trzymać go za rękę? Chciałabym, żeby czuł moją obecność.

- Oczywiście. To taki przystojny mężczyzna. - Uśmiechnęła się pielęgniarka. - Pani musi być Kim. Kiedy zapadał w narkozę, powiedział mi, że mnie kocha. Myślał, że to pani trzyma go za rękę. Jeszcze wcześniej martwił się bardzo, co pani powie, gdy zobaczy go bez przepaski na oku. Proszę mnie zawołać, jeżeli będzie pani czegoś potrzebowała.

Godziny wolno mijały. Kim wciąż trzymała wielką dłoń Nicka. Nagle poczuła, że jego palce zaciskają się, a usta cicho wymawiają jej imię.

Do oczu zaczęły jej napływać łzy i skapywać na białe prześcieradło. Teraz wiedziała już na pewno, że go kocha. Wszystko stało się proste. On należał do niej, a ona do niego, na wieki. Uświadomiła sobie, że kochała go już przed ich pierwszą wspólną nocą. Musiała mu to powiedzieć. Pochyliła się i pocałowała rozchylone wargi. Poczuła, jak ruszają się pod jej ustami.

- Kocham cię, Nick, kocham cię.

Nick wyszeptał jej imię.

- Śpij, kochanie, będę tu, gdy się obudzisz. - Pocałowała go w policzek.

Była zmęczona i zdrzemnęła się. Obudził ją szept:

- Kim...

Wstała i odczuwając zmęczenie, przeciągnęła się. Nick patrzył na nią już całkowicie przytomny. Językiem zwilżył suche wargi.

- Kochanie, chce ci się pić? - zapytała z uśmiechem.

Wyjęła z kubka kawałek lodu i wsunęła mu do ust. Ssał go, patrząc na nią uważnie. Odgarnęła włosy z jego twarzy.

- Mężczyzna, którego kocham - szepnęła.

Zanim zdążyła go pocałować, spał już z błogim uśmiechem na ustach. W ciszy mogła obserwować jego twarz.

Tuż przedtem jak pielęgniarka przyniosła Kim posiłek, Nick jęknął i odwrócił głowę w jej stronę.

- Boli cię? - zapytała.

- Pocałuj mnie i powiedz, że mnie kochasz... - zażądał. Kim pochyliła się do pocałunku i powiedziała:

- Kocham cię.

- To dobrze. Zasługuję na to - wyszeptał, odwrócił się i ponownie zasnął.

Późnym popołudniem Maria, Duke, Cherry i Kim rozmawiali nad drzemającym Nickiem.

- Gdy tak leży, jest całkowicie niegroźny - zażartowała Kim.

- Nie licz, że to będzie długo trwało - ostrzegł Duke, obrzucając spojrzeniem ładną pielęgniarkę przechodzącą korytarzem.

- Nieprawda, tatuś jest bardzo miły, wujku - oświadczyła Cherry. - Szczególnie, odkąd Kim mieszka z nami.

- Racja. Ta dziewczyna oswoiła go - dodała Maria.

- Kogo oswoiła? - zapytał Nick, podnosząc głowę z poduszki.

- Ciebie. - Roześmiała się Kim. - Jesteś teraz w moich rękach.

- No, nie wiem. Nie byłabyś taka odważna, gdybym nie leżał w tym łóżku. Kim, przesuń tę dźwignię do góry, tam, na końcu łóżka, dobrze.

- Tak jest, szefie. - Kim stanęła na baczność. Nick skrzywił się.

- Lepiej uważaj. Będę o wszystkim pamiętał, gdy się stąd wydostanę.

- A więc mam jeszcze tydzień na drażnienie cię, staruszk - powiedziała łagodnie.

- Ja ci pokażę „staruszk” - zagroził, uśmiechając się czule.

Duke westchnął.

- Znowu zaczynają. Hej, stary, zanim weźmiecie się za rogi, chcę wam dać spóźniony prezent ślubny... moją połowę naszej chaty nad Lake Mead.

Możecie uciec sobie tam, żeby... - Zawiesił głos. Nick zachichotał.

- Nie musisz kończyć. Dzięki, Duke. Duke spojrzał na Kim, później na Nicka.

- Wiesz o tym, że nigdy nie byłem dla ciebie zagrożeniem. Niepotrzebnie się martwiłeś.

Cherry podbiegła do łóżka i złapała Nicka za rękę.

- Wujku, tatuś martwi się o masę rzeczy. Na przykład, kiedy Lassie nasusia mu na drogę buty albo pogryzie gazetę.

Nick westchnął, pokręcił głową i sięgnął po dłoń Kim.

- Mamo, kocham was wszystkich, ale czy nie myślisz, że...?

Maria roześmiała się i zwróciła się do Cherry:

- Powiedz tatusiowi do widzenia, kochanie. Chodź, Duke. Myślę, że należy im się trochę spokoju. Wrócimy w czasie wieczornych odwiedzin.

Nick spojrział na Kim znacząco.

- Ty zostajesz - powiedział

Kiedy wyszli, pociągnął ją za rękę i szepnął:

- Chodź tutaj.

Kim zaczęła drżeć. Pochyliła się i pocałowała go w nos.

- Powiedz, że mnie kochasz - poprosił. Zanurzyła palce w jego czarnych włosach.

- Może tak, może nie.

- Kim... - Nick przyciągnął ku sobie jej twarz. - Powiedz!

- Co ci powiedzieć? Że musisz się ogolić? Ogołę cię z przyjemnością - zażartowała.

- Torturujesz mnie. - Przesunął palcami po jej gładkich policzkach. Uśmiechnął się czule. - Dobrze. Powiesz mi, kiedy będziesz chciała i jak będziesz chciała. A zanim to zrobisz... - Pocałunek zdradził jego pożądanie.

Po tygodniu Nick wrócił do domu. Kim wyczuwała napięcie. Jego pocałunki były powściągliwe i kontrolowane. Jakby na coś czekał.

- Mama i Cherry poszły z Lassie do weterynarza. Co powiesz na przejażdżkę? Świeże powietrze dobrze mi zrobi - zaproponował, gdy Kim wychodziła z basenu.

Strząsnęła wodę z twarzy. Owinęła się ręcznikiem. Zaczął gładzić jej nogę.

- Jakoś podejrzanie wyglądasz. O co chodzi? - zapytała.

- Czuję się jak więzień. Możemy nawet jechać tym twoim okropnym samochodem, żeby tylko na chwilę mógł się stąd wyrwać.

Kim roześmiała się.

- I tak z tą nogą nie wsiadłbyś do swojego porsche.

- Naprawdę? - zapytał ucieszony. Pojechali fordem.

Nick kazał Kim zaparkować samochód przed budynkiem w dole miasta. Otworzył drzwiczki i wysiadł. Stał przed dużymi drzwiami.

- Wchodzimy? Mam klucze.

W środku pełno było robotników. Nick położył dłoń na ramieniu Kim i wciągnął ją do środka. Ominęli ludzi kładących parkiet.

- Chodźmy do biura - powiedział.

Kim była podekscytowana. Ze zdziwieniem patrzyła na tajemniczą minę Nicka.

- Co to za budynek? - zapytała cicho, rozglądając się po elegancko urządzonej biurze, do którego właśnie weszli.

Zamiast odpowiedzi ściągnął ze ściany wielkie płótno. Napis na tablicy głosił:

„U Kim. Aerobik - samoobrona -sauna”.

Powoli zdając sobie sprawę z tego, co przeczytała, podniosła wzrok na Nicka. Wyglądał jak zawstydzony mały chłopiec, złapany na podjadaniu słodyczy.

Była zła. Jak zwykle, musiał z butami wejść w jej sprawy, w jej życie.

- Coś nie tak, kochanie? - zapytał zaniepokojony. Drżały mu ręce, gdy przeczesywał włosy. Był zdenerwowany i przestraszony. - Dlaczego nic nie mówisz? To jest prezent. Całkowicie bezinteresowny.

Kim poczuła ogarniające ją ciepło. Fletch miał rację, że Nick jest delikatny. Zaborczy, arogancki, ale też czuły i delikatny. Byłby zawiedziony, gdyby nie przyjęła prezentu. Może już czas, aby zmienić swoje życie i pozwoliła aby Nick otoczył ją swą miłością.

- Powiedz coś - zażądał, gdy patrzyła na niego w milczeniu. - Kim, nie musisz tego brać, jeżeli nie chcesz. Cholera, po prostu myślałem, że chcesz mieć coś wyłącznie swojego... oprócz mnie, oczywiście. - Przeniósł ciężar ciała z chorej nogi na zdrową i spojrzał na dywan. - Zdaję sobie sprawę ze swojej

skłonności do dominacji. Chcę ci powiedzieć, że jesteś dla mnie nie tylko kobietą, której pożądam, ale też osobą.

Czuła, jak w jej sercu rośnie miłość do tego impulsywnego mężczyzny. Miała ochotę rzucić mu się w ramiona. Wiedziała, że to był dowód jego miłości. Nie oczekiwał niczego w zamian. Chciał tylko sprawić jej przyjemność.

- A więc to dla mnie? Bez żadnych zobowiązań? - zapytała.

- Tak - powiedział, zbliżając się do niej. Otarł łzę z jej policzka. - W porządku, wiem, że robię błędy, ale kocham cię. Chcę dać ci coś, co sprawi ci przyjemność. Bez żadnych zobowiązań. Nie wiem, czy sprawiłem ci przyjemność czy cię rozczarowałem.

Kim uniosła dłoń i położyła mu na policzku. Nie chciała go ranić. Za jego szorstkim obyciem kryła się ogromna wrażliwość.

- Kocham cię - powtórzył - ale nie chcę cię do niczego zmuszać...

- To piękny prezent. Dziękuję - wyszeptała Kim.

- A więc przyjmujesz? - zapytał ucieszony.

- A mogłabym nie przyjąć? - odpowiedziała pytaniem, przyciągając jego twarz ku swojej.

Nick otoczył ją ramionami i przytulił do siebie. Uśmiechnął się i z tak dobrze znaną Kim pewnością siebie zażądał:

- Skoro tak, to powiedz, że mnie kochasz.

- Oportunista... - zdążyła szepnąć, zanim przywarli do siebie ustami.

Kim poruszała się w rytm muzyki, ciesząc się swobodą tańca.

Był już czerwiec, trzeci tydzień od operacji Nicka. Myślała, że będzie marudnym pacjentem, ale okazał się uległy i chętny do wykonywania bolesnych ćwiczeń terapeutycznych. Poddawał się jej nakazom i zakazom bez oporu.

- Nareszcie jesteśmy sami. - Męski głos wyrwał ją z zamyślenia. - Nie mogę uwierzyć, że Duke zabrał całą rodzinę do Disneylandu. Mama była prawie tak samo podniecona jak Cherry. Mam wrażenie, że Duke będzie żałował swojej dobroci. - Zgasił światło. - Nie przerywaj. Chcę patrzeć, jak tańczysz w świetle

księżycyca - powiedział i przejechał wzrokiem po żółtej, obcisłej koszulce, szortach i gołych nogach. - Wyglądasz cudownie.

Kim zaczęła biec w rytm muzyki. W wielkim lustrze na ścianie widziała, jak Nick idzie przez pokój i podchodzi do krzesła. Jeszcze trochę kulał. Jedną rękę oparł na krzesło, drugą położył na biodrze. Jego czarne włosy błyszczały w świetle księżycyca. Miał na sobie tylko dżinsy. Wyraźnie było widać jego umięśniony tors i barki. Pomimo chłodnego, pustynnego wietrzyku, dostającego się do pokoju przez otwarte okno, Kim czuła, że robi jej się gorąco.

Muzyka zmieniła się w bardziej zmysłową i Kim poddała się jej rytmowi. Kołysząc się podeszła do Nicka. Obserwował jej ruchy. Pożądał jej i ona to czuła. Tańczyła przed nim, wyciągając w jego kierunku ręce.

Nick przełknął ślinę. Obydwie dłonie zacisnął na poręczy krzesła.

- Jesteś piękna, Kim i cudownie się poruszasz - wyszeptał.

Ściągnęła z włosów gumkę pozwalając, by opadły na ramiona. Uniosła ręce ku włosom, poruszając biodrami w takt muzyki. Niemal czuła ciężki oddech Nicka, bicie jego serca.

- Do diabła, co ty wyprawiasz? - zapytał. Uśmiechnęła się. Postanowiła, że niczego mu nie ułatwi.

- Nie podoba ci się, kochanie?

- Drażnisz się ze mną - odpowiedział.

Kim ujęła brzeg koszulki i w rytm muzyki uniosła ją do góry. Biodrami zaczęła zataczać koła. Powoli zdjęła koszulkę i rzuciła w stronę Nicka. Złapał ją i zgniótł w dłoniach. Spojrzał na falujące piersi Kim.

- Nie baw się ze mną... jeszcze nie jestem gotowy.

- Grozisz? - zapytała zaczepnie, powoli zbliżając się do niego. Szybkim ruchem zdjęła szorty.

Przyglądał się zmysłowemu ruchom jej nagiego ciała. Czuł, jak wzrasta w nim pożądanie.

- O mój Boże, Kim...



Wciąż kołysząc się, podeszła do niego. Przywarła do twardego ciała Nicka.

- Potrzebujesz mnie? - zapytała, całując jego tors.

- Tak jak potrzebuję powietrza - wyszeptał.

Uśmiechnęła się. Zsunęła dłoń w kierunku jego brzucha i zatrzymała na wysokości paska od dżinsów. Odpięła go i wsunęła rękę za spodnie.

- Nieśmiały? Ja też cię pragnę.

- Kim, to nie jest śmieszne.

Schyliła się i pocałowała go w pępek. Wyprostowała się i zarzuciła mu rękę na szyję. Położył drżące dłonie na jej nagiej talii.

- Jesteś niezwykle pociągającym mężczyzną. Czy muszę ci mówić, że kocham twoje ciało?

- Więc weź je.

Kim pocałowała go w usta.

- To może zająć dużo czasu - powiedziała.

Przesunął dłoń w kierunku złotych włosów. Zaczął się nimi bawić. W końcu spojrzał na nią.

- Bałem się, że byłem zbyt natrętny, że wziąłem to, czego nie chciałaś dać.

Kim wdychała zapach pustynnego powietrza zmieszany z subtelną wonią ukochanego mężczyzny. Rozpięła spodnie i delikatnie zsunęła je z bioder.

- Cieszę się, że jestem z tobą. Nadałeś sens memu życiu - wyszeptała. - Gdyby nie ty, dalej prowadziłabym samotne i beznamienne życie. Czuję, że w końcu jestem w domu.

Uklękła i pocałowała świeżo zagojoną ranę na udzie. Chwyciła go za rękę i delikatnie pociągnęła za sobą na matę leżącą na podłodze.

- Potrzebuję cię, Nick.

Odsunął się od niej i zażądał:

- Powiedz, że mnie kochasz. Powiedz to.

Uśmiechnęła się. Pocałowała wewnętrzną stronę jego dłoni i położyła ją sobie na piersi.

- Kochaj mnie.

- Kim - jęknął, walcząc z pożądaniem. Dotknęła palcami jego uda.

- Boli cię?

- Konam. Ratuj mnie.

Delikatnie popchnęła go na matę. Klęcząc całowała całe jego ciało.

Przyciągnął ją do siebie.

- Kocham cię - wyszeptał, czując przy sobie jej usta. - Jesteś wszystkim, czego pragnę.

Pieścił jej pośladki i plecy. Czuł, jak biodrami napiera na niego.

- Potrzebuję cię, kochanie. Potrzebuję cię teraz - wyszeptała.

Wiedział o tym. Potrzebowała go, aby zapomnieć o wszystkim, co było przed nim. Przyjmując go głęboko w siebie, walczyła z przeszłością i wychodziła na spotkanie przyszłości. Wychodząc naprzeciw jej żądaniom i potrzebom, wiedział, że sam też walczy ze starym bólem i wchodzi w bezpieczną przystań ich miłości.

Kim potrzebowała jego siły. I dał jej to. W końcu pozbyła się całego bólu przeszłości i oczyszczona szepnęła:

- Nick.

Gdy poruszali się razem, zgodni w najmniejszym ruchu, Nick zapomniał o wszystkim, co ich otaczało.

Pustynny wiatr o zapachu szaławii chłodził ich rozpalone ciała. Serce Nicka zaczęło miarowo bić. Kim usiadła przy nim.

- Przepraszam, Nick, wykorzystałam cię. Odgarnął włosy z jej twarzy i delikatnie pocałował.

- Po to tu jestem, kochanie. Na zawsze twój. - Uśmiechnął się. Pogłaskał ją po zmartwionej twarzy. - O co chodzi?

- Po prostu wstyd mi, że tak cię wykorzystałam - wyszeptała zakłopotana.

- Kochanie. - Roześmiał się. - Jesteś moim marzeniem, moją miłością.

W świetle księżyca widział, jak jej usta formułują wyrazy:

- Kocham cię, Nick - bardziej zobaczył, niż usłyszał.

- Wiem o tym, kochanie - powiedział, przyciągając ją do siebie. -

Następny raz będzie nasz wspólny.

Odwróciła onieśmiałą twarz.

- Mam coś dla ciebie, Nick. Pogładził jej miękkie piersi.

- Wiem.

Uśmiechnęła się przez ramię.

- Chciałam coś zrobić dla ciebie.

Wzięła jego palec i położyła na swoim biodrze. Zobaczył w tym miejscu maleńkie serduszko. Przeczytał znajdujący się pod nim napis: „Kocham cię, Nick”.

Po policzku potoczyła mu się łza i spadła na małe serce, rozmazując atrament.

- Tatuż nie jest prawdziwy, ale liczą się intencje - wyszeptała Kim, kryjąc się w jego ramionach. - Kocham cię.

